Dziś w numerze dodatek: POZNAJ SWÓJ KRAJ

Czwartek, 11 kwietnia 1935 – Nr. 86 – Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

16 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Nierozerwalne węzły

Przeprowadzone w Gdańsku wybory odbiły się głośnem echem w całej Polsce. Zarówno okres przygotowawczy, okres spotęgowanej do zenitu agitacji wyborczej, jak przebieg i ostateczne wyniki dają szerokie podstawy do specyficznych rozważań. Nie chodzi nam bowiem bynajmniej o to, czy władzę nad Wolnem Miastem ma w swych rękach to lub inne stronnictwo, lecz przedewszystkiem o stan posiadania polskiego, o interesy polskie w Gdańsku, w czem siła żywiołu polskiego, ilość głosów, rzuconych na szale wyborcze, niepoślednie posiada znaczenie.

Więc minister Tadeusz Lechnicki, który w przeddzień wyborów niedzielnych wygłosił przemówienie na wiecu w Domu Polskim w Sopotach, wspomniał przedwojenną dolę ludności w okręgu gdańskim:

„Ludność polska, zamieszkała na tej ziemi, żyła wówczas pod niesłychanym terorem. Przychodziliście na zebrania często ukradkiem, mówiono Wam bowiem i straszono, że jakikolwiek udział w polskiem życiu narodowem i kościelnem równa się utracie pracy i chleba dla najbliższych, równa się nędzy i poniewierce. A jednocześnie mówiono Wam wówczas, że każdy, który zdradzi, który wyrzeknie się języka i wiary ojców swoich i odstąpi od obyczaju polskiego, będzie miał zapewnione uprzywilejowane stanowisko, chleb i dostatek w doczesnem życiu".

Ale dzisiaj Gdańsk jest związany trwałemi więzami z Rzeczypospolitą, Wolne Miasto znajduje się w zasięgu ramienia polskiego. Dlatego akty siły w walce wyborczej, akty teroru narodowych socjalistów względem ludności polskiej zaliczyć moglibyśmy na karb „gorączki wyborczej", aczkolwiek wyciągamy z tej rzeczywistości też należyte konsekwencje. Nie możemy natomiast przejść do porządku dziennego nad faktem, że wszystkie kolejne senaty gdańskie uniemożliwiają mieszkańcom narodowości polskiej, od lat osiadłym i związanych swym bytem z Wolnem Miastem — przyjmowanie obywatelstwa gdańskiego. W tych więc trudnych warunkach wyniki głosowania na listę polską są potrójnym sukcesem: Osiągnęliśmy rekordową liczbę głosów 8.310 (w 1930 — 6.377, w 1933 — 6.738 głosów rozstrzelonych na różne listy polskie), żywioł polski zwarty i skonsolidowany głosował na jedną listę, trzecie wreszcie — zwyciężyło w wyborach stronnictwo — które pierwsze wysunęło idee współpracy z Polską.

Wybory zostały ukończone, Gdańsk wrócił do codziennej pracy.

Jak się ukształtuje przyszła współpraca polsko-gdańska?

Jeżeli zarządcy Wolnego Miasta przejawiać będą dobrą wolę, wówczas nic nie będzie stać na drodze do pełnego zadowolenia i Gdańska i Rzeczypospolitej

Jeśli zaś nie starczyłoby tej dobrej woli, jeżeli polityka gdańska miałaby być kontynuacją nastrojów wyborczych, które zaobserwowaliśmy i zanotowaliśmy — to Rzeczpospolita potrafi się odpowiednio do tego ustosunkować. Nasze credo jest jasne. Przypomniał je minister Lechnicki.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Nad zaciszem Lago Maggiore

ważą się doniosłe zagadnienia europejskie

Mussolini wita osobiście przybywające delegacje — Dziś początek narad

Stresa, 10. 4. (PAT.) Punktualnie o godz. 12 w południe **przybył tu z Sesto Calende trzymotorowym wodnopłatowcem Mussolini** w towarzystwie podsekretarza stanu do spraw propagandy i



Flandin, Mussolini i Mac Donald — trzej szefowie rządów, którzy dziś rozpoczynają narady w Stresie.

prasy hr. **Ciano** i podsekretarza stanu spraw zagr. **Suvicha.** Hydroplan okrążywszy wyspę, zatrzymał się u **brzegów Isola Bella,** gdzie znajduje się pałac **Borromeo,** w którym Mussolini zamieszkał i w którym odbywać się będą **narady trzech premjerów.**

Na pałacu ponad sztandarem państwowym włoskim wywieszono **wielką niebieską chorągiew ze złotym znakiem liktorskim.** Chorągiew ta jest **godłem Mussoliniego.**

Stresa ma wygląd świąteczny. Wszystkie hotele, położone nad Lago Maggiore **udekorowane są flagami.** Ogrodnicy pospiesznie kończą prace w parkach i na skwerach, pokrytych kwitnącem krzewiem. Nad jeziorem krążą hydroplany. Wzdłuż brzegów jeziora przeciągają **oddziały młodzieży faszystowskiej, które przybyły powitać Mussoliniego.**

Stresa, 10. 4. (PAT.) Wszystkie hotele są przepełnione. Większość dziennikarzy ulokowała się w hotelu **„Regina Palace".** Delegacje francuska i angielska zamówiły apartamenty w hotelu **wysp Boromejskich,** gdzie zamieszkali również niektórzy członkowie delegacji włoskiej.

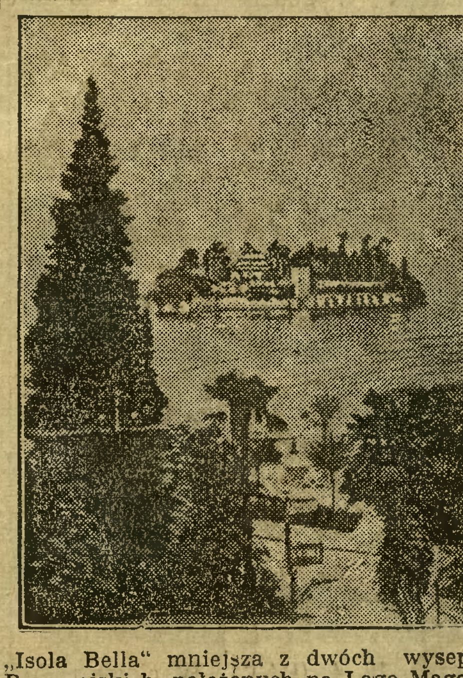
Wśród dyplomatów, którzy wziąć mają udział w zjeździe w Stresie prasa wymienia ambasadora włoskiego w Londynie **Grandiego,** ambasadora angielskiego w Rzymie **Drummonda** oraz ambasadora francuskiego w Rzymie **Dechambruna.**

Stresa, 10. 4. (PAT.) Ogłoszono tu następujący program pierwszego dnia konferencji w Stresie. Dziś wieczorem o godz. 22,30 przybyła z Paryża **delegacja francuska z premjerem Flandinem i Lavalem na czele.** Delegatom francuskim towarzyszy ambasador włoski w Paryżu. Gości przywitał na dworcu Mussolini.

Jutro o godz. 8,30 przybędzie do Stresy **Mac Donald i minister Simon** wraz z towarzyszącymi członkami delegacji angielskiej. Wraz z gośćmi angielskimi przyjeżdża ambasador włoski w Londynie Grandi. Mussolini powita ich również na dworcu.

O godz. 10,30 odbędzie się **pierwsza konferencja trzech premjerów.** O godz. **13-tej** Mussolini podejmować będzie członków konferencji śniadaniem. Wieczorem nie są przewidziane żadne konferencje dodatkowe i rozmowy.

„Isola Bella"



„Isola Bella" mniejsza z dwóch wysepek Boromejskich, położonych na Lago Maggiore nawprost Stresy, a na której odbywa się konferencja ministrów spraw zagranicznych Anglji i Frarcji: **Simona i Lavala z Mussolinim.**

Pierwszy dzień subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej

Premjer, członkowie Rządu i banki w pierwszym szeregu subskrybentów

Warszawa, 10. 4. (PAT.) Dn. 10 bm. oficjalnie **rozpoczęła się w całym kraju subskrypcja 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.** Pierwsze relacje zarówno z terenu Warszawy, jak i prowincji świadczą **o bardzo wielkiem zainteresowaniu społeczeństwa Pożyczką Inwestycyjną.** W wielu placówkach subskrypcyjnych stwierdzono już w tak krótkim okresie czasu **nadspodziewanie wielki napływ subskrybentów.**

M. in. duży ruch subskrybentów zanotowano **w PKO. w Warszawie.** Delegat Ministra Skarbu do spraw 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej otrzymuje od placówek subskrypcyjnych z całego kraju **depesze z wiadomościami o pomyślnym przebiegu subskrypcji pożyczki.**

W pierwszym dniu dokonali subskrypcji: **p. prezes Rady Ministrów, pp. ministrowie, p. prezes NIK., pp. wiceministrowie** oraz szereg wyższych urzędników władz centralnych. P. premjer zasubskrybował pożyczkę na sumę **10 tysięcy zł.** Pp. ministrowie oraz p. prezes NIK. zasubskrybowali pożyczkę w wysokości **półtoramiesięcznych poborów** wraz z wszystkiemi dodatkami. Zaznaczyć należy, że p. premjer oraz pp. ministrowie i p. prezes NIK. w kwotach tych **nie skorzystali z możliwości konwersji Pożyczki Narodowej.**

Jeszcze przed terminem rozpoczęcia subskrypcji, czyli przed dn. 10 bm. szereg instytucyj oraz osób **zgłosiło swój udział w pożyczce. Bank Polski** w gotówce subskrybował **5 miljonów zł, B. G. K. w gotówce 2 i pół miljona zł, zrzeszenie pracowników banków polskich** jako organizacja 10.000 zł w gotówce, zrzeszenie **pracowników B. G. K.** w gotówce 10.000 zł, **K. K. O. w Warszawie** w gotówce 500.000 zł, **K. K. O. powiat warszawski** łącznie z wpłaconemi obligacjami Pożyczki Narodowej 250.000

Pomorze otrzyma 1.112 tys. zł na roboty drogowe

Prace będą rozpoczęte w ciągu wiosny

(o) **Warszawa,** 10. 4. (tel. wł.). Tegoroczna wiosna będzie okresem ożywionych prac nad **naprawą dróg bitych w całym kraju.** Przy pracach tych znajdzie zatrudnienie **około 40 tysięcy bezrobotnych.**

Oprócz sum, preliminowanych na ten cel z Pożyczki Inwestycyjnej przewiduje się uruchomienie **znacznych kwot z Funduszu Pracy.** Ogółem suma wyasygnowana przez Fundusz Pracy wynosi **przeszło 30 miljonów złotych** i obejmuje kredyty na **budowę nowych dróg,** na **naprawę starych dróg bitych i ulic przelotowych w miastach,** na których odbywa się ruch międzymiastowy.

Dla województwa pomorskiego z sum wyasygnowanych z Funduszu Pracy przeznacza się 1.112.200 złotych.

(Dokończenie artykułu wstępn. ze str. 1).

„...Karta dziejów Gdańska, każdy nieomal kamień w tem mieście powtarza tę najprostszą, a przez to niezbitą prawdę, że 33-miljonowy naród polski potrzebuje dla swego życia, dla swego rozwoju gospodarczego, dla swego oddechu, dla swojej wolności wyjścia na świat w Gdańsku i w Gdyni. I dlatego nierozerwalnemi i nienaruszalnemi węzłami wzajemnej współzależności związana jest przyszłość Gdańska z losami Rzplitej".

Gdańsk leży u ujścia Wisły, opiera się o ten kręgosłup Państwa Polskiego i żyje, istnieje dzięki niemu. Jest to prawda geograficzna, historyczna, gospodarcza.

Dlatego, gdyby komukolwiek marzyły się zakusy transponowania na ziemię Gdańska zamierzeń analogicznych do zagadnienia Saary — spotka się z kategorycznym odporem ze strony Rzeczypospolitej.

Tego stanowiska Polski nic nie zdoła zmienić. Rząd polski dał również dość dowodów swej dobrej woli w kierunku dobrego współżycia z Gdańskiem. Dlatego od postępowania władz Wolnego Miasta zależy dalszy układ stosunków polsko-gdańskich.

Oczy władz gdańskich muszą być zwrócone ku Warszawie, ku źródłom Wisły. Tam przecież zwraca oczy kupiectwo gdańskie, z Wisły bowiem wywodzi się pomyślność Gdańszczan. Tak bywało przez setki lat, tak jest teraz i tak być musi w przyszłości.

J. Drz.

Pożegnanie ambasadora Laroche'a na Zamku

P. Prezydent R. P. udekorował go orderem Orła Białego

Warszawa, 10. 4. (PAT). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś o godz. 13-ej na pożegnalnej audjencji ambasadora francuskiego p. **Laroche,** któremu wręczył odznakę orderu **Orła Białego.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował następnie ambasadorowi Laroche **swoją fotografję z własnoręczną dedykacją.**

Po audjencji Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pani Mościcka podejmowali na Zamku ambasadora Laroche i jego małżonkę śniadaniem. W śniadaniu tem wzięli udział p. min. spraw zagr. Beck z małżonką, p. min. spr. wewn. Zyndram - Kościałkowski z małżonką, p. min. skarbu Zawadzki z małżonką, członkowie ambasady francuskiej z generałem d'Arbonneau, wiceminister Bobkowski z małżonką, szef sztabu głównego generał Gąsiorowski z małżonką i inni.

Bułgarski minister Radew wyjechał do Krakowa

Warszawa, 10. 4. (PAT.) W trzecim dniu pobytu w Warszawie minister Radew w towarzystwie p. ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza i członków poselstwa bułgarskiego zwiedził **centralny Instytut Wychowania Fizycznego** na Bielanach, **Państwową Szkołę Techniczną i Politechnikę.**

Warszawa, 10. 4. (PAT.) Dziś popołudniu minister Radew **wyjechał do Krakowa** w towarzystwie p. ministra Jędrzejewicza i członków poselstwa bułgarskiego.

Układ handlowy niemiecko-sowiecki podpisany

Niemcy udzieliły Sowietom 200 milj. mk. kredytu

Moskwa, 10. 4. (PAT). Cała prasa donosi na naczelnych miejscach o podpisaniu w dniu wczorajszym w Berlinie **sowiecko - niemieckiego układu handlowego,** przewidującego zwiększenie zamówień sowieckich w Niemczech **o 200 miljonów marek.** Zamówienia udzielone zostały **na 5-letni kredyt,** przyznany przez banki niemieckie i oprocentowany o 2 proc. wyżej od stopy dyskontowej banku Rzeszy.

Układ przewiduje pozatem **zwiększenie tegorocznego eksportu sowieckiego do Niemiec o 150 miljonów marek,** reguluje sprawę kontyngentów, nomenklatury, a także przewiduje **spłatę towarami znacznej części zaległości zobowiązań sowieckich wobec Niemiec.**

Marszałek Piłsudski odwiedził Sulejówek

Warszawa, 10. 4. (PAT). Dziś p. Marszałek Piłsudski, korzystając z pięknej wiosennej pogody udał się samochodem w towarzystwie kapitana Lepeckiego na spacer do Sulejówka. Po spędzeniu paru godzin na przechadzce po ogrodzie p. Marszałek Piłsudski powrócił przed wieczorem do Warszawy.

Zmiana na stanowisku posła greckiego w Warszawie

Paryż, 10. 4. (PAT.) Havas donosi z Aten o zmianach na kilku greckich placówkach zagranicznych. Między innemi opuszczają swoje stanowisko **Jan Politis, poseł grecki w Warszawie** i Polichroniades, poseł grecki w Moskwie.

Zainteresowanie Polską w Szwecji

Izba handlowa szwedzko-polska propaguje zacieśnienie stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami

Sztokholm, 10. 4. (PAT). Odbyło się posiedzenie izby handlowej szwedzko - polskiej w Goeteborgu. Obecny był na posiedzeniu poseł R. P. Antoni Roman. Sekretarz Izby kapitan Paweł Isberg wygłosił przemówienie o sytuacji gospodarczej Polski przypomniał o licznych produktach polskich, **które mogą interesować importerów szwedzkich** i podkreślił znaczenie targów w Polsce, a szczególniej **Poznańskich.** Izba handlowa **zorganizuje wycieczkę na te Targi.**

Isberg podkreślił, że flaga szwedzka **jest w porcie gdyńskim na pierwszem miejscu.** Na zakończenie mówca stwierdził, że Polska **jest dobrym rynkiem towarów szwedzkich.**

Gen. Górecki wyjechał do Szwecji

(o) **Warszawa, 10. 4. (tel. wł.).** Dziś wyjechał do Sztokholmu, **prezes B. G. K. gen. Górecki,** który udał się tam na zaproszenie banków szwedzkich i izby handlowej szwedzko-polskiej. Gen. Górecki wygłosi odczyt o obecnych stosunkach handlowych polsko-szwedzkich.

DO NUMERU SOBOTNIEGO na dzień 13—14 kwietnia dołączony będzie pierwszy egzemplarz naszego bezpłatnego, bogato ilustrowanego dodatku „NOWA LINJA", zawierający opisy i ilustracje z dziedziny najświeższych kreacyj mody.

Ślub premjera pruskiego Goeringa

W Berlinie odbyły się z tej okazji wielkie uroczystości

Berlin, 10. 4. (PAT). Stolica Niemiec stała dziś pod znakiem wielkich uroczystości z okazji **zaślubin premjera Goeringa z artystką teatrów państwowych Emmą Sonneman.** Akt ten odbył się z wielkim przepychem. Od wczesnego ranka tłumy ludności zdążały w stronę pałacu cesarskiego, aby być świadkami przejazdu **orszaku weselnego do tumu.** Ruch kołowy i pieszy wstrzymano i skierowano na dalsze ulice.

Rano przed willą premjera orkiestra wojskowa, złożona z 200 ludzi, urządziła koncert. Ulice, któremi przejeżdżał orszak weselny zamknął podwójny szpaler, złożony z **38.000 członków szturmówek** oraz innych formacyj narodowo - socjalistycznych. Ślub cywilny odbył się w ratuszu odświętnie przybranym. Świadkami byli **kanclerz Hitler** oraz **minister Kerl,** osobisty przyjaciel premjera. Przed ratuszem, z którego zwisały olbrzymia flaga ze swastyką ustawiono heroldów z halabardami, przybranych w staroświeckie stroje. Akt ślubu cywilnego został dokonany przez **nadburmistrza miasta Berlina.**

Ślub kościelny odbył się po południu w tumie ewangelickim, przyczem związek pobłogosławił **biskup Rzeszy Mueller.** Obecni byli m. in. członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja nowej i starej armji z **feldmarszałkiem Mackensenem.** W godzinach popołudniowych krążyło nad miastem **kilkanaście eskadr samolotów.**

Muzealne prezenty ślubne

Podarki weselne przesłane premjerowi pruskiemu wypełniają kilka sal izb pałacu. Zwraca uwagę **bronzowy posąg przedstawiający króla pruskiego Fryderyka Wilhelma I-go,** ofiarowany Goeringowi przez zw. oficerów armji niemieckiej. Prezydent policji berlińskiej b. admirał Lewetzow przesłał ze swych zbiorów **odłamek granatu z bitwy pod Skagerrak.** Pewien kolonista z Kamerunu, gdzie jak wiadomo, ojciec gen Goeringa był wyższym urzędnikiem ad-



Prezes ministrów pruskich p. Herman Goe ring i jego nowopoślubiona małżonka p. Emmy Sonnemann.

ministracyjnym, podarował premjerowi pruskiemu rzeźbę w drzewie, wyobrażającą **łódź tubylców.** Szef sztabu szturmówek Lutze nadesłał premjerowi **rzeźbioną w drzewie tarczę,** obciągniętą skórą z napisem: **„Pierwszemu giermkowi wodza — S. A.".** Znany kompozytor niemiecki Ryszard Strauss podarował gen. Goeringowi **rękopis swej nowej opery „Arabella".**

Wielu szturmowców otrzymało z okazji zaślubin premjera urlopy. Zw. tow. ubezpieczeniowych Rzeszy ufundował **50 premij po 500 mk.,** które przeznaczone będą dla dzieci płci żeńskiej, których rodzicami chrzestnymi **będą państwo Goering.**

Śp. prof. dr. A. Gluziński

Warszawa, 10. 4. (PAT). Dziś zmarł w Warszawie prof. dr. Antoni Gluziński, jeden z najwybitniejszych lekarzy i uczonych polskich.

Stałe połączenie okrętowe pomiędzy Francją a Leningradem

Paryż, 10. 4. (PAT.) W ciągu roku bieżącego ma być wprowadzona **stała komunikacja morska między portami francuskimi i Leningradem.**

Nowy trawler polskiej marynarki wojennej

spuszczono na wodę w Modlinie

Na uroczystości obecny był kontradmirał Unrug

(o) **Warszawa, 10. 4. (Tel. wł.)** W stoczni modlińskiej Państw. Zakładów Inż. odbyła się dn. 10 kwietnia uroczystość **spuszczenia na wodę wybudowanego dla marynarki wojennej trawlera** (okręt do wyławiania min). Okręt poświęcony przez miejscowego proboszcza otrzymał nazwę **„Czajka".**

Jest on **ostatnim słowem techniki** w zakresie budownictwa okrętowego, posiada dwa motory spalinowe, liczy 187 ton wyporności, 42 i pół metra dług., 5 i pół m. szerok. oraz 1,7 m. zanurzenia. Należy podkreślić, że budowa okrętu została wykonana **całkowicie niemal wkraju.** „Czajka" jest jednym z 4 trawlerów, wykonywanych obecnie wedle planów Państw. Zakł. Inżynierji w Stoczni Modlińskiej.

Na uroczystość przybył z Gdyni **dowódca floty kontradmirał Unrug.** Przed spuszczeniem okrętu na wodę kontradmirał Unrug przyjął raport od komendanta kompanji miejscowego „Strzelca", poczem dyrektor P. Z. Inż. inż. **Kręglewski** przekazał okręt w posiadanie marynarki wojennej.

O. R. P. „Czajka" po przeprowadzeniu prac technicznych, **odpłynie Wisłą via Toruń, Gdańsk do Gdyni,** gdzie zbadana będzie jej sprawność na morzu.

Awarja statku na jeziorze Bodeńskiem

Dwaj członkowie załogi wraz ze statkiem poszli na dno

(h) **Zurich, 10. 4. (Tel. wł.)** Na jeziorze Bodeńskiem w pobliżu miasta Lindau, leżącego na niemieckim brzegu jeziora, **zatonął szwajcarski statek towarowy „Rhein".** Z pośród załogi, składającej się z 4 ludzi, **dwie osoby utonęły.**

Przyczyną wypadku było **uszkodzenie steru i wysoka fala,** pod której naporem statek, pozbawiony możności manewrowania, **przewrócił się do góry dnem i zatonął.**

Wybory do parlamentu węgierskiego

przyniosły całkowite zwycięstwo rządowi

Budapeszt, 10. 4. (PAT). Nie uwzględniając głosowania dodatkowego w jednym z okręgów wyborczych, które odbędą się jutro, i rozstrzygną tylko los jednego mandatu, wyniki **wyborów do parlamentu węgierskiego przedstawiają** się następująco:

Na 234 mandaty **stronnictwo rządowe uzyskało 168,** partja drobnych rolników 24, bezpartyjni 12, partja chrześc. gospod. Wolfa 14, socjal-demokr. 11, opozycja liberalna 6, „pokolenie reformy" 2, narod. socjal. 2, legitymiści 2, opozycja demokr. 1, opozycja narod. roln. 1, narod. radyk. 1.

„Memento mori" na skrzyżowaniach ulic w Lipsku

Ciekawy sposób walki z wypadkami ulicznemi

(h) **Lipsk, 10. 4. (Tel. wł.)** W walce z licznemi wypadkami przejechań i katastrof ulicznych wprowadzono tutaj w porozumieniu z prezydjum policji **ciekawą inowację.** Na szczególnie niebezpiecznych skrzyżowaniach ulic ustawiono **wielkie tablice ostrzegawcze,** na których wypisano **liczbę wypadków,** jakie się wydarzyły w danem miejscu w r. 1934.

Najwięcej, bo 220 wypadków ulicznych było **w pobliżu placu Königsplatz,** później przy głównym dworcu kolejowym 190 i na Augustaplatz 180.

Za wielkim murem... Kowna

(Korespondencja własna)

Kowno, w kwietniu 1935 r.

Mała stolica małego państwa ma dziś swoją wielką sensację. Ma ją zresztą nie od dziś. Cóż to takiego? Ano — znów, po raz już niewiadomo który — Kłajpeda.

Jeszcze nie przebrzmiało echo wyroku na Niemców Kłajpedzkich, jeszcze nie rozeszły się po bladem, zimowem niebie nadbałtyckiem ołowiane chmury, z których lada moment mógł uderzyć w Kowno piorun... berliński — a już nanowo Kłajpeda zaprząta uwagę wszystkich: nowy gubernator... Czyżby i nowy kurs polityczny Litwy w stosunku do tego miasta o dwuch „Hinterlandach"?

Różnie o tem tutaj mówią, a raczej... szepczą sobie ludziska do ucha, bo głośno dyskutować na ten drastyczny temat podobno niezbyt bezpiecznie.

Tak, czy inaczej — wywołane surowym wyrokiem demonstracje i pogróżki z nad Sprewy nie pozostały prawdopodobnie bez jakiegoś wpływu na owinięcie tak dotychczas ostrych kantów polityki litewskiej wobec krnąbrnych obywateli — jak twierdzą Niemcy — echt — niemieckiego Memmla, czy też — jak chcą Litwini — litewskiej Kłajpedy. Z drugiej zaś strony, przy ogniu awantury kłajpedzkiej przyrumienili niewątpliwie swą pieczeń polityczną zwolennicy zbliżenia litewsko-sowieckiego. Już to widać zły los skazał polityków kowieńskich na ciągłą żonglerkę, w poszukiwaniu przymierzy, pomiędzy sowieckim młotem a niemieckiem kowadłem...

Że jednak tych prawdziwych kłopotów nie wystarcza snać pełnym temperamentu „aktywistom" litewskim — nie zapominają oni i o urojonych bolączkach. No, a jakże przytem pominąć tak zawsze klasyczny... polski straszak? Cóż to szkodzi, że większości społeczeństwa litewskiego dawno już przejadł się ten temat, że przeciętny obywatel Litwy z największem zadowoleniem widziałby koniec tej zaciekłej walki kowieńskich Don-Kichotów z polskiemi wiatrakami — trzeba przecież czemś zdopingować chudnącego z roku na rok Rosynanta tradycyj polakożerczych... jeszcze z czasów Waldemarasa!

A więc, aby nie wyjść z wprawy, puszcza się od czasu do czasu taką antypolską petardę, jak zawsze o bardzo specyficznym, a niemiłym „zapachu" (mówiąc delikatnie). Właśnie jedną z nich usiłowało „zagazować" Radjo Kowieńskie w ubiegłą niedzielę swych, Bogu ducha winnych, słuchaczy. Rzecz przytem wielce charakterystyczna: atak skierowany był głównie na polskie radjoodbiorniki, wyrażony był bowiem w formie „pogadanki", wygłoszonej... w znienawidzonym języku polskim.

Treścią tej audycji było bardzo obszerne i... w wielce mętną pod względem formy, omówienie książki — paszkwilu Woski na temat Polski i jej polityki. „Recenzja" ta została, oczywiście, podana radjosłuchaczom w odpowiednio „sympatycznym" sosie. Zresztą i bez tego, samo „dzieło" jest tak nieprawdopodobnym stekiem głupstw, oszczerstw i żółci z chorej wątroby autora, że nic chyba nie mogłoby mu pomóc, ani zaszkodzić.

Czegoż — bo tam niema! I alarm na temat „polskiego imperjalizmu" i święte oburzenie dla „dyktatury" i łzy roztkliwienia nad „okrutną" dolą mniejszości w Polsce... Słowem, cały wypróbowany „standartowy" garnitur z arsenału antypolskiej propagandy. Nie mam czasu, ani chęci powtarzać te wszystkie brednie, od jakich aż się roiło w kowieńskim mikrofonie, przytoczę jednak kilka, najklasyczniejszych fragmentów.

Otóż, osłupiały słuchacz mógł się podczas tej „przyjemnej" audycji dowiedzieć, że — uwięzienie Marszałka Piłsudskiego w Magdeburgu było... robione na pokaz, jak się to mówi, „dla pucu", żeby to niby Ententę udobruchać za łupnia, jakiego dali Legjoniści Moskalom. Jeżeli już mówimy o Ententcie, to trzeba podkreślić te wszystkie, iście mrówcze zabiegi zarówno Woski, jak i radjo-prelegenta kowieńskiego, gdy usiłują denuncjować dawną naszą „nieprawomyślność" wobec Paryża, czy Londynu. No, ale pocieszmy się, że nie jesteśmy sami: dostało się tam i zmarłemu, wielkiemu prezydentowi Stanów, Woodrowowi Wilsonowi — że zadużo dał Polsce, którą trzeba było w Wersalu okroić conajwyżej do granic dawnego, nieodżałowanego „priwiślańskiego kraju"...

Nie darowano, naturalnie, i obecnym stosunkom. Specjalny przytem wianuszek, uwity z wawrzynu i cierni męczeństwa, dostał z rąk Woski i radja kowieńskiego... „wódz ludu", Witos. Nie trzeba chyba dodawać, że na drugim końcu owego legendarnego łańcucha, jakim „skuto", jak wspomnieliśmy, nieszczęsną naszą opozycję wraz z jej wodzem — chora wyobraźnia kowieńska umieściła „straszliwie katowanych przez polskich Legjonistów" (!!)... Litwinów wileńskich, Białorusinów, Ukraińców, słowem — wszystkie mniejszości. Czyż można żądać, aby, przy tak pięknej okazji, autorzy paszkwilu wstrzymali się od jeszcze jednej, „dodatkowej" denuncjacji na Polskę pod adresem mocarstw Zachodnich, tym razem — na temat „ucisku mniejszości"?

No, ale dosyć już chyba tych nieprawdopodobnych bredni, jakiemi radjostacja kowieńska przez całe niemal pół godziny (tak się rozgadał „prelegent"!) karmiła swych biednych słuchaczy.

Gdy mówimy o radjosłuchaczach litewskich trudno nie poświęcić im kilku chociaż słów... współczucia, że muszą słuchać takich „kwiatków" z Kowna, jak przytoczona wyżej „pogadanka".

Właściwie, skazani na to są jedynie tylko ci, którzy mają odbiorniki detektorowe, albo też słabe, lampowe. Bo szczęśliwsi od nich posiadacze silniejszych aparatów radjowych bardzo chętnie słuchają... Warszawy. Oczywiście — konspirując to, jak się tylko da, bo „oficjalny" odbiór rozgłośni polskich mógłby ściągnąć na śmiałka wcale nieprzyjemne skutki. Pisząc to, mam na myśli przedewszystkiem radjoabonentów... Litwinów. Można więc np. być świadkiem takiej oto, charakterystycznej scenki.

„Rdzennie" litewska knajpa. Na sali niema żywej duszy, tylko gospodarz tkwi za bufetem. Z głośnika radjowego płyną dźwięki muzyki. W pewnej chwili wchodzi jakiś klient, siada przy stoliku.

Gospodarz obsługuje go i wraca na swe miejsce. Teraz obaj słuchają koncertu. „Kawałek" kończy się wreszcie i, po krótkiej ciszy, rozlega się głos speakera:

— Hallo, hallo! Tu Polskie Radjo...

Speszony gospodarz zrywa się ze stołka, pędzi do głośnika i poczyna zajadle kręcić gałkę, klnąc głośno:

— Ach, znów ta przeklęta Warszawa... Coś się musiało zepsuć w aparacie, nastawiłem przecież na Kowno...

A gość, potakując mu z przekonaniem, mówi:

— Tak, tak. To się zdarza. Ale niech pan lepiej nic nie kręci, bo się jeszcze zepsuje do reszty, trzeba będzie oddać do reperacji. A teraz, niech już sobie będzie ta Warszawa... chyba, żeby ktoś nadszedł...

I „przeklęta Warszawa" rozbrzmiewa dalej...

KAJTIS.

Flagi, kompanje honorowe, eskadry samolotów...

Trzecia Rzesza czci 70-ty „Geburtstag" Ludendorffa

W miejscowości bawarskiej Tutzing nad jeziorem Starnberskiem odbył się **uroczysty obchód 70-tej rocznicy urodzin generała Ludendorffa,** który z woli miarodajnych czynników Rzeszy przybrał charakter **symbolicznego hołdu dla wodza dawnej armji niemieckiej.**

Mała miejscowość górska, w której mieszka gen. Ludendorff była widownią wielkiego aktu wojskowego ku uczczeniu jubilata. Z Monachjum przybyła specjalna **kompanja honorowa Reichswehry** ze sztandarem b. pruskiego pułku piechoty im. gen. Ludendorffa. Oddział szkoły przywódców szturmowych oddał solenizantowi honory. Przed willą gen. Ludendorffa pełnił straż posterunek honorowy Reichswehry.

Punktem kulminacyjnym obchodu była defilada kompanji Reichswehry przed gen. Ludendorffem oraz towarzyszącymi mu: ministrem Reichswehry gen. Blombergiem, szefem dowództwa armji niemieckiej gen. Fritschem, którzy Ludendorffowi złożyli życzenia armji. Gen. Blomberg zwrócił się do jubilata z przemówieniem, podkreślając, że po przywróceniu powszechnej służby wojskowej w Niemczech nowa armja coraz bardziej upodabnia się do dawnej przedwojennej armji niemieckiej, a w Ludendorffie widzi wielkiego wodza z czasów wojny światowej, pod którym Niemcy stawili czoło całemu światu wrogów.

Gen. Ludendorff, który przybył na uroczystość w mundurze generała armji cesarskiej, przyozdobionym we wszystkie odznaki wojenne, dziękował za oddane mu honory, oświadczając, że wielką radość sprawiło mu przybranie starego munduru żołnierskiego. W przemówieniu do żołnierzy, defilujących generał wskazał na dawne sztandary, niesione przez chorążych, jako symbol łączności między starą a nową armją niemiecką, Ludendorff dodał, że dopiero obecnie przywrócenie obowiązującej służby wojskowej ugruntowało byt narodu niemieckiego.

W czasie tych uroczystości nad placem krążyła eskadra samolotów wojskowych niemieckich.

We wszystkich innych miejscowościach garnizonowych Rzeszy odbyły się na rozkaz ministra Reichswehry apele, w których odczytano rozkaz, podkreślający zasługi gen. Ludendorffa w czasie wojny.

Gmachy publiczne w miastach były na zlecenie kanclerza udekorowane flagami. Gen. Ludendorff otrzymał ze wszystkich stron telegramy gratulacyjne, m. in. od gen. Goeringa, ministra Goebbelsa oraz od nadprezydenta Prus Wschodnich Kocha, który wita go, jako zwycięzcę z pod Tannenbergu i oswobodziciela Prus Wschodnich od najazdu wojsk rosyjskich.

Dzień wyborów w Gdańsku



W niedzielę jak wiadomo, odbyły się w Gdańsku wybory do Volkstagu. Na zdjęciu głosujący przed jednym z lokalów wyborczych.

50.000 franków z Francji na powodzian w Polsce

Szlachetna akcja Rosy Bailly

Wśród znanych w świecie przyjaciół Polski, Rosa Bailly należy do najbardziej niezawodnych... Jej entuzjazm dla wszystkiego, co polskie, co ma styczność z Polską i co Polsce służy, ma nietylko płomienne słowa, nietylko polot literacki, lecz moc czynu, współczucia i współdziałania.

Nadużywane w stosunku do działaczów społecznych określenie „niestrudzony", „niestrudzona" jest zupełnie na miejscu, gdy się mówi o Rosie Bailly... Jej zapał potrafi przełamać obojętność, jej wytrwałość pokonuje wszystkie przeszkody.

W tych czasach ciężkich ekonomicznie i niełatwych politycznie, Rosa Bailly zdołała zebrać wśród przyjaciół Polski we Francji około 50.000 franków na pomoc dla powodzian w Polsce... Listy składek ogłaszane w biuletynie „Les Amis de Pologne", zawierają często pozycje po 50 i 100 franków od ofiarodawców, albo zbiorowe większe składki z okazji jakiegoś odczytu, czy zebrania towarzyskiego. Nie brak drobnych ofiar, przy których figurują równie dobrze nazwiska francuskie, jak polskie naszych robotników - wychodźców.

Rosa Bailly wciąż przypomina i nawołuje do ofiarności. Niema numeru jej pisma bez fotografji, ukazującej niedolę powodzian w Polsce. Ostatni, marcowy numer „Les Amis de Pologne", przynosi na miejscu naczelnem takie zdjęcia fotograficzne i tłumaczenie artykułu Jadwigi Krawczyńskiej z cyklu reportażów o odbudowie terenów i wsi powodziowych p. t. „Polska dźwiga się z klęski powodzi". Artykuł polskiej dziennikarki opatrzyła Rosa Bailly następującą uwagą: „Jakakolwiek klęska spadnie na lud polski, przeciwstawia się jej zawsze odwaga, która pokonuje wszelkie nieszczęście. Tak działo się w biegu historji, to samo stwierdzamy dzisiaj, po katastrofalnych powodziach ubiegłego lata".

Bardziej gorąco wierzyć w Polskę i jej lud nie potrafiłby żaden Polak.

Marszałek Piłsudski członkiem Komitetu Honorowego zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja

Sekretarjat osobisty Pana Marszałka Piłsudskiego zawiadomił p. Władysława Sołtana, prezesa Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych, że P. Marszałek Piłsudski zgodził się na przyjęcie godności członka Komitetu Honorowego zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Premjer Sławek na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął P. Prezesa Rady Ministrów W. Sławka, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach rządu.

TADEUSZ GIERUT

U sąsiadów

Dzieje dawnej granicy: Toruń-Aleksandrów

Aleksandrów Kujawski wywodzi swój początek od dawnej wsi Trojanów, która była własnością Wawrzyńca Trojanowskiego przodka dzisiejszego właściciela Aleksandra, hr. Mycielskiego-Trojanowskiego. Miasteczko to bowiem wybudowane jest na gruntach **dzierżawionych** od niepamiętnych lat od rodziny Trojanowskich, a tylko nieliczni obywatele mogą się poszczycić posiadaniem własnych placów i budowli. Początek istnienia miasta łączy się z r. 1862, w którym nastąpiło uroczyste otwarcie linji kolejowej t. zw. odnogi bydgoskiej linji Warszawsko-Wiedeńskiej, łączącej bezpośrednio Warszawę z Berlinem. Trasa tej kolei przechodziła właśnie przez wieś Trojanów, której, ku uczczeniu panującego wówczas cara Aleksandra II, nadano nazwę Aleksandrowo-Pograniczne.

Dzisiejszy Aleksandrów-Kujawski liczy 12.000 mieszkańców, a w tem 2000 „wyznania handlowego". Ludność składa się z urzędników, kupców, rzemieślników i czwartej kategorji społeczeństwa „bezrobotnych". Miasto posiada sąd grodzki, siedzibę starostwa i powiatu nieszawskiego, średni zakład naukowy księży Salezjanów, dwa kina, kasę oszczędności, pismo tygodniowe „Głos Nieszawski" i jedyny „zabytkowy" dworzec kolejowy. Historja miasta jest uboga w dzieje, które posiadała wieś Trojanów, będąca świadkiem zmagań narodu polskiego z przemocą zaborcy w latach 1794, 1799—1815 w okresie powstania Kościuszkowskiego i walk legjonów Dąbrowskiego, oraz powstania listopadowego w latach 1830—31.

Za czasów rosyjskich ludność miasta żyła w dobrobycie i zadowoleniu; istniał tu bowiem jeszcze jeden fach tkliwie przez wielu wspominany a tak nielitościwie razem z granicami i dawnym reżimem zdruzgotany: był to przemyt. Kwitł on, jak zresztą na każdej granicy z niebywałą siłą i powodzeniem, bogacąc kupców i łakomych na łapówki urzędników carskich. Dziś pozostało wspomnienie **„dobrych czasów"**, oraz widomy dokument dawnej granicy: gmachy komory celnej, zajęte przez urzędy.

Bardzo ważną rolę polityczną odegrał Aleksandrów w ósmym dziesiątku XIX stulecia. Do roku 1870 dominującą rolę w polityce europejskiej odgrywała Francja, przeciw której występowały Niemcy i Rosja. Po klęsce Napoleona III i wojnie francusko-pruskiej w latach 1870/71 sytuacja zmieniła się i hegemonję w Europie objęły Niemcy kierowane żelazną ręką Bismarcka. Wzrost potęgi niemieckiej zaniepokoił Rosję i od tego czasu zaczęły się rozdźwięki w przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. Dzięki polityce feldmarszałka Manteuffla udało się doprowadzić do skutku spotkanie obu cesarzy w Aleksandrowie-Pogranicznym, obecnie Kujawskim. Zjazd cara Aleksandra II z cesarzem niemieckim Wilhelmem I, który odbył się we środę dnia 3 września 1879 r. na dworcu w Aleksandrowie Kujawskim był jednym z najwspanialszych w drugiej połowie ubiegłego stulecia.

Cesarz Wilhelm wyjechał z Berlina specjalnym pociągiem dworskim o godz. 7 rano. O wpół do trzeciej popołudniu przybył pociąg cesarski do Torunia, gdzie oczekiwali nań feldmarszałek Manteuffel i konsul niemiecki w Warszawie, Rechenberg. O godz. 3 przybył Wilhelm do Aleksandrowa. Tu car rosyjski, który już o godz. 12 w południe przyjechał, czekał na swego gościa na peronie dworcowym. Obaj monarchowie państw rozbiorczych uścisnęli się i przeszli wzdłuż szeregu stojących dygnitarzy i generałów, poczem udali się do przygotowanych dla nich salonów na I piętrze dworca. W otoczeniu cara znajdowali się dwaj carewicze, Sergjusz i Paweł, oraz bratanek cesarski Dymitr Konstantynowicz. Ze strony policji rosyjskiej czynione były wielkie przygotowania w celu utrzymania porządku i zapewnienia bezpieczeństwa obydwu monarchom. Car zaborca, który miał na sumieniu **krwawe zgniecenie bohaterskiego powstania styczniowego** czuł się źle na ziemi zlanej krwią i dyszącej ciężko pod knutem żandarmskim. Mimo wszystko ten krwawy despota nie uniknął swego losu, **zamordowany w parę lat później** przez terorystów rosyjskich.

Cała droga od granicy pruskiej była obstawiona pikietami kozackiemi. Przed dworcem na przejeździe stał oddział piechoty z orkiestrą, dalej stała kompanja honorowa gwardji carskiej, a tuż przy peronie czerkiesi w czerwonych chałatach i olbrzymich kuczmach baranich. Car Aleksander II, czekając na Wilhelma siedział przed dworcem na zwyczajnem krzesełku i rozmawiał ze swymi synami. Gdy pociąg z cesarzem niemieckim nadjechał, wojsko sprezentowało broń, a orkiestra odegrała hymn pruski. Car wstał i podszedł aż do drzwi wagonu, z którego wysiadł Wilhelm I. Cesarz Wilhelm zamieszkał w Aleksandrowie na dworcu w t. zw. pokojach cesarskich, które częściowo zachowały się do dzisiaj, zaś car Aleksander u jenerała Fixena w obecnym „Hotelu Ludwika". Świty cesarzy zakwaterowały się po różnych domach.

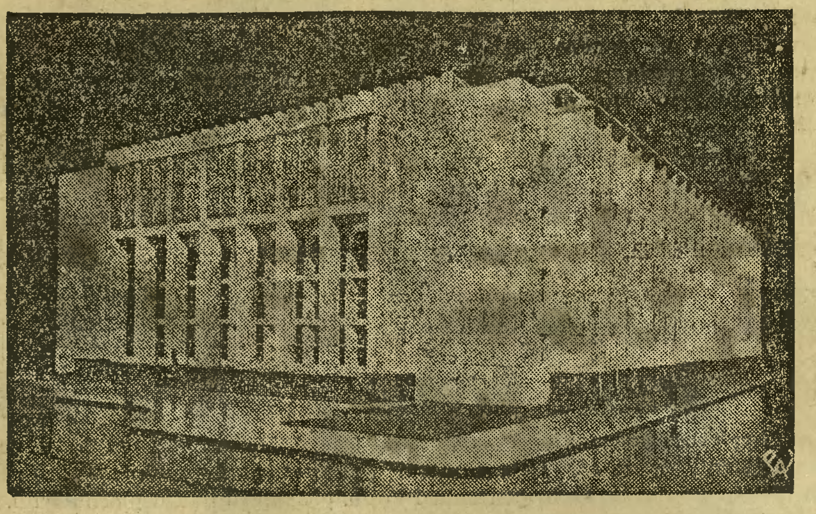
Car pierwszy odwiedził Wilhelma, który go następnie rewizytował. Wieczorem cały Aleksandrów był rzęsiście iluminowany z rozkazu policji. Następnego dnia t. j. 4 września 1879 o godz. 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowej cerkwi z udziałem obydwu monarchów, poczem w salonach gmachu dworcowego odbyła się trzygodzinna konferencja poufna. O 12 cesarzowie rozjechali się, Wilhelm do Królewca, car zaś do Petersburga.

Znaczenie tego zjazdu w historji jest bardzo doniosłe, bo chociaż rozmowy między monarchami zażegnały widmo grożącej wojny rosyjsko-pruskiej, ale zerwanie sojuszu obu tych państw stało się faktem dokonanym.

W salonach dworca kolejowego zachowały się resztki drogocennych mebli cesarskich, które „oglądały" cara Aleksandra i Wilhelma I. Naprzeciw dworca rażą oko ruiny i gruzy cerkwi prawosławnej, w której odprawiono uroczyste modły za powodzenie konferencji i losy dwu obcych nam duchem narodów.

Świadczy to o niebalstwie władz miejskich, które nic nie czynią by podnieść piękno miasta w panoramie liliputcich domków drewnianych, biegnących wzdłuż błotnistych ulic, niby dziecinne zabawki. Latem w uśmiechu słonecznym spod pnących girland zieleni i kwiatów wyrastają ich szczyty, dachy i kominy, niby mieszkanka rozkochanych w przyrodzie chińskich mandarynów.

Muzeum Narodowe w Krakowie



Tak będzie wyglądało przyszłe Muzeum Narodowe w Krakowie.

Wycieczka miłośników psów do Berlina i Frankfurtu

Redakcja wydawanego w Warszawie miesięcznika „Mój Pies", urządza wycieczkę do Frankfurtu nad Menem na Światowy Kongres Kynologiczny i I. Międzynarodową Wystawę Psów. Program wycieczki następujący:

21. IV. odjazd z Warszawy o godz. 8,30. Obiad i kolacja w wagonie restauracyjnym, przyjazd do Berlina o godz. 19,22.

Od 22. do 25. IV. pobyt w Berlinie. Mieszkanie i utrzymanie w hotelu. Zwiedzanie miasta autokarem. Wycieczka do Poczdamu. Odjazd z Berlina o godz. 21,12.

26. IV. Przyjazd do Frankfurtu o godz. 6,50. Posiłki w hotelu. Zwiedzanie miasta przed południem. Po południu zwiedzanie wystawy psów.

27. i 28. IV. pobyt we Frankfurcie. Mieszkanie i utrzymanie w hotelu. Zwiedzanie wystawy psów.

29. IV. Odjazd z Frankfurtu o godz. 14,45. Kolacja w wagonie restauracyjnym.

30. IV. Przyjazd do Warszawy o godzinie 9,10.

Cena udziału w tej wycieczce wynosić będzie w kl. 2-giej zł. 395,— oraz w kl. 3-ej 350,— zł. Cena ta obejmuje: przejazdy kolejowe od Warszawy do Frankfurtu i zpowrotem, mieszkanie w dobrych hotelach w Berlinie i Frankfurcie, całkowite wyżywienie łącznie z posiłkami w wagonie restauracyjnym, zwiedzania i wycieczki, paszport zagraniczny bezpłatny i wizę niemiecką, przewiezienie podróżnych z dworca do hoteli i zpowrotem.

Uczestnicy wycieczki, którzy pragną wziąć udział w obradach Międzynarodowego Kongresu Kynologicznego, będą mogli wyjechać z Berlina dnia 21. IV. o godz. 21,12 i przybyć do Frankfurtu dnia 22. IV. o godz. 6,50 rano. Cena udziału dla nich zredukowana będzie o 35,— zł. niezależnie od klasy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Polskie Biuro Podróży „Francopol" Warszawa, ul. Mazowiecka 9, tel. 2.06.73 i 2.86.30.

Rozmowy na czasie

Wniosek jest jeden!

— A no cóż — znowu mamy pożyczkę!

— Mamy. I dobrze, że mamy!

— Dobryś! Dwa lata temu podpisywałem Pożyczkę Narodową. Pieniędzy z niej już niema. Teraz rząd apeluje do nas, abyśmy znowu dali pożyczkę. Nie widzę w tem nic dobrego.

— Trapisz się niepotrzebnie! Nie rozumiesz zupełnie sprawy! Pożyczka Narodowa, którą wraz z całem niemal społeczeństwem podpisałeś, przyniosła krajowi, a więc i tobie, wielką korzyść. Pokryła deficyt budżetowy Państwa.

— No i cóż z tego mamy. To był interes dobry, ale dla skarbu.

— Mylisz się i to bardzo. Sytuacja Skarbu Państwa wywiera przemożny wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczych w kraju, a pośrednio także na sytuację materjalną poszczególnych obywateli. Dopuścić do wielkiego deficytu nie mogliśmy, gdyż Państwo musi być wypłacalne.

Mieliśmy dwie drogi: albo zmniejszyć konieczne dziś wydatki na obronę Państwa, zredukować sumy na szkolnictwo lub obniżyć pobory urzędników. Cudów niema. Jeżeli nie chcieliśmy skreślić tych wydatków, musieliśmy zaciągnąć pożyczkę. Boć puszczać w ruch maszyny drukarskiej nie można. Pamiętamy przecież czem to się skończyło za czasów marki polskiej. Pokryliśmy **deficyt budżetowy bez skazywania życia gospodarczego na dalsze kurczenie się, a to jest duża korzyść.**

— Dobrze! Ale to nie odnosi się do Pożyczki Inwestycyjnej. Jak wiadomo, idzie ona na cele pozabudżetowe, na roboty publiczne i budownictwo. Cóż ja z tego będę miał, gdy kupię tę pożyczkę? Korzystać będą tylko ci, którzy znajdą zatrudnienie przy tych robotach, a ja otrzymam tylko procent.

— Bezpośredniej korzyści z tych robót inwestycyjnych możesz nie osiągnąć, chyba, że będziesz przy nich pracować. Ale możliwości osiągnięcia korzyści pośrednich są bardzo wielkie. Musisz zrozumieć, że zarobki zarówno świata pracy, jak i przemysłu oraz handlu, a w dużej też części i rolnictwa, uzależnione są ściśle od wielkości obrotu gospodarczego, od wymiany dóbr, od zapotrzebowania na rynku. Roboty inwestycyjne, z jednej strony, stwarzają takie zapotrzebowanie, z drugiej zaś strony, dając pracę rzeszom bezrobotnych, pozwalają im na pokrywanie ich potrzeb życiowych, czyli przywracają tych bezrobotnych konsumcji. Bezrobotny, który dotychczas żył z zasiłków społecznych, był ciężarem dla Państwa i dla ciebie, gdyż musiałeś płacić miesięcznie część swego dochodu na jego utrzymanie. Bezrobotny, który otrzymał pracę, nie potrzebuje już zasiłków, a potrzeby swe zaspakaja z zarobionych pieniędzy. Choćby kupił on **tylko trochę chleba i kaszy, to przez to** wzmaga się zbyt artykułów rolnych, zwiększają się zarobki rolników i handlu. Obie te warstwy mają większą możność płacenia podatków Państwu i pokrywania swych potrzeb, a więc kupowania narzędzi, odzieży i t. d. To wzmaga zbyt artykułów przemysłu przetwórczego, co znów pociąga za sobą wzrost zapotrzebowania na surowce. Ożywia się ruch w przemyśle — zwiększają się zarobki jego pracowników, którzy znów mogą spożywać większe ilości artykułów rolnych i kupowa potrzebne im przedmioty, co skolei zwiększa pojemność rynku.

— Twierdzisz więc, że kupując Pożyczkę Inwestycyjną pomagam sam sobie, gdyż umożliwiając ożywienie gospodarcze, o którem mówiłeś, ułatwiam sobie wzrost zarobków. Czy tak?

— Nie ulega wątpliwości, że tak. Ale o jednem jeszcze musisz pamiętać, że to jest tylko doraźna korzyść, płynąca z robót inwestycyjnych. Jest jeszcze korzyść gospodarcza na przyszłość, może nawet większa od tej doraźnej. Przecież wybudowanie drogi kolejowej podnosi gospodarczo daną dzielnicę kraju, bądź miasto, przez które przechodzi nowa kolej. Musiałbyś odpowiedzieć, że miasto to wzbogaca się, gdyż zaczyna żyć pełniej, ma większy ruch, większy obrót. Wogóle drogi komunikacyjne przez ułatwienie transportów handlowych, zbliżają jakby ośrodki produkcji z ośrodkami zbytu, podnoszą wartość gruntów i nieruchomości, leżących w pobliżu tych dróg, dają stałe zatrudnienie pracownikom komunikacyjnym, **ułatwiają turystykę, rozwijają hotelarstwo.** Regulacja zaś rzek chroni kraj przed stratami powodziowemi. Stały dobrobyt mieszkańców nadrzecznych, którzy obecnie co pewien czas cierpią z powodu wylewów, wzmagać będzie dobrobyt ogólny całego kraju. To samo dotyczy korzyści, płynących z meljoracyj rolnych.

— Ale są to korzyści, które w pełni odczują następne pokolenia. Przyznam się, że wolałbym uzyskać bezpośrednio jakąś korzyść, choćby jakąś szansę korzyści, wówczas oburącz podpisałbym Pożyczkę Inwestycyjną.

— Przecież obligacja pożyczki zapewnia ci takie korzyści. Przedewszystkiem — jako papier państwowy — zapewnia ci całość włożonego w nią kapitału. Oszczędzasz — co chyba jest dobre dla każdego. Przynosi ci ten papier procent — 3 od sta rocznie. Niedużo, ale tylko o jeden procent mniej niż książeczka oszczędności. Uczestniczysz natomiast w trzech rocznych losowaniach premij. Grasz zadarmo. A widzisz, zainteresowałeś się. Musisz mieć szczęście do losu?

— Lubię grać! Wyszukuję możliwości szybkiej poprawy swej sytuacji i to, co mówisz o szansach wygrania premji — pociąga mnie. Dużo można wygrać?

— Pół miljona, dwieście tysięcy, sto tys., 50, 20, 10 tysięcy itd. Około 10 miljonów rocznie rozlosowanych będzie między posiadaczy Pożyczki Inwestycyjnej.

Ho, ho, ho! Duże szanse! Przekonałeś mnie. Zaraz kupię kilka obligacyj. Dobry interes. A i dla kraju pożytek.

Okropny wypadek na polskim statku transatlantyckim „Pułaski"

Absolwent Szkoły Morskiej zabity stalową korbą maszyny

Wczoraj w południe na pokładzie mającego wyruszyć w podróż transatlantycką, statku „Pułaski" **wydarzył się straszny wypadek** przy pracy, w którym nikt nie zawinił, a którego ofiarą padł młody praktykant maszynowy ś. p. **Feliks Kostyłło.**

Maszyny statku puszczone były w ruch. Czyniono ostatnie przygotowania do wyjazdu.

Praktykant Kostyłło zajęty był przy jednej z maszyn. Drobna zwykła czynność, nie wymagająca ani specjalnych ostrożności ani specjalnej uwagi. Chodziło o wkręcenie jakiejś śrubki.

Nagle **pośliznął się i upadł pod korbę pracującej maszyny.** Rozległ się krzyk i po chwili pracujący obok marynarze **wyciągnęli z pod stalowej korby maszyny ciało młodego praktykanta, dającego jedynie słabe oznaki życia.**

Natychmiast przewieziono go do szpitala SS. Miłosierdzia, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarskich **w kwadrans po przywiezieniu umarł.**

Jak stwierdzono, maszyna spowodowała **rozbicie klatki piersiowej, złamanie kręgosłupa** i silny wewnętrzny wylew krwi.

Ś. p. Feliks Kostyłło był absolwentem Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Tragiczna śmierć spotkała go u progu rozpoczynającego się życia w służbie ojczystej bandery.

Pogrzeb odbędzie się na koszt linji „Gdynia—Ameryka" w Gdyni w sobotę o godz. 9 zrana.

Tajemnicze zwłoki 60-letniej kobiety

wydobyto z basenu Prezydenta w Gdyni

Wczoraj, robotnicy, pracujący w porcie gdyńskim przy Basenie Prezydenta, zauważyli przy nabrzeżu **stary podarty płaszcz,** leżący na ziemi oraz **cyklistówkę i pustą butelkę po wódce,** porzuconą przez kogoś w tem odludnem o tej porze miejscu.

Zachodziło uzasadnione przypuszczenie, że w miejscu tem **popełnił ktoś samobójstwo,** jednakże nie znaleziono żadnych potwierdzających to śladów.

W kilka godzin później załoga, przejeżdżającego wzdłuż basenu Prezydenta, holownika ujrzała nagle **wyrzucone na powierzchnię wody przez wzburzone jego dziobem fale zwłoki jakiejś topielca.** Natychmiast wydobyto je na nabrzeże.

Był to trup **nieznanej kobiety,** liczącej mniej więcej 60 lat. Na szyi denatki znajdował się płócienny worek, z którego wydobyto jakieś **narzędzia ślusarskie,** klucze i młotek bez trzonka, włożone widocznie rozmyślnie, **aby utrzymać zwłoki pod wodą.**

Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia tożsamości denatki, będącej prawdopodobnie **żebraczką,** na co wskazuje nędzne ubranie i stary podarty płaszcz, zostawiony na brzegu.

Zakończenie wyborów wójtów w pow. toruńskim

W wyniku wyborów do zarządu gminnego w Rzęczkowie w powiecie toruńskim wójtem został p. Władysław Marchjik, a jego zastępcą p. Teodor Modniewski. W wyborach, przeprowadzonych dodatkowo w gminie Turzno w powiecie toruńskim, wójtem obrano prezesa Towarzystwa Rolniczego powiatu toruńskiego p. Adamczyka.

Temsamem wybory do zarządów gminnych w powiecie toruńskim zostały zakończone. Wyniki poprzednich wyborów przeprowadzonych w pozostałych gminach powiatu toruńskiego już w pierwszych dniach marca, podaliśmy przed kilku tygodniami.

Wskutek rozstroju nerwowego popełnił samobójstwo

Niejaki Bronisław Nadolny z Lubawy wskutek rozstroju nerwowego **postrzelił się z fuzji tak niebezpiecznie, iż mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł tego samego dnia.**

Uciekinier zraniony przez policjanta

Dnia 9 bm. na skutek nakazu aresztowania został przytrzymany w Starogardzie Konrad Gniewkowski. Podczas eskortowania go przez komendanta posterunku P. P. Gniewkowski w pewnej chwili wyrwał się z rąk policjanta, usiłując zbiec, został jednak w pościgu raniony i ponownie schwytany.

Za obelgę Państwa Polskiego 4 mies. aresztu

Przed Wydziałem Karnym Sądu Okręgowego w Toruniu odbyła się rozprawa przeciw Bronisławowi Czarnowskiemu z nazwiska tylko, jak widać, Polakowi, oskarżonemu o obrazę słowną Państwa Polskiego.

W toku przewodu sądowego wynika, iż oskarżony robotnik, obywatel niemiecki w dniu 2 września ub. r. przybył pod okna mieszkania swego szwagra Pentkowskiego i wywoławszy przebywającą tam siostrę swą Bronisławę, zaczął ją, oczywiście na tle jakiejś sprzeczki bić. Pętkowski ujął się za szwagierką, mitygując awanturnika i zwracając mu uwagę, by jako Niemiec, jedzący polski chleb nie robił tu awantur. W odpowiedzi na to Czarnowski rzucił obelgę pod adresem Państwa Polskiego.

Po przesłuchaniu świadków Sąd zaaplikował butnemu niemiaszkowi 4 miesiące **aresztu.**

Roznamiętnienie wyborcze w Gdańsku jeszcze nie wygasło

Zmasakrowanie studenta polskiego w Brentowie

Onegdaj, w godzinach popołudniowych polscy studenci politechniki gdańskiej dowiedzieli się od Polaków z Brentowa, położonego tuż pod Wrzeszczem, że w miejscowości tej bojówka hitlerowska zamierza urządzić pogrom Polaków. Natychmiast udało się do Brentowa kilku studentów, a wśród nich Zbigniew Międzybrodzki.

Po przybyciu do Brentowa studenci stwierdzili, że na podwórzu p. Szenkowej **zebrało się kilkadziesiąt osób z pośród miejscowej Polonji, przeważnie kobiet i dzieci, w obawie przed zapowiadaną przez cały dzień napaścią bojówki.** Kilku studentów pozostało na tem podwórzu, starając się **uspokoić ludność polską,** reszta udała się w inną stronę wsi, **skąd słychać było krzyki.**

Przyszedłszy pod domostwo p. Thoernerowej studenci stwierdzili, że krzyki pochodzą właśnie z tego domu, wobec czego kilku oddaliło się celem sprowadzenia policji, a student Międzybrodzki wszedł na podwórze. **Tu napadło na niego czterech mężczyzn,** częściowo umundurowanych. **Mężczyźni ci pięściami obezwładnili go, powalili na ziemię i ciężkiemi butami zmasakrowali mu twarz.** Jeden z kolegów maltretowanego, zauważywszy napaść, pobiegł po policję, jednak mimo ciężkiej atmosfery, jaka panowała w Brentowie przez cały dzień 9 kwietnia, nigdzie nie można było znaleźć stróży bezpieczeństwa publicznego.

Masakrowanie studenta Międzybrodzkiego **trwało kilkanaście minut,** aż do chwili, gdy na drodze ukazały się dwa samochody osobowe. Wówczas oprawcy porzucili swą ofiarę i uciekli, mniemając, że Polacy przybywają z pomocą studentowi Międzybrodzkiemu. Po pewnym czasie ofiara bandyckiego napadu, oprzytomniawszy, **resztkami sił podniosła się z ziemi i skierowała do Wrzeszcza.** W drodze strasznie zmasakrowany student Międzybrodzki spotkał kolegów, którzy podtrzymując słaniającego się doprowadzili do posterunku policji.

Na posterunku policji, z niewiadomych nam przyczyn, nie chciano spisać protokołu. Dyżurny policjant porobił sobie tylko luźne notatki ołówkiem. Przy tej okazji poddano rewizji osobistej kolegów napadniętego, przyczem dwóch aresztowano, a mianowicie pp. **Radziejowskiego i Karpuka.**

Masakra w Brentowie, jak i „specjalne" warunki w jakich musi żyć ludność polska w tej miejscowości, świadczą, że władze partyjne narodowo - socjalistyczne przestały panować nad częścią swych członków. Dyscyplina, tak pięknie demonstrowana na różnych „aufmarszach", posiada poważne rysy, które — jeśli wiatr polityczny zmieni kierunek, mogą dać się we znaki samej partji. Że tak się stać może — o przykłady w najświeższej historji nie trudno.

Roznamiętnienie wyborcze w Gdańsku, które jeszcze tu i ówdzie nie wygasło, powinno być zlikwidowane jak najprędzej, a każdy fakt napadu, bezprawia, gwałtu, szykan spotkać się powinien z natychmiastową reakcją władz bezpieczeństwa i władz senackich a winnych należy przykładnie ukarać i wyrządzone szkody naprawić.

Jak się dowiadujemy, Komisarz Generalny Rz. P. w Gdańsku Min. K. Papee, **po otrzymaniu wiadomości o zmasakrowaniu studenta Międzybrodzkiego w Brentowie, natychmiast interwenjował w Senacie gdańskim.**

W dalszym ciągu brak urzędowych wyników wyborów gdańskich

Senat gdański nie ogłosił dotychczas oficjalnych wyników wyborów niedzielnych do Sejmu gdańskiego.

Jeśli chodzi o ilość głosów, jaka padła na listę polską istnieje kilka półoficjalnych cyfr, lecz która z nich jest prawdziwa — nie wiadomo. Początkowo podawano liczbę głosów polskich na 9.500, następnie zredukowano ją do 8.100 by podnieść w końcu do 8.310.

Podobną metamorfozę przechodzą również liczby głosów, jakie padły na wszystkie inne listy.

Ludność W. M. Gdańska oczekuje z wielkiem zainteresowaniem na ogłoszenie urzędowych cyfr.

Zakaz wydawania „Danziger Volksstimme" na przeciąg 5 miesięcy

Socjaliści gdańscy pozbawieni własnego dziennika

Prezydent policji gdańskiej wydał **zakaz drukowania i rozpowszechniania organu socjalistów gdańskich dziennika „Danziger Volksstimme", na przeciąg 5 miesięcy.**

Przyczyną zakazu wydawania „Danziger Volksstimme" jest przedrukowanie przez ten dziennik artykułu krakowskiego „Naprzodu" o wyborach do sejmu gdańskiego, dalej umieszczenie artykułu o aresztowaniu korespondenta dzienników angielskich Cangą oraz wiadomość o wybrykach w Nytychu, zawierające zdaniem prezydenta policji szereg nieścisłości i nieprawdziwych faktów.

Dwa lata więzienia za zabójstwo z litości

Wyrok w głośnej sprawie warszawskiej

Warszawa, 10. 4. (PAT.) W Sądzie Okręgowym toczył się proces w sprawie głośnego przed pół rokiem **zabójstwa z litości,** popełnionego przez Aleksandra **Woickiego** na osobie jego ciotecznej siostrzenicy **Marji Łobodowskiej.** Po 2-dniowej rozprawie dzisiaj zapadł wyrok, **skazujący Aleksandra Woickiego na 2 lata więzienia.**

W 10 lat po dokonaniu gwałtu doczekał się wyroku

Ciekawą sprawę karną rozpatrywał Sąd Okręgowy w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadł **zam. w Bydgoszczy Franciszek Grzelczyk, który przed 10 laty usiłował dokonał gwałtu na 12-letniej dziewczynce.**

Przez 8 lat następnych „pożeracz serc" ukrywał się przed okiem policji, tak iż **„dopiero" przed dwoma laty zdołano wytoczyć mu sprawę.** Ale i wówczas jeszcze G. **miał** szczęście. Z różnych względów rozprawę odraczano i dopiero ostatnio doszło do rozprawy, w czasie której objekt zamachu gwałciciela, dziś już 22-letnia panna — zeznawała również w charakterze świadka. **Sąd skazał Grzelczyka na 8 miesięcy więzienia.**

Na mocy ogłoszonej ostatnio amnestji darowano mu połowę kary.

„Polonja" bydgoska na czele tabeli

w zawodach piłkarskich o mistrzostwo Pomorza

W wyniku ostatnich spotkań piłkarskich — Pom. Okr. Zw. Piłki Nożnej ustalił tabelę punktacyjną dotychczasowych rozgrywek o piłkarskie mistrzostwa Pomorza następująco:

1) Polonja Bydgoszcz 5 gier 10 pkt. stosunek bramek 16:2; 2) Gryf Toruń 5 gier 5 pkt. stosunek bramek 11:6; 3) TKS 29 Toruń 4 gier 5 pkt. stosunek bramek 10:8; 4) Goplanja Inowrocław 4 gier 4 ptk. stosunek bramek 9:10; 5) Pe-Pe-Ge 4 gier 3 pkt. stosunek bramek 11:4; 6) Unja Tczew 4 gier 2 pkt. stosunek bramek 8:16; 7) **Sokół I Bydg. 4 gier 1 pkt. stosunek bramek 8:19.**

50-lecie odkrycia surowicy przeciw wściekliźnie

Pierwszy pacjent opowiada o wielkim Pasteurze

W bieżącym roku mija 50 lat od chwili, gdy Pasteur zastosował poraz pierwszy surowicę swą przeciwko wściekliźnie. A pierwszym tym pacjentem słynnego bakterjologa stał się 9-letni Józef Meister, syn piekarza ze Steige, pod Selestat, w Alzacji. Człowiek ten, zdrów i silny żyje dotychczas i piastuje stanowisko portjera w paryskim instytucie swego zbawcy, a o ówczes. swych przeżyciach nie może i dzisiaj jeszcze opowiadać bez głębszego wzruszenia.

„Było to — mówi — latem 1885 roku. Ojciec mój posyłał mnie często po drożdże do sąsiedniej wsi Maisonguette, gdzie istniał browar. Pewnego dnia, na drodze do tej wsi, rzucił się na mnie duży pies myśliwski i pokąsał okropnie i łydki i uda. Ogółem miałem 14 ran krwawiących. W domu obmyto je a cyrulik wioskowy wypalił je rożarzonem żalazem. Psa następnie dogoniono i zabito, a sekcja wykazała, że był wściekły.

Rodziców moich ogarnął wobec tego strach okropny o mnie, gdyż już wówczas wiedziano, jak niepewnym środkiem przeciwko wściekliźnie jest wypalanie ran rozpalonem żelazem. Na szczęście właściciel psa oświadczył, że czytał gdzieś o próbach pewnego chemika paryskiego, nazwiskiem Pasteur, zabezpieczania ludzi przeciw wściekliźnie.

Słysząc to, matka moja wsiadła natychmiastnatychm. zemną na pociąg i pojechaliśmy do Paryża. Tam jednak trudno było znaleźć Pasteura, gdyż lekarze ówcześni uważali go za znachora i nie chcieli udzielić nam jego adresu. Wkońcu wszakże znaleźliśmy go, a moja matka upadła przed nim na kolana, błagając go, aby mnie uratował. Ale Pasteur nie pozwolił jej skończyć, jeno obejrzał rany moje, poczem wyszedł na krótką naradę z dwoma lekarzami, Grangerem i Vulpianem. a gdy wrócił rozpoczęła się kuracja, trwająca 21 dni. Przez ten czas miałem sposobność poznać nieskończoną dobroć i czułość mojego wybawcy".

Nie koniec wszakże na tem i po skończeniu kuracji Pasteur interesował się losami swego pierwszego pacjenta, opiekował się nim i dał mu posadę laboranta w instytucie swego imienia, gdy zakład powstał w Paryżu. Meister przechowuje dotychczas ze czcią jako swój skarb najdroższy, listy, które Pasteur pisywał do niego, dopytując się o zdrowie, dając mu rady ojcowskie, a nawet wspomagając pieniężnie.

Literacka kanonierka

Pierre Loti i Chaude Farrere oficerami kanonierki „Vautour"

Gdy w 1903 r., cieszący się sławą światową, powieściopisarz Pierre Loti przyjechał do Konstantynopola, aby objąć dowództwo stacjonowanej na wodach Bosforu kanonierki francuskiej „Vautour", oficer, który ustępował mu swoje stanowisko, przedstawił załodze znakomitego pisarza według tradycyjnej formuły marynarskiej:

— Od tej chwili szefem waszym będzie komendant Viaud (nazwisko Loti było pseudonimem literackim Piotra Viaud).

W pierwszym rzędzie oficerów kanonierki znajdował się wówczas kolega Loti'ego po piórze, Claude Farrere, również marynarz z zawodu. Słysząc tę prezentację, Farrere dodał:

— A mistrzem waszym będzie odtąd Piotr Loti.

W owym czasie Loti był już akademikiem, należał bowiem do grona „nieśmiertelnych" od 1891 roku. Powieści jego, tłumaczone na wszystkie języki świata, cieszyły się olbrzymiem powodzeniem, a w Stambule był Loti niemniej znany i uwielbiany, niż w Paryżu. To też gdy wieść o objęciu dowództwa nad kanonierką francuską przez słynnego powieściopisarza z powołania a marynarza z zawodu rozeszła się po Stambulę, tłumy ciekawych oblegały cały dzień molo, gdzie stał przycumowany „Vautour". Wówczas to Farrere lansował popularne bon mot:

— W Konstantynopolu są dwie głowy koronowane: sułtan i Loti.

Wybryk natury



3½ letnia dziewczynka Wilford Price z Los Angeles posiada niezwykłe oryginalne owłosienie głowy. Otóż połowa włosów jest blond a połowa ciemnych, przyczem oba kolory włosów są wyraźnie rozdzielone pośrodku głowy.

Smierć dwu ludzi w deszczówce

Pod osadą Solec w pow. iłżeckim a województwie kieleckiem wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkańcy wsi Lipsko, Stefan Siebyło i Antoni Chmielnicki, powracający z pola, chcąc skrócić sobie drogę przejechali przez dół, napełniony wodą deszczową. Wobec znacznego rozmoknięcia gruntu, konie ugrzęzły na dnie dołu wraz z wozem, a Siebyło i Chmielnicki utonęli. Zginęły również konie. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar wypadku wydobyto w pół godziny później.

11 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

Według ostatnich obliczeń liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych A. P. osiągnęła 11 miljonów osób. Zdaniem sfer przemysłowych, niema wielkich widoków na zmniejszenie się tej cyfry w najbliższych miesiącach.

Kobiety — policjantki

W związku z utworzeniem we Francji kobiecych oddziałów policyjnych przed gmachem prefektury policji paryskiej odbyła się prezentacja dwóch kobiet - policjantek. Noszą one granatowe mundury w rodzaju marynarskich i skautowskie kapelusze. Kobiety-policjantki mają pełnić służbę w pobliżu szkół żeńskich, dworców kolejowych i skwerów.

Autożyrem do szkoły



Aparat ze składanemi skrzydłami, którym młode Amerykanki z przed domu odlatują do szkoły.

Architekt Walter Graeske na wolności

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu w Orłowie Morskiem architekta **Waltera Graeskego** z Gdańska. Przy aresztowanym, który przybył do Polski bez paszportu, znaleziono 10.000 guld. Polska policja oddała C. w ręce policji gdańskiej, sądząc ze znaleziona u niego kwota pochodziła z defraudacji. Tymczasem wykazało się, że **suma ta była własnością inż. Graeskego,** wobec czego wypuszczono go zaraz na wolność.

Wypadek samochodowy pod Lubawą

Na szosie w odległości około 2,3 km. od Lubawy samochód półciężarowy najechał wskutek pęknięcia lewej opony na **przydrożne drzewo.** Od gwałtownego wstrząsu **nastąpiła eksplozja zbiornika** a następnie pożar przedniej części samochodu. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku.

Polacy na morze!

WALTER HERRMANN 47)

(Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

Przygody agenta tajnego wywiadu niemieckiego w Rosji, w Anglji, w Belgji i we Francji

(Tłumaczył z niemieckiego Teha)

Gdy odzyskałem ją z powrotem, leżałem już w żelaznym gorsecie w lecznicy. Z katastrofy wyszedłem z dotkliwem obrażeniem kręgosłupa.

Dowiedziałem się wówczas, że szofer mój odniósł nieznaczne tylko zadrapania, podczas gdy jeden z pasażerów małego samochodu został zabity na miejscu. Drugi również zmarł później z odniesionych obrażeń.

Gdy tylko stan mego zdrowia poprawił się na tyle, że mogłem odbyć podróż, sprowadził mój szofer duży, kryty samochód i przewiózł mnie do domu do Nancy. Niebawem mogłem już sam chodzić o kijach, ale znowu nastąpiło z niewiadomego powodu pogorszenie w mem zdrowiu. Chwilami nie mogłem zupełnie chodzić.

Aby całkowicie przyjść do zdrowia i podreperować swe siły, wystąpiłem o udzielenie mi bezterminowego urlopu, który też uzyskałem. Chciałem spędzić zimę w Lugano i poleciłem przez pewnego znajomego wynająć dla siebie willę.

Żona wyjechała 15 września z Nancy, udając się do swych krewnych do południowych Niemiec. Mieliśmy zamiar spotkać się na początku października w Karlsruhe, aby pojechać razem do Lugano.

Nareszcie 27 wrześnie mogłem wyjechać z Nancy, gdyż czułem się dostatecznie silny, by odbyć podróż. Zgodziłem nowego szofera, który miał się udać wraz ze mną do Lugano, dawnemu zaś, który pełnił także funkcje ogrodnika, i któremu mogłem zaufać, powierzyłem pieczę nad willą

Dnia 27 września odwiedziłem swych przyjaciół w Metzu a 28 w Zweibruecken, gdzie zatrzymałem się do 30-go. W dniu 1 października wyjechałem z jednym z przyjaciół z Zweibruecken do Karlsruhe Stanęliśmy w hotelu „Germania", aby zaczekać na przyjazd mej żony.

Przyjechała ona 5 października. Stan zdrowia znowu się pogorszył, tak, że musieliśmy przesunąć termin wyjazdu do Lugano do 8-go.

Dnia tego rankiem przygotowaliśmy się nareszcie do podróży. Siedzieliśmy już w samochodzie, gdy nadbiegł portjer hotelowy, przynosząc dla mnie list „express". Okazało się, że pisał mój ogrodnik. List brzmiał, następująco: „M o n s i e u r, j e v o u s p r i e d e r e v e n i r t o u t d e s u i t e, c a r n o t r e v i l l a e s t d é t r u i t e p a r l e f e u, e t j e s u i s a r r ê t é!" (Panie, proszę wracać natychmiast, ponieważ nasza willa spaliła się, a ja zostałem aresztowany).

W tych warunkach nie mogłem, oczywiście, myśleć o dalszej podróży. Wyjechałem śpiesznie w towarzystwie żony i przyjaciela do Nancy. Po przybyciu na miejsce udałem się bezzwłocznie do prokuratorji, aby uzyskać zwolnienie ogrodnika.

Oświadczyłem prokuratorowi, że mowy nie może być o tem, aby ogrodnik miał być podpalaczem, ponieważ jest on nawskroś uczciwym i porządnym człowiekiem, czego dowody dał mi niejednokrotnie. Miałem m. in. kiedyś taki wypadek, że wsunąłem do kieszeni płaszcza samochodowego porfel z dziesięciu tysiącami franków i gdy płaszcz ten przerzuciłem przez siedzenie, portfel z niego wyleciał. Ogrodnik znalazł go pod siedzeniem samochodu i odniósł mi go natychmiast, aczkolwiek nikt nie powziąłby na niego nawet cienia podejrzenia, gdyby go sobie przywłaszczył. Wskutek mego wstawiennictwa ogrodnika zwolniono.

Prokurator powiedział mi przytem, że pożar w mej willi wybuchł w nocy z 30 września na 1 października nad ranem. Na krótko przedtem słyszano w pobliżu silną detonację.

Na pytanie moje, dlaczego dopiero teraz dowiaduję się o tem, odpowiedział mi, że nie znano mego adresu. Zwróciłem mu uwagę na to, że przecież ogrodnik, który opiekował się willą, posiadał stale mój adres Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Prokurator udał, że nie słyszy tego i ciągnął dalej:

— Pożar powstał, jak wykazało śledztwo, z podpalenia, do czego użyte zostały bańki z benzyną, zabrane z pańskiego garażu. Stwierdzono dalej, że dokonano włamania do pańskiej kasy ogniotrwałej oraz że powyłamywano zamki we wszystkich drzwiach. Czy podejrzewa pan kogoś o to?

Tego nie mogła dokonać jedna osoba, pomyślałem sobie, wiedziałem bowiem jedno: to mogła być tylko robota kontrwywiadu. Nie podzieliłem się jednak swemi domysłami z prokuratorem.

— Nie mam żadnych podejrzeń przeciw komukolwiek, panie prokuratorze, ale jest niemniej ciekawą rzeczą, że stróż nocny, będący funkcjonarjuszem specjalnego towarzystwa dozoru nocnego, który na dziesięć minut przed wybuchem pożaru nakręcił wszystkie siedem zegarów kontrolnych twierdzi, że nie zauważył absolutnie nic podejrzanego Jest to istotnie niezwykle ciekawy wypadek, który niemal zupełnie wyklucza zwykłe podpalenie i włamanie się do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poznaj swój kraj!

Nasz tygodniowy dodatek turystyczny

Zamek Bierzgłowski

W powietrzu czuło się subtelne, pierwsze tchnienie przedwiośnia. Szliśmy pieszo. — Wszak wędrówka uczy kraju i ludzi. Celem naszym był słynny zamek Bierzgłowo. Stację kolejową tejże nazwy odległą o 20 km. od Torunia łączy ze starożytnem zamczyskiem niedługi odcinek drogi, mile urozmaicony lekko pofalowanym terenem, lśniącym skibami urodzajnej ziemi, przerwanej głęboką blizną wąwozu. Na jego dnie rozlewa się strumień, ocieniony szczeciną gąszczu i rozrzuconemi tu i ówdzie wysokiemi drzewami.

Prawie z pod nóg furknęła para kuropatw. Odleciały, lecz siadły wnet nieopodal drogi. Mały zakręt i przed nami zamek. Zdala uwypuklają się wielkie płaszczyzny głazów, złączonych przed laty cementową zaprawą według tajemnej recepty krzyżackiej w potężny mur, który opasał dużem koliskiem przedgrodzia budynki gospodarcze i serce warowni — sam zamek. Dostać się doń niełatwo. Przytłaczająca bezwładem ogromnych kamieni brama, wycięta u szczytu w gotyckie schodki, broni wejścia. Ponurym cieniem wioną szczeliny wąskich, średniowiecznych strzelnic, pozwalających ocenić potworną grubość muru. U wejścia tabliczka: „Obcym wstęp surowo wzbroniony..."

Ha, twarda jest powinność dziennikarska. — Zawahać się nie wolno. Drogę przecina nam mały kociak, który sterując poważnie ogonkiem manifestuje swą względem nas sympatję i prowadzi prosto przez obszerny dziedziniec, zabudowany masywnemi, jak warownie, budynkami, do drugiej bramy, łączącej mocną klamrą kamienną o gotyckim wykroju drugi pierścień murów. Sympatyczny czworonogi przewodnik czuje się tu zupełnie swojsko. Uchyla się brama i w niej ukazuje się wysoka, czarna sylwetka w rogatywce. — To ksiądz dyrektor Kurowski, kasztelan zamku i władca trzech dusz, strzegących jego wnętrza. Odbywa właśnie wieczorną inspekcję dokonanych prac, chętnie zabiera nas ze sobą. A jest co oglądać. Niespełna dwa lata upłynęły, jak ksiądz biskup Okoniewski powziął szczęśliwą myśl nabycia dla kurji zamku Bierzgłowskiego, by z tego uroczego zakątka stworzyć ośrodek zdrowia, wypoczynku i ukojenia, uchronić przed zniszczeniem wspaniały zabytek, ocalić przed niechybną zagładą miejsce, które ręka ludzka, przyroda i



Brama Zamku Bierzgłowskiego.

warunki lokalne przeznaczyły na perłę pomorskiej turystyki.

Niedawno jeszcze temu przewodniki krajoznawcze nazywały to miejsce „ruiną". Dziś jakże inne on nosi oblicze. Zamek odrestaurowany, w budynkach wre życie, w sadzie bieli się śliczny domek ogrodnika, pod szybami oranżerji dyszą setki roślin i kwiatów, roją sie od drobiazgu stawy rybne.

Zamek zwiedzimy później; nęci nas park, który spływa tarasowo ku stawom i rozległym łąkom. Przez furtkę dostajemy się z przedzamcza na ładry brzozowy mostek, rzucony nad dawną fosą, a stąd na szeroką aleję, wysadzoną trzema rzędami starych lip. Na dużym trawniku stoi opleciony gmatwaniną gałązek potężny pień srebrnej topoli. Kora na nim lśni jak metalowa łuska. Na zboczach zamkowej góry mnóstwo owocowych drzew. Są i włoskie orzechy i drzewa morwowe, które oszczędziła, dzięki specjalnym miejscowym warunkom klimatycznym, nawet sroga zima r. 1928.



Jedno ze skrzydeł Zamku w Bierzgłowie od strony zewnętrznej.

I oto radosny zwiastun idącej wiosny: to krzew magnolji puszcza silne, soczyste pędy. A tuż przy nim brazylijskie jałowce czają się drobną koronką swych gałązek. Dużo, dużo możnaby opisać ciekawych szczegółów tego odwiecznego parku, jego pysznych tarasów, cienistej alei świerkowej, kolonji modrzewi i tylu innych odmian drzadkich drzew, których nazwy niepodobna pamięcią ogarnąć.

A powietrze! Oddycha się lekko, świeżo jak w górach, czuć w niem moc i jakąś ożywczą władzę, która unicestwia wszystkie drzemiące w człowieku troski i każe cieszyć się życiem szczerze, mocno...

Pierwotny zamek miał kształt pięcioboczny. Wyżynę zamkową oddziela od sąsiedniego na zachodzie wzgórza, pokrytego mieszanym starodrzewem, głęboki jar. Jego stoki obsiadły, uczepiwszy się kurczowo sękatemi korzeniami w sypkim piasku, stare lipy. Nieopodal jeszcze jeden zabytek minionej przeszłości: szeroki cokół studni, zachowanej jeszcze w stanie użytku z czasów krzyżackich, a nad nią żoraw studzienny. Od czasu, jak tędy sunęły butne orszaki komturów na podbój tej ziemi, nic, zda się, nie uległo tu zmianie. — Jak ongi, jest studnia i żoraw i prastare lipy nad jarem...

Jesteśmy na murach. Oko sięga daleko. Gdzieś w dole płaszczy się szachownica równo pociętych rowami łąk, czernią się zagaje, podchodzi blisko poważny starodrzew lasów. Falują pola, znaczone ciemno - zielonym pluszem ozimin. Niegdyś, z tej wyżyny, z murów mocarnego zamczyska, patrzył rycerz krzyżowy, rojąc plany zaboru tej ziemi. Przeminął, jak zły sen, a barwne rozłogi chłoną w siebie, jak przed wiekami, wiew przedwiośnia, co stworzy cud rodzącej siły.

Łukowe sklepienie ostatniej bramy, najcenniejszego zabytku — zamykającej właściwy gród, zdobne jest w stare płaskorzeźby. Po obu stronach podobizny dwóch rycerzy pieszych, pośrodku rycerz na koniu, ze wzniesionym mieczem. Dokoła gotycki napis świadczący, że był tu również szpital. To, co dziś pozostało po dawnym zamku Bierzgłowskim, to resztki. A jednak dają one wyobrażenie o tem, jaką on niegdyś był warownią. Pomyśleć: Dwumetrowej szerokości ściany, co krok strzelnice, potężne skarpy, ułożone z wielkich łomów granitu, potrójny pierścień murów, głębokie fosy i wysokie urwisko. Skryte ganki, kute odrzwia, rygle, łańcuchy i głębokie podziemia. Ileż w ich mrocznych wnętrzach skonało skarg, ileż te zimne głazy zwilżyło łez, ile jęku stłumiły potwornej grubości mury? Zamczysko milczy, lecz pono nieraz w nocy dziwne się w zamku budzą echa, a trwożna myśl nasuwa wątek prastarych legend...

A teraz spójrzmy do kronik.

Zamek Bierzgłowski zbudowano w r. 1232. Drewniana ta warownia służyła krzyżakom jako punkt wypadowy na Chełmno, Rogowo i Pigrzę. Ostatnia była grodem granicznym pogańskich Prusów. Zamek nie ostał się długo i już w r. 1260 powstał na tem miejscu murowany, który w 4 lata później zburzony został przez Litwinów. Po bitwie grunwaldzkiej czasowo w ręku polskiem, wpadł wnet pod panowanie komturów. Po klęsce pod Chojnicami zamek i dobra otrzymali mieszczanie toruńscy, a w 1520 r. król Zygmunt I. darował go Toruniowi. Taki stan trwał do rozbiorów. Zamek ucierpiał wskutek trzykrotnych pożarów w 16 wieku. Dzieła zniszczenia dokonali Prusacy, zamieniając kaplicę zamkową na stodołę.

Wchodzimy do wnętrza. Bez końca ciągną się komnaty, których gotyckie okna dają prześliczny, daleki widok na lasy, pola i łąki, na fosy, ujęte groźną ścianą murów, na dziedziniec zamkowy, na wspaniałą głębię parku. Długie korytarze, których ściany pokrywają wzorzyste, barwne malowidła, ornamenty zwierzęce i roślinne, ukazują nam coraz to nowy fragment zamku.

Na białem tle ścian namalowała czyjaś ręka lwa, jelenie, smoki. Ponad wejściem do refektarza, zamkniętem ciężkiemi okutemi drzwiami o wielkiej klamce, wyobrażenie św. Cecylji, trzymającej lutnię. Dalej widzenie św. Huberta. Święty klęczy w myśliwskich ciżemkach, przed nim jeleń z jaśniejącym między wieńcami krzyżem.

Dostajemy się do refektarza. Nisko zwisają gotyckie łuki sklepień, których przytłaczającą powagę rozweselają ma-

(Dokończenie na str. 8

Podróże i wycieczki na kredyt

Nowość w turystyce

Nowością w naszych stosunkach jest możność podróżowania na kredyt, wycieczki krajowe i zagraniczne na kredyt. Nowość tę wprowadza Orbis, idąc z duchem czasu, licząc się z trudnościami ekonomicznemi współczesnego turysty.

Z warunków kredytowych podróży i wycieczek mogą korzystać wojskowi wszystkich stopni i urzędnicy cywilni instytucyj wojskowych, ich żony, oraz członkowie zrzeszeń urzędniczych (które zawarły odpowiednie umowy z Orbisem).

Przed podróżą uczestnicy wpłacają zgóry tylko 25 proc. ceny wycieczki. Resztę — 75% rozkłada się na raty (od 2—10 miesięcy) według życzenia klienta.

Na zasadach kredytowych będą urządzane bądź specjalne wycieczki dla pewnych grup uczestników, bądź też członkowie zrzeszeń mogą korzystać z warunków kredytowych, uczestnicząc w ogólnych wycieczkach Orbisu.

Niedawno czytaliśmy o wyjeździe grupy oficerów kawalerji z Wilna na dłuższą wycieczkę zagraniczną do Niemiec, Francji i Austrji: to pierwsza z organizowanych przez Orbis wycieczek dla wojskowych wyruszyła w świat.

Imprezy turystyczne w kwietniu

Kwiecień, jako miesiąc przejściowy między sezonem turystycznym zimowym a wiosennym, jest stosunkowo uboższy w bardziej interesujące imprezy. Uroczystości ludowe w b. m. związane są przedewszystkiem z Wielkanocą.

W Krakowie odbędzie się w drugi dzień Wielkanocy uroczystość ludowa „Emaus", połączona z odpustem na Zwierzyńcu, zaś w trzeci dzień Wielkanocy odbędzie się obchód ludowy „Rękawka" przy kościele św. Benedykta na Podgórzu.

W dniu św. Jerzego, tj. dnia 23 bm. odbędzie się w Wilnie doroczny jarmark na kwiaty, trawy i zioła lecznicze.

Oryginalnie przedstawiają się uroczystości wielkanocne na Huculszczyźnie w okresie Wielkanocy grecko-katolickiej, tj. od 26 do 29 kwietnia.

W Poczajowie na Wołyniu odbędzie się w dniach 28 i 29 bm. pierwszy w tym roku duży odpust prawosławny na Wielkanoc.

Sezon wystaw i targów rozpocznie w dn. 28 bm. otwarcie międzynarodowych targów poznańskich, jednocześnie zaś odbędzie się szereg imprez objętych nazwą „Tydzień Poznania".

WIELKANOC W JURACIE I ZAKOPANEM

Prawdziwe święta — bo prawdziwy odpoczynek, swobodę i towarzyskie przyjemności, komfort i piękno wiosennej przyrody — będą mieli ci wszyscy, co skorzystają z okazji wyjazdu z wycieczką Orbisu do Juraty, lub też do Zakopanego w okresie Wielkanocy.

5 dni w Juracie (19—23 kwietnia) — 4 dni w Zakopanem (20—23). Pensjonaty zamówione. Informacje i zapisy do 12 bm. w placówkach Orbisu.

WAGON SZKOLNY LOPP.

Staraniem Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Toruniu jak w latach poprzednich zostanie uruchomiony wagon szkolny ze sprzętem o. p. l. gaz. Wagon ten odwiedzi następujące miejscowości: st. kol. Wejherowo od 11 do 13 bm., st. kol. Strzebielino 15 bm., st. kol. Reda od 16 do 17 bm., st. kol. Puck od 18 do 20 bm., st. kol. Hel 24 bm, st. kol. Kack Wielki od 25 do 26 kwietnia.

Wycieczka do radjostacji toruńskiej

Oddział Toruński Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego urządza dnia 14 bm. wycieczkę do radjostacji toruńskiej, na którą członków jak i sympatyków (aknajżyczliwiej zaprasza. Zbiórka o godz. 10,30 przed biurem informacyjnem P. T. K. Rstusz. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników uprasza się o uprzednie zgłoszenie swego udziału do dnia 13 bm. w biurze inform. P. T. K.

Na ziemiach Pomorza

Tam gdzie rosną mali obywatele wielkiej Gdyni

Przedszkole Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — Czerwona dama nad słońcem i zielony porzucony wózek z dzieckiem

Są wielkie uroczystości oficjalne, są akademje i poważne zebrania, na które zjeżdżają się wspaniałe samochody, na które przybywają uroczystości panowie w cylindrach, komandorowie w szamerowanych mundurach, na które schodzą się panie - społecznice.

To wielka urzędowa **Gdynia dzisiejsza.**

Ale w małem jasnem mieszkanku przy ul. Abrahama odbywają się zebrania niemniej uroczyste, powodujące nawet znacznie więcej emocji wśród ich uczestników — zebrania **przyszłej Gdyni.**

Tam też odbywa się uroczystość 19-go marca, tam też obchodzą się małe jubileusze własnego istnienia.

Tam niema cylindrów i galowych mundurów w wielki dzień marcowego Święta. tam niezupełnie ściśle trzymają się dat, bo... bohaterowie uroczystości nie zawsze zdążą się nauczyć na oznaczony dzień wszystkich zwrotek długiego wierszyka.

Tam niema czarnych żakietów i orderów. W jasnych pokojach, gdzie odbyć się ma uroczystość, jak małe porcelanowe lalki uwijają się krasnoludki z długiemi siwemi brodami z świeżym dziecinnym rumieńcem na okrągłych policzkach.

Małe krasnoludki — to przyszła — Gdynia, to **przedszkole Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet,** gdzie mali słuchacze pierwszej „szkoły" życia urządzają przedstawienia amatorskie dla swoich rodziców. Przedstawienie, w którem mali artyści zrzucają siwe brody i zjawiają się nagle jako barwny zastęp dziarskich krakowiaków, tańczących z wielkiem wyczuciem melodji i rytmu pod dźwięki małego patefonu, mają w sobie doprawdy dużo pogody i radości.

W beztroskim, wesołym tłumie małych uczestników uroczystości znać już przebłyski przyszłych talentów i zdolności.

Mała **Danusia Mikoszanka** tańczy z wdziękiem i gracją, których pozazdrościć by jej mogły wielkie tancerki z wielkiemi imionami.

Tańce, śpiew, deklamacje. Bardzo dużo pogody i bardzo dużo śmiechu.

Ale przedstawienia i „galówki" dla rodziców są wyjątkowemi wydarzeniami w życiu małego przedszkola przy ul. Abrahama.

Codziennie wre tam zwykła praca, która jest może mniej wyczerpująca i monotonna, niż praca na innych odcinkach życia naszego miasta, ale która jest w każdym razie pracą. Na małych fotelikach dokoła miniaturowych białych stolików siedzą wczorajsi krakowiacy i krasnoludki i pod opieką kierowniczki przedszkola pani **Piotrowskiej** oddają się z przejęciem pracy artystycznej i naukowej.

Praca ich zahacza o szereg żywotnych dziedzin.

Jest „stacja meteorologiczna", w której kwadracikach notuje się stan pogody; przyczem każdy dzień zanotowany jest w zależności od stanu atmosferycznego za pomocą specjalnych obrazków — czarnych strug deszczu, żółtego owalnego słońca i niebieskich obłoków z żółtemi promieniami.

Na oknie stoją wytwory pierwszych przebłysków sztuki rzeźbiarskiej.

Jest kura z gliny na długich nogach, zdradzająca duże poczucie ruchu u jej młod. twórcy. Jest wazon z kwiatami równ. zlepionemi z szarej gliny, świadczącemi o tem, że autor rzeźby ma duży zmysł dekoracyjny i umie znaleźć odpowiednie dla niego formy.

Barwne obrazy wycinanki, to inne znowu pole twórczości.

Żółte jajkowate słońce z grubemi promieniami, czerwona kobieta nad słońcem i porzucony zielony wózek z dzieckiem pod pochylonym granatowym domem mają w sobie dużo ruchu i nawet dużo prawdy życiowej. Pomarańczowe i czarne, jakby walące się domy i wątłe zielone drzewa z krótko obciętemi gałęziami zdradzają doskonały zysł obserwacyjny a różowy okręt R. P. „Wicher", unoszący się nad jaskrawo - zielonem morzem, pozwala przypuszczać, że jego młody twórca **Jurek Mojszowicz** widzi przyszłość naszej floty wojennej w różowych barwach.

W małem przedszkolu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w atmosferze dziecięcej przyjaźni i ufności rosną najmłodsi obywatele przyszłej wielkiej Gdyni.

Miejmy nadzieję, że przeszedłszy od dziecka wspólnie po coraz trudniejszym szlaku życia małe krasnoludki i krakowiacy wyrosną na dzielnych obywateli rosnącej razem z niemi i kończącej równocześnie z niemi przedszkole swego życia — Gdyni.



— — — — —

Szkoda tylko, że rosnących w tej atmosferze dzieciaków jest tak mało, szkoda, że większość przyszłych obywateli Gdyni bez dozoru i opieki błąka się po zakątkach ciasnych mieszkań, przeziębia się na przeciągach otwartych drzwi i odbiera klapsy od zdenerwowanych, czem innem zajętych, mam.

Wycinanka z czerwoną kobietą nad słońcem i porzuconym zielonym wózkiem z dzieckiem, ma w sobie dużo, bardzo dużo szczerości, wymowy i prawdy... (ma)

Stały Teatr Kaszubski powstaje w Wejherowie

Z inicjatywy Inspektoratu Szkolnego, przy poparciu Państwowych Władz Powiatowych, Samorządu Miejskiego, Organizacyj Społecznych i ludzi dobrej woli, **organizuje się w Wejherowie stały Teatr Kaszubski.**

Kierownictwo Teatru obejmie fachowa siła, artysta dramatyczny jednego z polskich teatrów.

Zadaniem teatru, jako jednego z wybitnych czynników kulturalno-oświatowych na naszem wybrzeżu, będzie udzielenie jak najbardziej akustycznego miejsca polskiemu słowu, któreby z jak najpełniejszą dynamiką i najwyższą dumą donośnemi rozbrzmiewało echami po najdalszych i najgłuchszych zakątkach bursztynowego wybrzeża, któreby zarazem kulturę kaszubską w pełnej okazałości ujawniło całej Polsce, oraz niosło pokrzepienie miejscowej ludności.

Powstający Teatr Kaszubski, przystosowany do warunków lokalnych, uwzględniający obok ogólno-polskich także i regjonalne wartości, prowadzący zarazem kursy dla instruktorów teatralnych, organizujący w całym powiecie Kółka teatralne, zawody teatralne, śpiewacze, prowadzący poradnię dla kół amatorskich, wypożyczalnię sztuk teatralnych, organizujący bezpłatne widowiska na szerszą skalę, uświetniający swemi produkcjami uroczystości kościelne, narodowe, państwowe, i t. p. i nie liczący na inne jak tylko na oświatowo-kulturalne zyski, będzie niewątpliwie przez mieszkańców Wejherowa i całego powiatu morskiego powitany wyrazami takich uczuć, jakie przyświecają jego inicjatorom.

(Dokończenie ze str. 7)

lowidła, przez wysokie, głęboko w murze wycięte okna padają złote smugi światła na parkiet posadzki. Lśniące refleksy igrają na starożytnym kominku i wpuszczonej w podłogę żelaznej płycie. Stłoczyły się na niej postaci rycerzy, osłoniętych wielkiemi tarczami, na których widnieją ich znaki herbowe — gryfy, orły, lwy.

I oto docieramy do zachowanego w dawnym stanie piętra prawego skrzydła. W murze od wnętrza odłupanym, o grubości półtora metra, widoczne są jakieś kręte przewody: To centralne ogrzewanie z przed blisko siedmiuset lat. Na parterze płonęły duże ognie, a gorące po wietrze krążyło po kanałach w murach, ogrzewając cały zamek. W zamieszkanej części, czystej i schludnej, mieści się maleńka kapliczka, a za nią — u wylotu korytarza — wyjście na mur, odgradzający zamek, po którym, dzięki jego grubości można bezpiecznie się przechadzać i rozkoszować kryształowem powietrzem.

Po murach chodzi się, jak po kobiercu. Pokrywa je gęsto darń, wśród której niewidzialna ręka posadziła młode brzózki.

Na załamaniu muru mała dzwonnica. Stary dzwon, którego liście pokryła patyna wieków, ma serce, do połowy już starte od zużycia. Ileż na to trzeba było czasu... Dziś dzwon z surową dokładnością przestrzega porządku pracowitego dnia.

Zadźwięczały łańcuchy, zgrzytnął klucz w odwiecznym zamku, usunęły się kute ręcznie ciężkie drzwi o zakratowanem okienku. Wchodzimy do lochu, w którym spoczywały bogate zapasy win. Ściany noszą jeszcze ślady druku — to frywolne piosenki i rymy na cześć bożka nietrzeźwości. Panuje taki półmrok, że latarką trzeba oświetlać szczegóły wnętrza. W rogu piec. O nieudolny dwudziesty wieku, który się chełpisz postępem, a nie potrafisz wytworzyć choćby jednego takiego pieca! Drobne kwadraciki kafli zdobią rzeźby. Czego tam niema! Pucołowate twarze sybarytów, spotniałe podobizny opojów, głowy satyrów, a także dostojne oblicza rycerzy. skupione, ascetyczne rysy mnichów. Barwna galerja typów, tak charakterystycznych, że jedna fizjognomja zupełnie odmienna od drugiej. A wszystko to na skromnym piecyku, w którym zresztą doskonale się pali... Dużo możnaby jeszcze mówić o Bierzgłowskim zamku i jego cudach. Ileż uroku musiały posiadać te potężne mury ongi, w czasach, gdy pono na ucztach w Bierzgłowie stawiano stoły na beczkach, wypełnionych po brzegi złotem...

Szczęście, że to, co zostało, nie zniszczeje, bo czuwa nad tem troskliwa ręka biskupiej kurji, właściciela zamczyska, która stara się mu przywrócić należną szatę.

Już zmierzcha — czas na stację. W niszy wspaniałego gotyckiego portalu żegna nas wyciągnięta biała ręka i czarna sylwetka w rogatywce. Choć dopiero wieczór zapada, widać dobrze miedzianą, poszczerbioną tarczę księżyca. Platynowe światło pada na mury, dzwonnicę i rysuje ostre kontury zamczyska na tle nieba. Wokół panuje dostojna cisza...

Zamek zasypia.

Józef Wysocki.

Sokoli pomorscy do p. Wojewody Kirtiklisa

Pan Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis otrzymał następujące depesze:

J. W. Pan Stefan Kirtiklis,
Wojewoda Pomorski
Toruń

Sokoli, zebrani na posiedzeniu Rady dzielnicy pomorskiej przesyłają p. Wojewodzie w imieniu sokolstwa pomorskiego wyrazy czci i poważania oraz zapewniają, że zawsze współpracować pragną dla dobra i rozbudowy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Czołem! — Baczyński, Tomaszewski i Kilanowski.

Pozatem Rada Powiatowa B. B. W. R. w Toruniu przesłała depeszę następującej treści:

J. W. Pan Wojewoda Pomorski
Stefan Kirtiklis
w Toruniu

Rada Powiatowa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Toruniu, zebrana na plenarnem posiedzeniu w dniu 7 kwietnia 1935 r. przesyła Ci Panie Wojewodo wyrazy hołdu i ślubuje wiernie pracować dla dobra i dalszego rozkwitu ziemi pomorskiej za Twojem Panie Wojewodo przewodem.

Rada Powiatowa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Toruniu.

Wycieczka kursu naukowego Min. Spraw Zagranicznych

przybyła do Gdyni

Wczoraj, 10 bm. przybyła do Gdyni wycieczka kursu naukowego pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych w liczbie 29 osób. Uczestnicy wycieczki przybyli najpierw do Urzędu Morskiego, gdzie powitał ich dyr. Łęgowski, a następnie wysłuchali wykładu o budowie i obrotach portu gdyńskiego. Wycieczka zwiedziła port i urządzenia w towarzystwie przedstawiciela Urzędu Morskiego, który udzielał fachowych wyjaśnień.

Ss. „Pułaski" wyrusza do Ameryk

Dzisiaj dn. 11. 4. o godz. 15 wychodzi z Gdyni do Nowego Jorku, polski transatlantycki statek „Pułaski", zabierając na swym pokładzie ok. 250 pasażerów, oraz ładunek ok. 600 t. drobnicy i pocztę.

W drodze s/s „Pułaski" zawinie do Kopenhagi, skąd zabierze dalszych pasażerów i ładunek. Przyjazd „Pułaskiego" do Nowego Jorku spodziewany jest dn. 22 bm.

Przyczyny aresztowania ks. dziekana Aeltermanna w Gdańsku

Jak donosi jeden z dzienników gdańskich ks. dziekana Aeltermanna aresztowano pod zarzutem naruszenia paragrafu 130a rozporządzenia prwanego przez nadużywanie ambony. Organ hitlerowców gdańskich „Der Danziger Vorposten" zarzuca ks. Aeltermannowi agitację przeciwko rozmaitym organizacjom a szczególnie nieprzychylne stanowisko wobec gdańskiej służby pracy.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 10 kwietnia o godz. 7 rano:

W Krakowie (—1,86) —1,83; w Nowym Sączu (Dunajec) (1,43) 1,48; w Przemyślu (San) (—1,18) —1,12; w Zawichoście (2,39) 2,18; w Warszawie (3,06) 2,91; w Wyszkowie (Bug) (1,15) 1,52; w Pułtusku (Narew) (1,50) 1,51; w Płocku (2,24) 2,59; w Toruniu (2,51) 2,82; w Fordonie (2,44) 2,62; w Chełmnie (2,16) 2,36; w Grudziądzu (2,47) 2,62; w Korzeniewie (2,56) 2,70; w Piekle (2,08) 2,23; w Tczewie (2,20) 2,34; w Einlage (2,60) 2,60; w Schiewenhorst (2,72) 2,74.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 9 bm. 5 st. C, a w dniu 10 bm. 5,4 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła w dniu 9 bm. o godz. 7 rano + 6 st. C, a w dniu 10 bm. o tej samej godzinie + 10 st. C.

Kierunek wiatru: zachodni.

Jak pracują izolowani od świata?

Wędrówki po warsztatach i pracowniach Domu Karnego w Grudziądzu

Nieco odmienny wygląd od smutnych zakratowanych cel i korytarzy mają bloki, gdzie mieszczą się warsztaty Domu Karnego. Obecnie niestety kryzys zmusił Zarząd więzienia do zmniejszenia wytwórczości na zewnątrz, aby nie robić konkurencji rzemiosłu. Mimo to jednak wre praca, już to dla celów zapotrzebowań wewnętrznych więzienia, już to w celu dostąw dla rozmaitych biur i urzędów Państwowych oraz Sądów.

Najpierw wkraczamy do warsztatów stolarskich, gdzie właśnie wykonywane jest większe zamówienie dla jednego z Sądów Okręgowych.

Przy obrabiarkach stoją więźniowie, tu skrzętnie heblują, tam znowu spajają poszczególne części, na innem miejscu lakierują już gotowe krzesła i ławy, aby je potem odesłać do opakowania.

Praca jest ściśle określona, prowadzona według zgóry przewidzianego planu. Na każdem piętrze jest majster z poza więźniów, oraz brygadjer, którzy doglądają roboty i są odpowiedzialni za całość. Codziennie po skończonej robocie sprawdzają wszelkie narzędzia umieszczone w specjalnie do tego przeznaczonych szafach. Szafy podlegają ścisłej kontroli, celem uniknięcia tego, aby narzędzie jakieś nie zostało przeszmuglowane na teren nie przeznaczony do pracy.

Więźniowie pracują chętnie, bowiem praca daje im chociaż chwilowe zapomnienie monotonji ich szarego życia codziennego. Otrzymują oni również pewną opłatę za pracę, co z jednej strony przynosi im możliwość polepszenia sobie wiktu, z drugiej zaś stwarza pewien fundusz rezerwowy, który niekiedy po wyjściu z więzienia jest całą ich chwilową podporą.

Z warsztatu stolarskiego przechodzimy do ślusarni. I tu wre praca, chociaż może mniej intensywna, lecz jak objaśnia mnie pan naczelnik, pokrywa się prawie wyłącznie tylko zapotrzebowanie własne. Sprytny więzień mechanik, konstruuje właśnie aparat do powiększania fotografij. Z uśmiechniętą miną i zadowoleniem objaśnia nam poszczególne części konstruowanego przez siebie aparatu.

— Będziemy teraz mogli robić fotografje i portrety w najrozmaitszych wielkościach, — oświadcza z dumą, patrząc na swoje dzieło.

Obok ślusarni jest kuźnia, skąd przechodzimy w naszej wędrówce do pralni. Tu wre praca intensywna, bowiem zapotrzebowania więzienia są wielkie. W olbrzymich mechanicznych kotłach gotuje się bielizna, poczem po upraniu idzie ona do hermetycznie zamkniętych komór, które centralnie ogrzewane, wytwarzają dużą temperaturę, która bieliznę suszy szybko i sprawnie.

Zastęp więźniów - prasowaczy i naprawiaczy zniszczonych sztuk, czyni bieliznę zdatną do świeżego użytku. Każda sztuka jest numerowana i wiadomo, do jakiego więźnia należy.

Praca idzie szybko, nad czem zresztą czuwa doświadczone oko strażników.

— A jak jest ze sprawami kulinarnemi? — rzucam pytanie.

— I to załatwiamy całkowicie we własnym zakresie. Oto właśnie piekarnia, — wskazuje pan naczelnik.

Wypieka się chleb dwojakiego gatunku. Przedewszystkiem razowy, a dla więźniów chorych oraz takich, którym lekarz dał specjalne zezwolenie, chleb biały pytlowy.

Właśnie skończono wypiek i na półkach stanęły rzędem piękne rumiane bochenki. Pan naczelnik każe odkrajać kawałek chleba i daje mi do spróbowania.

Smak jego jest doskonały. Zarówno razowy, jak i chleb biały, nie różnią się niczem od chleba, który można nabyć na mieście.

Z zaciekawieniem oglądam urządzenia piekarni.

— Nic się u nas nie marnuje, — oświadcza pan naczelnik. — Użytkujemy nawet cieplik z naszych pieców piekarnianych, bowiem nad piekarnią zainstalowałem suszarnię desek i drzewa i specjalne urządzenie odprowadza ciepło w górne części gmachu.

Przy piecu leży duży, ładny kot, przyjaciel tych, którzy tu pracują. Oswojony daje się pogłaskać, mrużąc zaspane oczy i przeciągając się, wydaje pomruk zadowolenia.

Racje chleba są w myśl regulaminu ściśle obliczane, prowadzi się dokładną rejestrację, aby nie zaszła żadna pomyłka. Do chleba otrzymuje każdy więzień dziennie nieco smalcu, a chorzy nawet masło.

Z piekarni przechodzimy do kuchni. Na olbrzymiej tablicy wyszczególnione są dokładnie racje przynależne każdemu więźniowi. Jest już po obiedzie, ale z zaciekawieniem pytam o menu.

— Dziś mieliśmy grochówkę, oraz okraszony makaron — słyszę w odpowiedzi, — ci zaś, którzy są chorzy, lub posiadają specjalne świadectwo lekarskie, otrzymali zamiast makaronu schab z kapustą i kartoflami.

Kuchnia lśni od czystości. Gotuje się w dużych automatycznych kotłach, następnie zaś przelewa się jedzenie do specjalnych, szczelnie zamkniętych kadzi, które przenosi się następnie na poszczególne oddziały.

Dowiaduję się, że jedzenie jest urozmaicone i w miarę możności jaknajbardziej pożywne.

W niedzielę i dnie świąteczne otrzymują wszyscy więźniowie mięso. Pozatem dostarczają duże ogrody, należące do Domu Karnego, warzyw i owoców, które zwłaszcza w porze letniej stanowią miłe urozmaicenie co dziennego pożywienia.

Z kuchni przechodzimy do szopy, w której mieści się kiszarnia kapusty.

— Dawniej, — objaśnia pan naczelnik — kwaszono kapustę w beczkach, co z jednej strony było mało ekonomiczne, z drugiej zaś nie pokrywało zapotrzebowania wewnętrznego. Kazałem więc skonstruować olbrzymie, w ziemię wkopane kadzie, gdzie kisimy w jesieni kapustę w dużej ilości.

Z zaciekawieniem spoglądam do dużych otworów nakrytych deskami. Jeden olbrzymi kocioł jest już pusty, drugi zaś opróżniony do połowy, jako, że jest już wiosna i niedługo nastanie czas świeżego warzywa.

W kiszarni znajdują się również beczki ze śledziami, które podaje się niekiedy na obiad.

T. R.

Opieka lekarska dla członków rodzin emerytów, wdów i sierot po pracownikach kolejowych

W gmachu Dyrekcji Kolejowej w Bydgoszczy odbyło się ostatnio **zebranie prezesów i skarbników Kół Rodziny Kolejowej z całego Pomorza.** Zebraniu przewodniczył prezes Zarządu Okręgu **mgr. Batycki,** a wziął w niem udział delegat Zarządu Głównego Rodziny Kolejowej w Warszawie. Między doniosłemi sprawami natury organizacyjnej omawiano ważne i może nie wszędzie odpowiednio oceniane zagadnienie pomocy lekarskiej dla członków rodzin emerytów kolejowych oraz wdów i sierót po pracownikach kolejowych. Osoby te nie miały dotychczas możności korzystania z kolejowej opieki lekarskiej. **Rodzina Kolejowa zrealizowała więc obecnie organizacje zawodowe pracowników i emerytów kolejowych, zdobywając dla swych najbiedniejszych członków dobrodziejstwo bezpłatnej pomocy lekarskiej w razie choroby.**

W dobrze zrozumianym interesie własnym winni zatem emeryci kolejowi oraz wdowy i sieroty po pracownikach kolejowych, pobierające zaopatrzenie emerytalne lub sieroce albo rentę, **zgłaszać się do Zarządów właściwych Kół Rodziny Kolejowej,** celém zapisania się na członków Stowarzyszenia. Miesięczna składka dla emeryta wynosi 0,50 zł; dla członków rodzin emerytów — 0,25 zł; dla wdów i sierót — 0,15 zł.

Z bezpłatnej opieki lekarskiej i ulgowej opłaty za lekarstwa można korzystać za kartami porad, wydawanemi przez Koła Rodziny Kolejowej, za opłatą manipulacyjną w kwocie 10 gr.

Informacyj szczegółowych udzielają i przyjmują zapisy na członków wszystkie Zarządy Kół Rodziny Kolejowej i Sekretarjat Zarządu Okręgu w gmachu Dyrekcji Okręg. Kolei Państw. w Bydgoszczy, pokój nr. 108.

ZYGMUNT CYWIŃSKI.

Wystawa prac malarskich i graficznych

Marjana Szyszko-Bohusza, Zofji z Łubieńskich Szyszko-Bohuszowej i Tadeusza Kulisiewicza w „Galerji Morskiej" w Gdyni

Aż miło i ciepło na sercu, gdy się pomyśli, że Gdynia, miasto rosnące w rekordowem tempie, posiadające dotychczas duże niedobory w sensie kulturalnym, posiada swoją galerję, w której staraniem pań L. O. P. P.-u przyszła nieoczekiwana impreza — wydarzenie nieprzeciętne — wystawa zbiorowa prac malarskich Marjana Szyszko-Bohusza, Zofji z Łubieńskich Szyszko - Bohuszowej i graficzna Tadeusza Kulisiewicza.

Wystawa mieści się w niewielkiej salce I. piętra, przyciasnej na przeszło setkę eksponatów, nietyle zgrupowanych, ile rozbijających ściany i krzyczy radością koloru, cechą najbardziej znamienną i istotną malarstwa.

Marjan Szyszko - Bohusz i Zofja z Łubieńskich Bohuszowa poraz pierwszy po 5-letnim pobycie na wybrzeżu wystąpili ze swoim dorobkiem artystycznym.

Natomiast z prac Kulisiewicza, jednego z najznakomitszych i uznanych nazwisk grafiki polskiej i nietylko polskiej, przedstawiono bodajże dwie grafiki z cyklu „Szlembark" w roku ubiegłym za pobytu Ruchomej Wystawy Sztuki w Gdyni.

Gros prac malarskich i rysunkowych, wystawionych w obecnym „salonie wiosennym", to twórczość Marjana Szyszko-Bohusza. Przedstawiony dorobek artystyczny, to suma talentu i benedyktyńskiej pracy przy kompozycyjnem bogactwie gamy kolorystycznej oraz rysunkowo pewnej i świadomej ręki. Dorobek ten świadczy o nawskroś uczciwem podejściu do zagadnień sztuki, odrzuca wszelkie łatwizny i tani wyraz i nie licząc się z przeciętnym smakiem publiki osiąga najpiękniejszą cechę — oryginalność, ten wyłączny sprawdzian przynależności do wielkiej rodziny plastycznej.

Energja uczuciowa Bohusza, tej nawskroś polskiej psychiki, jest nastawiona całkowicie nietylko na zadania formalne, ale i uczuciowe.

* * *

Kompozycja! Kompozycja! Zamknąć rysunkowo i barwą płaszczyznę tak, aby poszczególność stanowiła nierozdzielne jedno, aby partje obrazu nie tworzyły pierwszoplanowych akcentów, aby były zespolone całkowicie z tem wszystkiem, co literacko laikowi nic nie mówi. Tu każda plamka barwy podlega bezapelacyjnie całości i tę całość tłómaczy.

* * *

Przechodzę do omówienia monumentalnej kompozycji religijnej „Ukrzyżowanie", która wypełnia centralną ścianę sali. Owoc to rocznego wysiłku. W innej gamie barwnej, literacko mówiąc arealistycznej. Ucieleśnienie męki Chrystusa z zachowaniem ikonografji chrześcijańskiej. Strona linearna dąży do poddania całości kompozycyjnej schematom geometrycznym. Strona malarska harmonijnie osiągnięta przez przeciwstawienie tonów gorących i zimnych (ciało i tło) i przez kolory dopełniające (np. różowe tony rozrzucone po całości, będące dopełnieniem dla tonów niebieskawych tła). Bohuszowi chodziło o wydobycie absolutnej płaskości obrazu i przy operowaniu fakturą — zbudowania rzeczywistości plastycznej, istniejącej samej dla siebie, niezależnie od rzeczywistości świata trójwymiarowego.

Praca ta winna mieścić się w jednej z budowanych świątyń wybrzeża, a zespolona z tłem architektury kościelnej osiągnęłaby niewątpliwie pełnię swego wyrazu.

Portrety posiadają tę samą dążność do wydobycia wrażenia absolutnej płaskości, będącej elementarnym warunkiem malarstwa dekoracyjnego.

Bohusz, to nietylko malarz, ale i psycholog. Portrecista to nietylko lekarz znający anatomję badanego, ale i wnikliwy spowiednik. (Strzeżcie się malarzy!...).

Na szczególną uwagę zasługują: portret pani K. o dekoracyjnym kolorycie i zamkniętej kompozycji rysunkowej, monumentalne portrety państwa S., wspólny portret pp. G., portrety pp. F. oraz świeży w barwie i ekspresji psychologicznej portret pani J. Szczególnym sentymenetm jest opracowana głowa p. Ł.

Rysunki. Główną cechą Bohusza jest umiejętne wykorzystanie akcentów linearnych i kolorystycznych. Ołówek bądź węgiel w mocniejszym bądź słabszym nacisku ręki daje bogactwo niuansów. Z głów rysunkowych wymienię choćby głowę p. P., p. O.

Jaka szkoda, że autor poza kompozycjami figuralnemi nie wystawił ani pejzażu, ani fragmentów architektonicznych, bądź martwej natury. A szkoda. Tło pejzażowe w pracach portretowych mówi przecież o niewyzyskanych możliwościach we wspomnianych tu tematach. Ten dopełniający brak tematu, bo czemże jest temat, jeśli nie wypowiedzeniem samego siebie i wyłącznie siebie bez reszty, wywoła niewątpliwie szczery żal u wielbicieli artysty. Niemniej wystawą prac swoich Bohusz wypowiedział silnie swoje credo artystyczne.

Wystawę prac Marjana Szyszko-Bohusza dopełniają tematycznie obrazy Zofji z Łubieńskich Szyszko - Bohuszowej. Są to pejzaże, martwe natury i portret. Niewielkie studja pejzażowe, to klejnociki liryzmu. Każdy z nich, mówi, przemawia kolorem. Niema w nich krzyku barw (seledyny i ocieplone kobalty) ale umiar duszy zachwyconej pięknem przyrody górskiej. To jest malowana poezja nostalgji — dusza kobieca. Czasem na chwilę wyjdzie nikły uśmiech z obrazu.

Mocnym kontrastem śmiałych zestawień koloru (ugry, cynober i szmaragdowa zieleń) uderza głowa chłopca. To nowy etap twórczości, dążący z impresji do surowego realizmu, nie pozbawionego cech dekoracyjnych, przyczem artystka nie może utracić sentymentu psychologicznego. Nie dziw. Mówię tu o obrazie przedstawiającym głowę jej syna. Zobaczcie jaka w niej prostota, wykwint i doskonały wyraz psychiki chłopięcej. Les extrèmes se touchent.

Publiczności na wernisażu dużo. Ponad 200 osób. Jak na stosunki gdyńskie, zadziwiająco i przyjemnie.

O grafikach Kulisiewicza innym razem.

Trzej znani lekarze bydgoscy uwolnieni od zarzutu

karygodnego odmówienia pomocy lekarskiej

Przedwczoraj przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odbyła się **rozprawa karna przeciwko trzem lekarzom bydgoskim pp.: dr. Wieckiemu, Rheindorfowi i Fischbachowi**, oskarżonym o odmówienie pomocy lekarskiej w nagłym wypadku. Podmiotem rozprawy był śmiertelny wypadek zatrucia zepsutemi sardynkami, jakiemu uległ w **dn. 11 lipca ub. roku śp. Franciszek Klewicz** (ul Tarasy 8).

Klewicz — jak zapewne Czytelnicy sobie przypominają — otrzymał od swego pracodawcy puszkę sardynek, z poleceniem, by wyrzucił ją jako niezdatną do użytku na śmietnik. Posłaniec jednak polecenia tego nie wykonał, lecz zaniósł puszkę do domu, gdzie **razem ze swą matką spożył nieświeże sardynki**. Następnego dnia, mimo objawów zatrucia — nierozsądny chłopiec udał się do pracy, przyczem stan jego pogorszył się do tego stopnia, iż półprzytomnego odstawiono go do domu. Matka, która spożyła tylko dwie sardynki — czuła się znacznie lepiej i po kilku dniach wyzdrowiała zupełnie.

Brat zatrutego posłańca z kwitem Kasy Chorych wystawionym przed sześciu dniami na nazwisko matki — udał się do dr. Wieckiego, który w myśl obowiązujących przepisów Ubezpieczalni Społecznej odesłał Klewicza do lekarza, w obrębie którego rejonu Klewicze zamieszkiwali, wskazując zarazem adresy lekarzy tamt. rejonu pp. dr. Fischbacha i dr. Włodarczyka. Klewicz udał się zkolei do dr. Rheindorfa, który postępując podobnie — skierował go do dr. Fischbacha. Dr. F. widząc przekaz wystawiony już przed 6 dniami, a nie poinformowany przez przybyłego, podobnie, jak poprzedni dwaj lekarze o groźnym stanie chorego — polecił Klewiczowi przepisać przekaz w Ubezpieczalni na nazwisko właściwego lekarza, gdyż przekaz mylnie wystawiony został na nazwisko dr. Wieckiego, w którego rejonie Klewicz pracował, jednak nie zamieszkał.

O godz. 7 wiecz., gdy poszukujący lekarza Klewicz spostrzegł, iż stan brata jest istotnie bardzo poważny, zawezwał pogotowie ratunkowe, jednak wszelka pomoc lekarska okazała się już spóźniona.

W toku rozprawy Sąd przesłuchał w charakterze świadków Waltera Klewicza, który tak niefortunnie o pomoc lekarską dla brata się starał, oraz matkę zmarłego i kilku miejscowych lekarzy. W wyniku przeprowadzonego postępowania dowodowego, które wykazało, iż **lekarze nie wiedząc o groźnym stanie chorego nie udzielili pomocy lekarskiej, postępując zresztą w myśl przepisów Ubezpieczalni Społecznej, nie dopuścili się przestępstwa.**

Sąd **dr. Wieckiego, Rheindorfa i Fischbacha od winy i kary uwolnił.** Lekarze widząc przed sobą przekaz wystawiony już przed 6 dniami, a nie poinformowani przez wzywającego o groźnym stanie chorego Klewicza — **nie mogli nabrać przekonania, iż zachodzi wypadek nagły, gdyż w przeciwnym razie nie kierując się nawet przepisami obowiązani byliby udzielić pomocy ciężko choremu.**

Od rzemyka do konika...

Sąd Grodzki w Bydgoszczy skazał wczoraj **27-letniego Antoniego Przybyłę na 8 miesięcy więzienia za kradzież roweru.** Podsądny — przed dokładnie 20 miesiącami należał jeszcze do kategorji ludzi nieskazitelnych, gdy zasiadł przed obliczem sądu pod zarzutem kradzieży masła na targu. Pierwszy wyrok opiewał wówczas na 2 tygodnie aresztu, którą to karę Przybyła odbył. Od czasu tego — do rozprawy wczorajszej obiecujący młodzieniec **„uciułał" sobie już... 12 wyroków skazujących.**

Strajk robotników budowlanych w Toruniu

Wczoraj na osiedlu A przy ulicy Reja w Toruniu wybuchł strajk zatrudnionych tam robotników budowlanych. W związku z tem oddział toruński Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce przesłał nam następujący komunikat o sytuacji w przemyśle budowlanym w Toruniu:

Zawarta w ubiegłym roku taryfa płac dla zawodu budowlanego na miasto Toruń została przez Związek Pracodawców w dniu 1 marca wypowiedziana. Pomimo starań ze strony Związku Robotników o zawarcie nowej umowy zbiorowej, **pracodawcy postanowili żadnej umowy zbiorowej nie zawierać, lecz pozostawić każdemu pracodawcy wolną rękę do zawierania** indywidualnych umów ze swojemi pracownikami, a więc tworzyć anarchję w zawodzie.

Pracodawcy przedkładali swoim robotnikom do podpisu umowy, według których robotnicy mieli się zgodzić na daleko idące obniżki zarobków. **Robotnicy odmówili podpisywania indywidualnych umów,** wobec czego Związek Pracodawców zwołał konferencję na dzień 8 kwietnia w celu zawarcia umowy zbiorowej.

Pracodawcy zażądali: **obniżenia dotychczasowych zarobków o 15 proc., wprowadzenie dwóch kategoryj płac dla murarzy i cieśli.** Propozycje ze strony robotników, ażeby narazie utrzymać dotychczasową taryfę płacy w mocy i konferencję odroczyć, celem przygotowania konferencji zarobkowej dla całego Pomorza, natrafiły na twardy opór pracodawców, wobec czego pertraktacje zarobkowe zostały zerwane.

Po zakomunikowaniu robotnikom na ogólnem zebraniu tego samego dnia wieczorem, zajętego przez pracodawców stanowiska, **robotnicy jednogłośnie uchwalili przystąpić do strajku** od wtorku 9 kwietnia, z tem, że każdy pracodawca na dotychczasową taryfę otrzyma ludzi i może pracować.

Na pierwszem zebraniu strajkowem w dniu dzisiejszem wybrano komisję w składzie: **Sakwińskiego, Lisowskiego, Skoniecznego i Szczypińskiego,** która ma się udać do poszczególnych pracodawców z propozycją uznania dotychczasowej taryfy płac aż do zawarcia umowy zbiorowej na całe Pomorze.

Kto startować będzie w biegu naprzełaj o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy?

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym tegoroczny **bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski odbędzie się w Bydgoszczy** w dniu 14 bm. ze startem i metą na Stadjonie Miejskim. Zgłoszenia do biegu napływają do Bydgoszczy z wszystkich stron kraju. Oprócz zawodników, których nazwiska podaliśmy w dniu wczorajszym — udział swój w dalszym ciągu zgłosili: **Żak (AZS Warszawa), Grygorowicz i Robiński z „Warty", Młotkiewicz z Łodzi, Karczewski i Wiśniewski z „Warszawianki", Blicharz z „Strzelca" Lublin, Rozenmann z Żyd. Tow. Gim. „Dror" ze Lwowa, Więckowski, Birma i Gołębiewski z WKS'u grudziądzkiego, Kuligowski z Sokoła w Bydgoszczy Kempiak z „Polonji".**

Skazanie złodziei mieszkaniowych

W swoim czasie donosiliśmy o kradzieży dokonanej w ub. miesiącu w mieszkaniu p. **Fenskiego w Tczewie** (Paderewskiego 7). Dzięki energicznym dochodzeniom policji, w krótkim czasie ujawniono sprawców kradzieży, którymi okazali się: **Sucharzewski Paweł,** zamieszkały w Tczewie, znany już naszej policji ze swych „występów" na terenie Tczewa, kilkakrotnie karany za różnego rodzaju przestępstwa: oraz **Gusmann Fr.** również z Tczewa, notowany już kilkanaście razy przez policję.

Ostatnio sprawa ich znalazła się na wokandzie sądowej w Tczewie. Jak wykazały dochodzenia, Sucharzewski (obecnie przebywający w więzieniu) dostał się do mieszkania p. Fenskiego za pomocą podrobionego klucza, w czasie kiedy żona Fenskiego wyszła do miasta. Po splądrowaniu całego mieszkania, skradł biżuterję, oraz kasetkę oszczędnościową z zawartością około 8 zł. gotówki na ogólną wartość zł. 490. Następnie przechował skradzione rzeczy w ustępie w restauracji Jerozolimki w Tczewie. Te złodziejskie wyczyny Sucharzewskiego wyśledził znany również policji, z kilku kradzieży Gusmann Franciszek i zkolei skradł część biżuterji Sucharzewskiemu, a następnie sprzedał ją Żydowi Gryczmanowi z Tczewa.

Sąd skazał **Sucharzewskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Gusmanna — na 1 rok więzienia.** Ponadto wymierzono **Gryczmanowi 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 4 lata za paserstwo.**

Podgórz

— **Zbiórka na bezrobotnych.** W wyniku podjętej przez tut. Lok. Komitet Funduszu Pracy akcji niesienia pomocy bezrobotnym na terenie miasta Podgórza przy wybitnym udziale grona obywateli zebrano następujące ofiary:

Pp. Dzięciołowski W. 20 zł; Szeczmański Józef 10 zł; St. Sztyrbicka 1,50; Kant K. 2,00; Falkowska 5 kg grochu i 3 p. cykorji; Kowalska 0,50; B. Jaugsch 5 zł; K. Wieczorek 5,00; Lewandowski Z. 1,00; J. Politowski 0,50 B. Kołpacki 3,00; Duerr 2,00, Cz. Dorożalska 1,50; Berner 15 kg fasoli; Rzepkiewicz 2,50; Piasecka 1,00; Mrozik 0,50; Skrobacki 50 kg ziemniaków; F. Bruendke 1,00; J. Serafin 2,00; mjr. Janowska 5 kg. boczku, Pekrul 200 kg ziemniaków; Jaworska 0,50; Sz. Czyżniewski 2,00; W. Aronowski 0,50; St. Kostrzewski 0,50; A. Hartwig 2 zł; Skotarczak 0,50 zł; Kumiszczę 0,20; Wł. Kuropatwa 1,00; St. Pilarski 1,00; Nowicki Wal. 1,00; N. N. 1,00; Szymaś Leon 1,00 Małeszka Antoni 1,00 Stańczyk Antoni 40 funt. mąki; Zakrzewski Józef 10 kg mięsa; Frycowa Zofja 1,50; Jędrzejewska 1,50 zł; Jasińska 0,50; Matuszewski 1,00; Leier Józef 1,00; Gackowski 4,00; Schulz Edm. 3,00; Ostrowski co tydzień 2 kg chleba; Rutkowski Fr. 1,00; W. Kobędza 2,00; Stachulska 1,00; Korthals 10 zł; Świerczyński 2,00; Stefański 0,50; Jankowski 0,50; Czempiszowa 0,50; Felchnerowska 0,50; Janowski Pinkus 2,00; Hermann 2,00; Świerczyński dodatkowa 1,00; Malinowska 1,00; St. Hetlof 20 ctr. ziemniaków, A. Lauks 0,50; Wendland Ed. 1,00; Czerniekiewicz 0,50; Tylmanowa 2,00; Dr. Wł. Balewski 5,00; Urbańska 1,00; Machrzak 1,00; Orgacki 0,50; Lipiński 0,50; Schulz 0,50; Domżalska 7 i pół kg grochu; Ligendza 0,50; Nowińska 0,50; Czanik 0,50; Dolatowski ćwierć ctr. mąki i 1 zł; Zieliński ćwierć ctr. mąki żytn.; Uluta 0,20 H. Dłubek 2,00; A. Ostrowski 1,00; Nowak 0,50; Pliszka 1,00; F. Balewski 3,00; L. Joeck 1,00; Huebner 3,00; Guziński Józef 1,00; Prochnow 1,00; Wilemska 1,00; Browar Pomorski 20 zł; L. Czempisz 1,50; Ign. Noga 5 zł; Tomczak 1,00; Br. Weichert 1,00; Kruszyński Miecz. 1,50; Dr. Białopolski 0,50; St. Rosa 2,00; Rz.-kat. Probostwo 5,00; Egon Esden Tempski 2,00 ks. Skowron 4,00; J. Lendzion 1,00; Kowalski 0,50; K. Kruszyński 1,50; M. Noch 1,50; J. Pior 1,00 W. Szymański 1,50; Aleksy Ostrowski 1,50; M. Kempczyński 1,00 G. Feder 1,00 Zych 1,00; Kraskowska 0,50; Ignaczak 1,00 Piotrewicz 1,00 Ignaczak 2,00; Zakrzewska 1,00; M. Zdunek 1,00; Gęsicki 0,50, H. Dobslaff 3,00 R. Rakowski 1,00; Bednarska 1,00; E. Braun 2,00; Wegnerowski 1,00; Piątek 0,50; Dąbrowska 0,50; Raatz 1,00 I. Willichówna 1,00; Oficerowie SS. Art. 54,50 złotych.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom i tym, którzy w czynny sposób do powodzenia zbiórki się przyczynili a w szczególności pp. Pułkownikowi dr. Romanowi Odzierżyńskiemu, komendantowi S. S. Art., Józefowi Szeczmańskiemu, Wł. Dzięciołowskiemu, Ludwikowi Wierzchowskiemu, Leonowi Czempiszowi, Władysławie Dutkowej, Ant. Stańczykowi, Józefowi Nowakowi, Wład. Kobędzie i Winc. Jabłońskiemu składam na tej drodze w imieniu Komitetu Lok. Fund. Pracy i własnem szczerze podziękowanie.

Przewodniczący Lok. Komitetu Fund. Pracy
(—) Stamirowski, burmistrz.

Chełmża

— **Doroczne walne zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych.** Dnia 4 bm. odbyło Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Chełmży swoje doroczne walne zebranie w Hotelu Centralnym przy bardzo licznym udziale członków. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa p. Jastak, podając do wiadomości zebranych porządek obrad. Na przewodniczącego walnego zebrania został wybrany p. Jan Jarzembski. Zkolei następowały sprawozdania poszczególnych członków Zarządu; z sprawozdań tych wynika, że Towarzystwo w roku sprawozdawczym wykazało wielką ruchliwość oraz że Zarząd wywiązał się w zupełności ze swego zadania, to też Komisja Rewizyjna udzieliła jednogłośnie pokwitowania. W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Towarzystwo, w uznaniu za dotychczasową intensywną pracę dla dobra kupiectwa chełmżyńskiego wybrało na przyszły okres jednogłośnie przez aklamację ponownie dotychczasowy Zarząd w osobach pp. Jastaka, Szulca i Zydorowicza. Towarzystwo uchwaliło również jednogłośnie swoje odstąpienie od Centrali Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Zebranie zakończono po wyczerpaniu porządku obrad okrzykiem na cześć kupiectwa.

— **Zasądzenie za kradzieże i włamywania.** Ostatnio przed tut. Sądem Grodzkim odbyły się rozprawy przeciwko członkom szajki złodziejskiej, która przez długi czas grasowała w Świętosławiu i okolicy, włamując się i kradnąc najrozmaitsze przedmioty jak drób, odzież, półszorki, zboże, zapasy żywnościowe itp., Przewodniczył p. sędzia Szudziński, oskarżał st. przodownik Rejnowski. Rozprawy te zajęły prawie cały dzień czasu, wypełniając głównie całą wokandę sądową. W wyniku ich zostali skazani Włodek Józef, syn rolnika z Świętosławia na łączną karę 17 miesięcy więzienia, Sokołowski Jankowski, Safczak i Sojecki, wszyscy z Świętosławia na drobniejsze kary od 3 miesięcy do pół roku. Zasądzeni, których czeka jeszcze sąd za około 15 popełnionych i ujawnionych spraw, bronili się rafinowanie z całą znajomością rzeczy.

— **Dalsze włamania.** W nocy z 5 na 6 bm. próbowali nieujawnieni sprawcy włamać się do plebanji. Ksiądz prałat udaremnił jednakże ich zamiar, płosząc włamywaczy przez oddanie strzału rewolwerowego na postrach i wszczynając dalszy alarm. Policja wszczęła natychmiast po zawiadomieniu jej o tym wypadku pościg narazie bezskuteczny.

Z Konfraterni Artystów w Toruniu

Prace restauracyjne w Izbie Konfraterni Art. w podziemiach Ratusza przeciągnęły się z powodu długo trwającego osuszania murów, sprawy wymagającej czasu i znacznego nakładu pieniędzy.

Roboty wszystkie już ukończone i tylko jeszcze wyposażenie wnętrza pozostaje; — rzecz niemała, nad którą suszą sobie głowę zarząd i wszystkie konfratry. — Bo skąd wreszcie grono artystów ma nastarczyć na wszystko? I w tak ciężkich czasach?

Prawda, wielu zacnych obywateli pośpieszyło z pomocą, co wydatnie przyczyniło się do pięknego odrestaurowania sali głównej i drzwi izb mniejszych, ale do końca, t. j. zupełnego wyposażenia izby jeszcze daleko.

Szlachetnych, ofiarnych przyjaciół artystów nazwiska uwiecznione będą na płycie, wymurowanej w ścianie Izby — na wieczną rzeczy pamiątkę! Już to uchwalono.

A tymczasem głowa schnie, na czem tu miłych gości posadzić przyjdzie, skąd wziąć stoły, skąd tyle różnych niezbędnych rzeczy?

Poniektóre konfratry już rozglądają się po bliźnich i krewnych, gdzieby tu jaki godny fotel wypenetrować albo „szafsko" jakie stare a stylowe i obszerne.

Ale najbardziej łakoma rzecz w tym czasie, to fotele; wszelakie „Vatersztule", zydle i stołki ogromnie mileby były widziane (oczywiście już w transporcie ku Ratuszowi).

Jest w tem nawet pewna myśl głębsza. Bo proszę sobie wyobrazić, jak taki frater czy gość Konfraterni zobaczy na sali swój fotel! — toż idzie prosto ku niemu i już czuje się jak u siebie w domu. Nie? — Żart, żartem, ale przydałoby się parę starych gratów stylowych np. „Biedermajerów".

W ostateczności — pożyczymy od znanej orjentalnej firmy w Toruniu resztę dywanów, goście przyniosą poduszki od kanap ze sobą i odbędzie się pierwsze w Toruniu posiedzenie w stylu „Rady Dywanu".

W rzeczywistości brak wielu rzeczy, ale wszyscy jesteśmy pewni, że z czasem Konfraternia je posiędzie.

A tu jużbyśmy chcieli je mieć! — bo szereg wieczorów przed nami. Wieczory poświęcone architekturze, plastyce, teatrowi, muzyce, literaturze, fotografice, co wszystko da wiele interesujących zebrań, wymiany myśli inicjatywy do nowych poczynań. Byle już zacząć.

Niezmiernie ważnem jest, że teraz zebrania poszczególnych kół mieć będą stałe miejsce i dni swoich zebrań co przyczyni się do usprawnienia toku prac w całej Konfraterni.

Dziś jużby nikt nie poznał dawnej piwnicy składu win. Ani śladu odartych tynków i wodą ociekających sklepień, ani śladu gruzu, i rozsypujących się cegieł pod nogami.

Miastu przybędzie nowo pięknie urządzona sala zebrań i atrakcja dla zwiedzających Ratusz turystów, a mury fundamentów szacownego zabytku doznają trwałego osuszenia i należytej odtąd konserwacji.

Zaś udzieleniem pomieszczenia Konfraterni Artystów w podziemiach Ratusza toruńskiego, Miasto i jego Zarząd, tym skromnym aktem, uczciło pamięć jej założyciela, hojnego ofiarodawcy domu przy pl. Teatralnym na rzecz miasta — śp. Dyrektora Akademji i ministra Sztuki Juljana Fałata.

Spełniły się też zamysły pierwszego Majstra Konfraterni, który w r. 1921 oglądając te piwnice, w nich chciał widzieć przyszłe miejsce zebrań artystów i literatów.

Uroczystość poświęcenia Izby, która wypada w piętnastolecie istnienia Konfraterni toruńskiej, a którą konfratrowie i fratres minores godnie uczcić pragną, zapowiedziana będzie w prasie a fratrów i dostojnych gości tutejszych i zamiejscowych zawiadomią rozesłane zaproszenia.

Dzień w Bydgoszczy

czwartek 11 kwietnia

Kalendarzyk rzym.-kat.
Czwartek: Leona W. pap. — Piątek: Juljusza

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY. w dniu 11 kwietnia br.

Naogół zachmurzenie zmienne z większemi rozpogodzeniami. Jednak możliwe jeszcze przelotne deszcze. Ciepło. Dniem temperatura do 20 stopni. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie. Lekka skłonność do burz.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 14 bm. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ulica Śniadeckich 49, tel. 36-82 i Apteka pod Orłem, St. Rynek im. Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 98.

— **Muzeum Miejskie** otwarte codziennie od 9 do 16, w niedzielę od 11 do 14. Obecnie w Muzeum wystawa dzieł Apolonjusza Kędzierskiego i kopij Jana Załuski.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

— **W czwartek** premjera komedji W. Szekspira **„Poskromienie złośnicy"** w oryginalnej koncepcji reżyserskiej K. Koreckiego, w dekoracjach J. Hawryłkiewicza z udziałem p. p. Libickiej, Wieczorkowskiej, Zielińskiej, Balickiego, Dytrycha, Dzwonkowskiego, Folańskiego, Iwańskiego, Kalinowskiego, Lochmana, Pietrowicza, Rewkowskiego, Wilamowskiego i Ziemskiego.

— **Ostatnie przedstawienie** operetki L. Falla **„Róże z Florydy"** odbędzie się po cenach zniżonych w nadchodzącą niedzielę o godz. 16-ej.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Chłopcy z Placu Broni".
APOLLO: „Moskiewskie noce" i „Chicago"
BAŁTYK: „Stracony Ekspress" i „Precz z teściową".
KRISTAL: „Sprzedany głos" ze słynnym śpiewakiem Schmidtem w roli głównej.
MARYSIEŃKA: „Miłość Tarzana" i „Scampolo".
REWJA: „Pogromcy Indjan" i rewja.

Informator dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 7. 10. 1934 r.).

Toruń—Warszawa: 2,37, 6,50, 8,05, 9,57 13,55, 15,30, 18,01, 19,58, 21,26, tranzytowy 23,16.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,40, (do Laskowic), 3,56, 5,50 (do Laskowic), 7,35, 12,13, 13,13, (do Laskowic), 17,17, 20,03, 20,10.

Kościerzyna—Gdynia: 8,13, 15,45.

Nakło—Piła: 0,01, 6,15, 10,49, 14,45, 19,46.

Unisław—Brodnica: 4,50, 8,11, 13,45, 16,10, 21,55.

Inowrocław—Poznań: 2,21, 3,50, 6,20, 11,45, 13,40, 18,10, 20,40, 22,25.

Wągrowiec—Poznań: 5,00, 10,32, 13,26, 18,54.

Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2,21, 13,40.

Z miasta

— **Apel do pp. pracodawców uczni rzemieślniczych.** W dn. 13—17 bm. odbędzie się ostre strzelanie dla hufca Publ. Szk. Dokształcającej Zawodowej Nr. 1, wobec czego kierownictwo Szkoły prosi o zwolnienie uczniów rzem. celem umożliwienia odbycia strzelania, a tem samem ukończenia próby I, wzgl. II stopnia PW.

— **Organizacja Młodzieży Pracującej** w Bydgoszczy organizuje od dn. 15 bm. kurs na przewodników zespołowych i kół realizacyjnych, mających na celu powiększenie kadry instruktorskiej O. M. P. Kurs ten trwać będzie około miesiąca. Zapisy przyjmuje codziennie Sekretarjat OMP'u od godziny 17 przy ul. Bielany 6.

— **Nadzwyczajne walne zebranie Zarządów placówek Zw. Powstańców i Wojaków OK. 8** odbędzie się w dniu 12 bm. o godz. 20 w sali p. Kowalskiego przy ul. Wrocławskiej. Poszczególne placówki delegują na zebranie prezesa, sekretarza, skarbnika i komendanta.

— **Stow. Weteranów b. Armji Polskiej we Francji placówka Bydgoszcz.** W sobotę, dnia 13 bm. o godz. 18 w Sekretarjacie Zw. Inwalidów Woj. R. P. przy ul. Marsz. Focha 39, parter odbędzie się plenarne zebranie członków tut. placówki Stowarzyszenia. Z uwagi na ciekawy i aktualny referat — uprasza się o liczne przybycie.

— **Komitet V Kolejowy BBWR.** komunikuje, iż w dniu 11 bm. o godz. 18 w sali Magazynu Głównego P. K. P. odbędzie się zebranie miesięczne Koła V/5 BBWR. z referatem pt. „O konieczności organizacji" (wygłosi p. Urbańczyk) i dnia 13 bm. o godz. 17 odbędzie się wspólne zebranie miesięczne Kół Kolej. 10 i 11 BBWR. w szkółce ruchu na dworcu. Referat pt. „O znaczeniu zmiany w nowej Konstytucji" wygłosi referent Komitetu p. Jachimczak.

— **Tow. Obywateli i Miłośników przedm. Czyżkówko.** Zebranie dnia 14 bm. o godz. 17 w lokalu p. Glapy, ul. Grunwaldzka 159. Referat wygłosi prezes p. Szwakowski.

— **Żołędowo, pow. Bydgoszcz.** W niedzielę, dnia 14 bm. po nabożeństwie odbędzie się w sali p. Mrugowskiego zebranie rolników w sprawie założenia spółdzielni mleczarskiej. Referat organizacyjny wygłosi prelegent z Bydgoszczy.

Włamanie do mieszkania

Zam. przy ul. Nowodworskiej 31 p. **Pelagja Ciechanowska** zgłosiła wczoraj policji, iż do jej mieszkania włamali się nieznani złodzieje, których łupem padło m. in. futro, oraz szereg przedmiotów drobniejszych, łącznej wartości **225 zł.** Złodzieje uszli wraz z pokaźnym łupem przez nikogo nie zauważeni. Włamania dokonali nieznani sprawcy w czasie krótkiej nieobecności właścicielki mieszkania.

Z walnego zgromadzenia członków Kasy Stefczyka Bydgoszcz — Rupienica

W sali „Pod Lwem" odbyło się ub. niedzieli doroczne walne zgromadzenie członków Kasy Stefczyka Bydgoszcz — Rupienica. Kasa Stefczyka na Rupienicy założona została w r. 1926 i mimo kryzysu rozwija się pomyślnie, skupiając obecnie już 356 członków, przeważnie rolników podmiejskich, oraz z bliższych okolic Bydgoszczy. Do końca ub. roku Kasa udzieliła pożyczek 248 członkom, na łączną sumę 68.380 zł, przyczem zadłużenie członków-rolników w wysokości ca 30.000 zł. Kasa skonwertowała na Bank Akceptacyjny.

Bilans roczny zamknięto nadwyżką, którą przekazano do funduszu zasobowego. Walne zgromadzenie członków, uznając pracę dotychczasowych władz Spółdzielni za pożyteczną i owocną — udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum, zatwierdzając przedłożony bilans jednogłośnie. Prezesem Rady Nadzorczej wybrany został ponownie **p. Antoni Zawadzki,** a prezesem Zarządu p. **Józef Josse.**

Członkowie Kasy rozumiejąc potrzebę dalszego rozwoju organizacji spółdzielczej założyli również spółdzielnię mleczarską. Po zebraniu odpowiednich funduszów rozpoczęta zostanie budowa mleczarni na rzecz której Kasa odstąpi parcelę na terenie własnej nieruchomości przy ul. Karpackiej.

Migawki bydgoskie

Recenzent na scenie

Śmiech, to zdrowie. Śmiałem się też na poniedziałkowem przedstawieniu „Hiszpańskiej Muchy".

Nie dość na tem, śmiałem się jeszcze w domu. I za to składam amatorom specjalne dzięki. Spełnili naprawdę piękny czyn obywatelski, a poza tem, ubawili nas serdecznie. Nie moją rzeczą jest pisanie recenzji. Niechaj recenzje pisze recenzent, ale gdybym ja miał pisać, napisałbym pochlebnie. Amatorzy stanęli na wysokości swego zadania, a co najważniejsze nazwiskami swemi ściągnęli sporą liczbę publiczności.

Największą uciechę mieli aktorzy Teatru Miejskiego, gdyż występował również jeden z recenzentów. Świat aktorski zabawił się więc w recenzentów, a bodaj najszerzej i naskrupulatniej podszedł do roli „wujcia Wendena".

Aktorom przytrafiła się niecodzienna okazja. Recenzent był na scenie! (Kat).

Na „święconkę"

Na apel nasz o pomoc dla bezrobotnych na Święta Wielkanocne odezwali się w dalszym ciągu: p. architekt **Józef Grodzki** wpłacając 10 zł i p. **Fr. Kubiński** składając ofiarę zł 2. Zarząd Telefonów Bydgoskich wpłacił zł 3,60 otrzymane od policji za przewiezienie samochodem pijanego do Komisarjatu.

Apelujemy nadal o składanie chociażby drobnych ofiar na „święconkę" dla bezrobotnych.

Piękny bilans rocznej pracy ZPOK w Bydgoszczy

Kobiety na posterunku pracy dla Państwa

W lokalu Rady Grodzkiej BBWR. w Bydgoszczy odbyło się roczne walne zebranie **powiatowego Koła Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Bydgoszczy.** Obrady zagaiła przewodnicząca **p. Ewa Podworska,** witając **p. Starostę Stefanickiego, przedstawiciela p. prezydenta miasta radcę inż. Lisieckiego, prezesa Rady Grodzkiej BBWR. p. dr. mec. Nieduszyńskiego, red. Górnickiego, przedstawiciela Legjonu Młodych, reprezentantkę Zarządu Głównego Związku p. dr. Pohoską, przedstawicielki bratnich organizacyj, oraz liczne delegatki Kół z terenu.** Na przewodniczącą zebrania poproszono p. dr. Pohoską, a do prezydjum pp.: **Kalitową i Michalickę** — jako sekretarki, oraz **Ritterową, Eisopową i Zalewską.**

Po odczytaniu protokółu z ostatnich walnych obrad przez sekretarkę **p. Marję Bachowską,** przewodnicząca Zarządu Gł. p. dr. Pohoska wygłosiła referat o zadaniach i celach ZPOK., jako organizacji, pracującej w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego.

Zkolei p. Ewa Podworska złożyła sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu. **Praca Zarządu w okresie ub. roku toczyła się bardzo sprawnie i wykazała większe jeszcze ożywienie, niż w latach ubiegłych,** o czem świadczy liczba zebrań, wyrażająca się liczbą 31 ogólnych z udziałem członkiń, oraz 20 Zarządu. Poza tem odbyły się dwa zebrania nadzwyczajne, a wizytacyj przeprowadzono 18. Liczba członkiń utrzymała się na poziomie roku poprzedniego i wynosi dziś około 500. **Praca Zarządu w b. roku miała bowiem raczej charakter wewnętrzny, zdążający do konsolidacji Związku, pogłębienia ideologji i dyskusji nad projektem nowego statutu, kierując się niejako w głąb organizacji.** Szczególną uwagę zwrócił Zarząd na pracę referatu wychowania polityczno-obywatelskiego.

W bieżącym okresie — Zarząd zapoczątkował pracę szerszą w organizacji, nawiązując w drodze wspólnych konferencyj **ścisły kontakt z Oddziałem ZPOK. w Fordonie i w Solcu Kujawskim.** Dla usprawnienia pracy wyznaczono stałe godziny urzędowania Sekretarjatu. Nie mniej żywy kontakt nawiązano ze Zrzeszeniem Wojewódzkiem Z. P. O. K. w Poznaniu, a ZPOK. w Bydgoszczy reprezentowany był na nadzwyczajnym walnym zjeździe w Poznaniu przez 6 delegatek, oraz w Warszawie przez 6 delegatek dwukrotnie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje **współpraca ZPOK z szeregiem miejscowych organizacyj społecznych,** oraz udział we wszystkich prawie akcjach społecznych, czy charytatywnych organizowanych przez władze miejsce, lub bratnie organizacje na terenie Bydgoszczy.

Kończąc swoje sprawozdanie przewodnicząca **p. Podworska złożyła serdeczne podziękowanie p. Staroście,** oraz przedstawicielom wszystkich władz, miejscowych instytucyj i bratnich organizacyj, oraz pp. przewodniczącym i prezesom tych organizacyj za okazywaną życzliwość i współpracę z ZPOK. w Bydgoszczy.

Następnie składały sprawozdania przewodniczące poszczególnych referatów. Sprawozdanie z działalności **referatu wychowania polityczno obywatelskiego złożyła p. Wilkowa.** Wysiłek pracy referatu wychowania obywatelskiego szedł w kierunku świetlicowym. Ogółem odbyło się 6 ogólnych zebrań z referatami na temat uświadamiania obywatelskiego. Na terenie kół wiele trudu w pracę tę włożyły pp. **Reicheltowa na Rupienicy, Ritterowa na W. Bartodziejach, oraz Błażewiczówna na Jachcicach.** Staraniem referatu z dnia 15 listopada oddana została do użytku świetlica ZPOK. na Wielkich Bartodziejach, a następnie dalsze na Małych Bartodziejach, Rupienicy i Jachcicach. W świetlicach ZPOK znajdujących się pod opieką i kierownictwem fachowych sił świetlicowych pp. **Baruniowej i Kucharskiej** — członkinie poszczególnych Kół zbierały się dla wysłuchania referatów, pogadanek, czytania gazet, śpiewu, praktycznych zajęć wchodzących w zakres gospodarstwa domowego itp. Referentki wychowania polityczno-obywatelskiego wygłosiły poza tem w terenie wiele referatów i odczytów na zebraniach miesięcznych Kół. Organizacja Akademij ZPOK. z okazji szeregu obchodów i uroczystości — spoczywała również na barkach referentek wych. pol. obyw.

Kierowniczkami poszczególnych Kół dzielnicowych były p. **Reicheltowa** przy współudziale **pp. Tarczyńskiej i Zawadzkiej** na Rupienicy, **p. Wanda Meyerowa** przy współudizale **pp. Eisopowej, Momotowej i Wiśniewskiej** na Jachcicach, **p. Ritterowa** na Wielkich Bartodziejach i p. **Sadowska** na Małych Bartodziejach.

Następnie sprawozdanie wygłosiła przewodnicząca referatu opieki nad matką i dzieckiem **p. Marczyńska.** ZPOK. prowadzi — jak wiadomo — **przedszkola na Rupienicy, Wielkich i Małych Bartodziejach, oraz Jachcicach.** Do przedszkoli uczęszcza łącznie **zgórą 250 dzieci,** które są codzienne dożywiane, a w miarę potrzeby, także obdarowywane odzieżą. Co trzy miesiące **dzieci badane są przez lekarza,** przyczem korzystają z lekarstw, naświetlania itp., zabiegów bezpłatnie. Budżet sekcji wynosi około 1000 zł. miesięcznie.

Sprawozdanie z działalności sekcji niestałych dochodów złożyła p. **Wera Jankowska.** Referat ten pracował bardzo żywotnie, urządzając cały szereg imprez dochodowych na utrzymanie ochronek i przedszkoli na przedmieściach utrzymywanych przez Z. P. O. K.

Sprawozdanie z działalności referatu prasowego złożyła przewodnicząca p. **Boruniowa,** podnosząc miłą współpracę z całą prasą bydgoską, a **w szczególności z „Dniem Bydgoskim", który zamieszczał wszelkie sprawozdania i wiadomości z życia organizacji.**

Po sprawozdaniach **przemówił p. starosta dr. Stefanicki podnosząc duży dorobek pracy Związku** i życząc mu na ręce p. Podworskiej dalszego rozwoju.

Nad wygłoszonemi sprawozdaniami wyłoniła się obszerna dyskusja, w wyniku której zgromadzone delegatki **uchwaliły jednogłośnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.** W wyniku odbytych zkolei wyborów — do nowego Zarządu weszły pp.: **Stefanicka, Marczyńska, Wilkowa, Podworska, Lesiecka, Bachowska i Januszkiewiczowa.** Do komisji rewizyjnej wybrano pp. **Żmigrodzką, Czubińską, Stabrowską, Raczkowską i Winklerową.** Tak Zarząd jak i komisja rewizyjna ukonstytuują się we własnym zakresie na pierwszem swojem posiedzeniu.

Nowemu Zarządowi Redakcja „Dnia" składa serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy ku pożytkowi Państwa i społeczeństwa.

Ze sceny i estrady

Wieczór Hanki Ordonówny i Igo Syma

Niejednokrotnie już na łamach „Dnia Bydgoskiego" zajmowaliśmy się genrem kunsztu recytatorsko-pieśniarskiego Hanki Ordonówny, podawając szczegółowo wszelkie niuanse jej osobowości artystycznej. I wieczór przedwczorajszy utwierdził w przekonaniu zwolenników i entuzjastów „Ordonki", iż jest artystką w dużym stylu, na miarę europejską. Tajemnicą powodzenia artystki to w pierwszym rzędzie jej wnikliwe wyczuwanie stylu, oraz głębia przeżywania każdym fibrem wrażliwej duszy treści poszczególnych piosenek. Umie je ponadto w znamienity sposób pointować czy to subtelnem natężeniem głosu, czy też wybornem operowaniem plastyką rąk i ciała. Wywołuje też z miejsca nastrój, któremu trudno się oprzeć. Porywa i ujarzmia sobą nieprzeparcie, zachwyca wizualną wprost siłą wyrazu, głęboko skończoną w formie ekspresją. Z pieśni wykonanych przez Hankę Ordonównę podobały się specjalnie mazurki Chopina „Wachlarz", „Symfonja życia", „Kobieta", oraz dodana na żądanie publiczności „Melodja Warszawy". Na szczególną wzmiankę zasługują pełne smaku, prześliczne wprost kostjumy i toalety pieśniarki.

Obszerny program Ordonówny przeplatany był występami znanego „gwiazdora" ekranów polskich i zagranicznych Igo Syma. Jest to artysta filmowy, tak pod względem urody, jak i pierwszorzędnej prezencji. Ujmuje dystynkcją, elegancją, nosi doskonale skrojony frak, dobrze mu w cylindrze i również śpiewa. Ponieważ jak nam wiadomo Igo Sym nie ma zamiaru poświęcić się karjerze operowej, przeto zadowolimy się stwierdzeniem, że jest na scenie i prawdopodobnie w życiu bardzo miły i sympatyczny, i. że szalenie podobał się płci pięknej, a zwłaszcza pensjonarkom, które po przedstawieniu chmarą obległy Teatr, polując na autografy i zniewalający uśmiech amanta ekranowego.

„Hiszpańska Mucha"

Farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Grono osób ze sfer towarzyskich miasta w zbożnym zamiarze przysporzenia dochodów Internatowi Kresowemu imało się szaleńczej myśli rozweselenia zgorzkniałych mizerją dnia powszedniego szaraczków szaleństwem krotochwili dwóch sowizdrzałów Arnolda i Bacha p. t. „Hiszpańska Mucha", w której to stare, a niezawodne w swym komiźmie qui-pro-quo niesamowite wyczynia brewerje. Amatorzy porwani „warjactwem" krotochwilnem harcowali po scenie z animuszem beztroskich optymizmem życia „zarażonych" dzieci. Bawili się wszyscy znakomicie, zarówno na scenie, jak i na widowni. Nie będziemy przykładali miary „fachowej" do wysiłków poszczególnych wykonawców ról, ani też wytykali szeregu nieodzownych niedociągnięć, a przedewszystkiem braku tempa, którem jedynie farsa „stoi". Nie było również ujednolicenia dynamiki gry. Jedni wyżywali się „na całego" przejaskrawiając silnie, acz mile, drudzy zachowywali kontrastowo odbijającą się rezerwę. Mimo powyższe usterki rzecz szła składnie. Z wykonawców na wyróżnienie zasługują bardzo dobra p. Lorentzowa, p. majorowa Krzyżanowska, p. Modrzejewska, p. Parnowska, p. drowa Klikowiczowa, p. mjr. Gutkowska, oraz pp. Wiedmann (nieco zbyt żywiołowy), Rupniewski, Roessler, Łącki, Piątkiewicz, Borowiecki i Krasicki. Farsę wyreżyserował artysta Teatru Miejskiego p. Dytrych, wkładając dużo pracy, energji i dobrych chęci. Widownią wstrząsały raz poraz salwy niewymuszonego śmiechu. Wszystkim wykonawcom należą się słowa niekłamanego uznania za trud i wysiłek położony dla dobra biednych. (gr.)

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Gospodarcze znaczenie inwestycyj

Rozmowa z Naczelnym Dyrektorem Centralnego Związku Przemysłu Polskiego

Wszystkie gałęzie życia gospodarczego zainteresowane są w ożywieniu życia ekonomicznego kraju, jakie mogą przynieść roboty publiczne. Inwestycje wywierają wpływ przedewszystkiem na wzrost zatrudnienia w przemyśle. Aby poinformować się jak sfery przemysłowe ustosunkowują się do zagadnienia robót publicznych, nasz przedstawiciel w Warszawie zwrócił się do Naczelnego Dyrektora Centralnego Związku Przemysłu Polskiego inż. Andrzeja Wierzbickiego z prośbą o wypowiedzenie się na temat robót publicznych i ich gospodarczego znaczenia, a w związku z tem zagadnieniem i na temat Pożyczki Inwestycyjnej, z której finansowane będą te roboty.

Z RÓŻNYCH PUNKTÓW WIDZENIA.

— Jak Pan Dyrektor ocenia gospodarcze znaczenie inwestycyj?

— Inwestycje publiczne mogą być oceniane z różnych punktów widzenia: zależnie od celu, jakiemu mają służyć, od środków, przy których pomocy są finansowane i wreszcie od sposobu, w jaki są przeprowadzane.

Co do pierwszej sprawy — to oczywiście najbardziej wskazane są te inwestycje publiczne, które odpowiadają najpilniejszym potrzebom bądź państwowym, bądź potrzebom gospodarstwa narodowego. Potrzeby państwowe znajdują wyraz w budżecie. Część naszego przemysłu nastawiona jest specjalnie na zaspakajanie tych potrzeb, byt całego szeregu przedsiębiorstw przemysłowych uzależniony jest od ciągłości inwestycyj, dokonywanych z budżetów. Ale ta ciągłość inwestycyj ma znaczenie nietylko dla przemysłu, nietylko dla dostawców państwa. Również z punktu widzenia gospodarki państwowej trzeba stwierdzić, że zahamowanie normalnych inwestycyj utrudnia tę gospodarkę, a w wielu wypadkach obniża wartość inwestycyj już dokonanych. Zrozumiałem jest też, że na ciągłość w zaspakajaniu normalnych potrzeb inwestycyjnych państwa należy położyć jaknajwiększy nacisk.

Niezależnie od tego w gospodarstwie istnieje ogrom niezaspokojonych najbardziej prymitywnych potrzeb, że wspomnę tylko o powszechnie znanem zagadnieniu budowy i utrzymania dróg. Potrzeb takich istnieje oczywiście znacznie więcej, ale ponieważ nie mamy środków na zaspokojenie wszystkich, należy wybrać najpilniejsze i na nich się skoncentrować, aby przez rozpraszanie zasobów finansowych nie rozdrabniać i nie pomniejszać efektów gospodarczych.

Wróćmy znowu do zagadnienia drogowego: polepszenie stanu dróg w Polsce ma pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne z wielu powodów. Przedewszystkiem lepsze drogi zbliżają do siebie — w gospodarczym sensie tego słowa — dostawcę i konsumenta. A powtóre możliwe drogi są koniecznym warunkiem motoryzacji kraju, a w tej dziedzinie jesteśmy szczególnie zacofani.

Z JAKICH ŹRÓDEŁ?

— A z jakich źródeł powinny popłynąć środki na finansowanie inwestycyj?

— Jeśli chodzi teraz o środki na finansowanie inwestycyj publicznych, to wpłynąć one mogą z dwóch źródeł: z budżetu i z kredytu długoterminowego. Ponieważ budżet nasz jest obecnie niezmiernie ograniczony, tem większe znaczenie posiada to drugie źródło. Nowa Pożyczka Inwestycyjna jest pożyczką długoterminową i wskutek tego odpowiada najbardziej zdrowym zasadom gospodarki finansowej państwa, mianowicie, że inwestycje winny być dokonywane na kredyt długoterminowy. Ten moment chciałbym specjalnie podkreślić.

Co się tyczy sposobu przeprowadzenia inwestycyj, to jak już podkreślił p. Minister Skarbu w swojem ostatniem przemówieniu, poza stroną gospodarczą przyszłych robót uwzględniona ma być i ich strona społeczna, to znaczy danie zatrudnienia jaknajwiększej ilości osób. Jasną jest rzeczą, że im bardziej roboty publiczne potrafią poruszyć różne dziedziny naszego życia gospodarczego, tem większy może być wzrost zatrudnienia. Nie jest tu ideałem skupienie maksimum ludzi na jednem miejscu przy najbardziej prymitywnych robotach. Ten sposób może dać w wyniku mniejszy wzrost zatrudnienia, aniżeli mniejsze zatrudnienie bezpośrednie ludzi z funduszów pożyczkowych, a natomiast zatrudnienie ich pośrednie, wynikające z nabywania materjałów do tych robót potrzebnych.

SZCZĘŚLIWE ROZWIĄZANIE.

— Jak Pan Dyrektor zapatruje się na finansową stronę nowej Pożyczki?

— Została ona rozwiązana bardzo szczęśliwie. Przedewszystkiem jeśli chodzi o wysokość pożyczki. Pożyczka na roboty publiczne tylko może osiągnąć rezultat i gospodarczy i społeczny, gdy wciąga do obrotu kapitały dotychczas unieruchomione, nie zaś wówczas, gdy stanowi tylko przeniesienie kapitałów już czynnych w produkcji na roboty publiczne.

Dlatego też bardzo głęboka jest uwaga p. Ministra Skarbu, że zdecydował się na ograniczenie sumy pożyczkowej. Byłoby wielkim błędem i szłoby wyraźnie wbrew intencjom ministra skarbu, gdyby na pożyczkę poszły kapitały, które już dziś podtrzymują obroty gospodarcze. Pożyczka powinna natychmiast przyciągnąć kapitały dotychczas niezużytkowane.

Jednakże wskutek procesów likwidacyjnych w stosunku do dawnego tempa produkcji i w życiu gospodarczem są dziedziny, gdzie istnieją kapitały wolne, które znajdą w pożyczce jaknajbardziej celowe zastosowanie, ponieważ nie ulega wątpliwości, że będzie to na rynku pieniężnym papier wybitnie płynny.

— A jakie powodzenie można rokować nowej pożyczce na rynku?

— Rynek polski najchętniej absorbuje pożyczki premjowe. Dowodem tego są kursy dotychczas emitowanych premjówek, które bądź oscylują koło nominału, bądź też — jak przy pożyczce inwestycyjnej, notowanej ca 115, — przekraczają nominał bardzo poważnie. Nowa pożyczka jest pod tym względem szczególnie atrakcyjna, daje bowiem szanse dużych wygranych o charakterze loteryjnym, a niezależnie od tego przewidziane są wysokie premje przy amortyzacji pożyczki, dochodzące do 30 procent nominału w ostatniem 5-leciu amortyzacji.

Nowa pożyczka jest przytem częściowo pożyczką konwersyjną. Mianowicie połowa subskrypcji może być uskuteczniona obligacjami Pożyczki Narodowej. W ten sposób część tej ostatniej pożyczki będzie mogła być zdjęta z rynku, co nietylko upłynnia kapitał subskrybujących, umieszczony w Pożyczce Narodowej, ale jednocześnie powiększa możliwości obrotu obligacjami Pożyczki Narodowej wogóle.

Jeśli do tego dodamy, że nowa Pożyczka Inwestycyjna wyposażona jest w przywilej zwolnienie od podatków i opłat oraz przywilej składania jej obligacyj na kaucje i wadja, że wreszcie subskrybowana być może ratami, to należy dojść do wniosku, że warunki emisji tej pożyczki przedstawiają maksimum możliwych atrakcyj.

Jestem też zupełnie przekonany, że Pożyczka Inwestycyjna spotka się z całkowitem powodzeniem.

Ulgi i zniżki zagranicą w przejeździe na Targi Poznańskie

Szereg zagranicznych państw udzielił zniżek na przyjazd zwiedzających na Targi Poznańskie. Zniżki kolejowe wynoszą od 25 do 33 procent w obydwie strony. Zniżki zostały udzielone przez Austrję, Bułgarję, Czechosłowację, Estonję, Jugosławję, Łotwę, Niemcy i Rumunję. Poza tem takie same zniżki udzieliły linje okrętowe, łączące Londyn z Gdynią i Gdańskiem, Austrjackie Linje Okrętowe na Dunaju, Francuskie Linje między Jaffą i Konstancą, Rumuńskie między Haiffą, Beyrouthem, Aleksandrją, Pireussem, Istanboulem i Konstancą oraz Żeglugi Polskiej między Antwerpją — Rotterdamem — Tallinem i Helsinkami i Gdynią oraz Linje Gdynia — Ameryka między Haifą i Konstancą. Wreszcie linje Szwedzkie z Sztokholmu. Oprócz powyższych zniżek również linje lotnicze „Lot“ i „Deutsche Lufthansa“ udzielają 10 proc. zniżki. Ministerstwo Komunikacji w Polsce udostępniło zniżkę dla przyjezdnych z zagranicy od 23 kwietnia do 6 maja 1935 r.

Wszystkie te zniżki są osiągalne przez zakup w Konsulatach Polskich zagranicą legitymacji Targów Poznańskich, która upoważnia do bezpłatnej wizy, zniżek kolejowych i innych, bezpłatnego wstępu na Targi oraz tych wszystkich ulg i zniżek w Poznaniu, jakie przewiduje Karta Uczestnictwa w Polsce, a mianowicie: 20 proc. zniżki w hotelach, 10 proc. zniżki w restauracjach, 25 proc. zniżki w operze i teatrach, 30 proc. zniżki na imprezy sportowe, 40 proc. zniżki w tramwajach.

Ocena masła i serów

Okręgowa ocena dla Wielkopolski i Pomorza odbędzie się w Toruniu

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Rolnictwa z dnia 21 lutego 1931, odbędzie się w Toruniu **XII Okręgowa, Państwowa Ocena Masła i Serów.**

W ocenie w Toruniu będą mogły brać udział **wszelkiego typu mleczarnie i serownie województwa Poznańskiego i Pomorskiego,** czynne przynajmniej od 1 grudnia 1934 r. i mające przeciętny przerób dzienny mleka najmniej 300 ltr.

Mleczarnie i serownie, chcące wziąć udział w ocenie, muszą przesłać zgłoszenie do Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, ul. Sienkiewicza 10, do dnia 5 maja 1935 r., podając dokładny adres, oraz urząd telegraficzny.

Mleczarnie, których masło na 4-ch następujących po sobie ocenach będzie uznane za „bardzo dobre“, otrzymają list pochwalny, za 4-krotny stopień „wyborowe“ medal bronzowy, a za 6-krotny stopień „wyborowe“ medal srebrny.

Po zgłoszeniu wzięcia udziału w ocenie masła, otrzymają mleczarnie 2 skrzynki, w których będą musiały wysłać na wezwanie telegraficzne 2 próbki masła a 2 kg bezpłatnie na koszt własny pod adresem Laboratorjum Chemicznego Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, ul. Szopena 18.

Treść telegramu brzmieć będzie np. „wysłać pierwszą dziesiątego, drugą dwudziestego“.

Próbki masła muszą być wysłane ściśle według podanych w telegramie terminów. Miarodajną dla oceny będzie data nadawcza stempla pocztowego. W paczce musi się znajdować kartka z dokładnym adresem mleczarni, wysyłającej próbkę masła z zaznaczeniem, **czy masło solone, czy niesolone. Próbki masła powinny być sformowane w** jeden kawałek kształtu kostki. Piewierzchnie próbki masła powinny być gładkie bez znaków i napisów rozpoznawczych. Masło w skrzynce ma być opakowane w papier pergaminowy, jakiego używa mleczarnia.

Mleczarnia może wysłać masło solone lub niesolone, jednakże dwukrotnie musi być wysłane masło solone lub niesolone. Mleczarnia nie może wysyłać na ocenę równocześnie próbki masła solonego i niesolonego.

Wraz z pierwszą próbką powinny mleczarnie odesłać przesłany do nich kwestjonarjusz starannie i dokładnie wypełniony, podpisany przez kierownika, wzgl. właściciela mleczarni.

Dla serowni obowiązuje również termin zgłoszenia najpóźniej do 5 maja 1935 r. Serownie wymieniają przy zgłoszeniu gatunki serów, jakie zamierzają do oceny nadesłać, wypełniają również szczegółowo przesłany do nich kwestjonarjusz i zwracają wraz z nadesłanemi na ocenę serami.

Serownia, która zgłosiła się do udziału w ocenie serów, obowiązana jest wysłać bezpłatnie z każdego zgłoszonego gatunku serów po jednej próbce na pierwsze wezwanie, drugą zaś próbkę, jeżeli zostanie ponownie wezwana. Każda próbka sera ma zawierać 3 kg. w drobnych sztukach lub wycinku. O ile serowni zależy na ocenie całych sztuk, może przesłać próbki ponad 3 kg. Serownie wysyłają sery w własnem opakowaniu.

Sery przesłane do oceny noszą nazwę gatunkową tylko na opakowaniu, sam zaś ser po zdjęciu opakowania i etykiet, nie powinien mieć na sobie żadnych śladów umożliwiających rozpoznanie próbki. Sery wysłane na ocenę nie mogą być nawiercone.

O ile nadesłana na ocenę próbka sera **zawiera więcej niż 6 kg. sera dla każdego gatunku to suma osiągnięta ze sprzedaży nadwyżki ponad 6 kg., zostanie zwrócona odnośnej serowni.**

Fałszywe, wprowadzające w błąd wypełnienie kwestjonarjusza, dodawanie do masła środków konserwujących (prócz soli), przesyłanie do oceny pod swoją firmą masła lub serów wyrobionych przez inne mleczarnie lub serownie, pociąga za sobą wykluczenie mleczarni lub serowni od udziału w ocenach na okres 3-letni.

Przy ocenianiu nadesłanych próbek masła i serów będzie się brało w rachubę ściśle, czy mleczarnie lub serownie, biorące udział w ocenie dostosowały się do **wyszczególnionych warunków.**

Posiedzenie Komitetu Finansowego Ligi Narodów

W dniu 6 maja odbędzie się w Genewie posiedzenie Komitetu Finansowego Ligi Narodów, na którem będą rozpatrzone sprawozdania finansowe państw, znajdujących się pod patronatem Ligi Narodów. W posiedzeniu Komitetu weźmie udział przedstawiciel Polski prof. Feliks Młynarski.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA
z dnia 10. 4. 1935 r.

Żyto 13.75—14.25; pszenica standartowa 15.25—15.75; jęczmień browarowy 18.75—19.25; jęczmień jednolity 15 ton 17.25, 17—17.50; jęczmień zbiorowy 16—16.75; owies 14.25—14.75; mąka żytnia gat. I A. 0—55% wł. w. 22—22.50; mąka żyt. gat. I B. 0—65% wł. w 20.50—21; mąka żyt. gat. II 55—70% wł. w. 15.50—16; mąka żyt. razowa 0—95% wł. w. 16—16.50; mąka żyt. pośled. pon. 70% wł. w. 12.50—13; mąka pszen. gat. I A 0—20% wł. w. 28—30; mąka pszen. gat. I B. 0—45% wł. w. 26.25—27.25; mąka żyt. gat. I C 0—55% wł. w. 25.50—26.50; mąka pszen. gat. I D 0—60% wł. w. 24.50—25.50; mąka pszen. gat. I E. 0—65% wł. w. 23.50—24.50; mąka pszen. gat. II A. 20—55% wł. w. 21.50—22.50; mąka pszen. gat. II B. 20—65% wł. w. 21—22; mąka pszen. gat. II D. 45—65% wł. w. 19.75—20.75; mąka pszen. gat. II F. 55—65% wł. w. 15.25—15.75; mąka pszen. gat. III A. 65—70% wł. w. 14.25—15.25; mąka pszen. gat. III B. 70—75% wł. w. 12.25—12.75; mąka pszen. razowa 0—95% wł. w. 16.75—17.25; otręby żyt. wymiał standart. 10.50—11; otręby pszen. miałkie standart. 10.50—11; otręby pszen. średnie standart. 10.50—11; otręby pszen. grube 11.25—11.75; otręby jęczmienne 10.50—11.50; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 36—37; mak niebieski 33—36; gorczyca 33—35; siemię lniane 45—47; peluszka 29—32; wyka 31—33; seradela 13—14.50; groch polny 28—32; groch Wiktorja 34—39; groch Folgera 26—30; tymotka czyszczona 45—55; łubin niebieski 9.75—10.50; łubin żółty 11.50—12.50; rajgras angielski 90—110; koniczyna żółta, odłuszczona 60—75; koniczyna biała 70—100; koniczyna czerwona surowa 80—100; koniczyna czerwona czyszczona 115—135; koniczyna szwedzka 200—240; ziemniaki jadalne pomorskie 4.25—4.75; ziemniaki fabryczne za kg % 0.18½; płatki ziemniaczane 11—11.50; makuch lniany 18.25—18.75; makuch rzepakowy 13—13.50; makuch kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia luzem 3.25—3.75; słoma żyt. prasowana 3.50—4; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 19—19.50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

SPRAWOZDANIE Z HANDLU NASION B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU
z dnia 8 kwietnia 1935 r.

Płacono: w dniach ostatnich zł. za 100 kg. franko stacja załadowania. Nasiona: Za koniczynę czerwoną 85—115; koniczynę białą 60—90; koniczynę szwedzką 170—220; koniczynę żółtą 60—70; koniczynę żółtą w łuskach 25—30; inkarnatkę 140—175; przelot 50—70; rajgras krajowy 90—100; tymotkę 25—40; seradelę 9—12; wykę latową 29—31; wiczkę zimową 60—75; peluszkę 30—32; groch Wiktorja 40—45; groch polny 23—32; groch zielony 30—35; bobik 22—26; gorczycę 32—36; rzepak 36—38; rzepik 35—38; łubin niebieski 9—10; łubin żółty 10—12; siemie lniane 45—50; konopie 40—50; mak niebieski 33—35 mak biały 40—44; tatarkę 20—25; proso 20—25.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 10 kwietnia 1935 r.

Żyto 13,85—14,10; otręby żytnie 10,75—11,25; gorczyca 35—37; groch Victoria 31—36; ziemniaki jadalne 2,20—2,40.

Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 11 kwietnia 1935 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 128 funt. kons. 9,55; żyto 120 funt. kons. 8,10—9,25; jęczmień: I jakości eksp. 11,00—11,60; średni wg. próby 10,40—10,75; 114—115 funt. eksp. 10,10; 110—111 funt. eksp. 9,80; 105—106 funt. eksp. 8,80; owies kons. 8,40—9,80; otręby: żytnie 6,20; pszenne 7,25—7,50.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

Tendencja: spokojna.

DOWÓZ DO GDAŃSKA
z dnia 11 kwietnia 1935 r.

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: pszenicy 30 ton; żyta 61 ton; jęczmienia 135 ton; owsa 45 ton; zboża strączkowego 15 ton; nasion 30 ton.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA
z dnia 11 kwietnia 1935 r.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty 57,69—57,81; dolar 3.05½—3.07½; marka niemiecka 115—117.

Za dewizy płacono:

Warszawa 57,67—57,79; Berlin 123,18—123,42; Nowy Jork 3.0630—3.0690; Londyn 14,80½—14,84½.

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 10 kwietnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 90.00, 90,30, 89.70; Berlin 213.30, 214.30, 212.30; Holandja 357.25, 358.15, 356.35; Londyn 25.81, 25.94, 25.68; Nowy Jork 5.31, 5.34, 5.28; Nowy Jork telegr. 5,31 1/8, 5,34 1/8, 5.28 1/8; Paryż 34.98½, 35.07, 34.90; Praga 22.16, 22.21, 22.11; Sztokholm 132.80, 133.45, 132.15; Szwajcarja 171.73, 172.16, 171.30; Włochy 44.20, 44.32, 44.08; Helsingfors 11.15, 11.20, 11,10.

Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. budowlana 45; 4 proc. inwest. 105; 4 proc. poż. inwest. seryjna 107; 5 proc. poż. konwersyjna 66,75—66,50; 6 proc. poż. dolarowa 76—77,50; 4 proc. poż. premj. dol. 53,25—53,50; 6 proc. poż. stabiliz. 64,13—63,63—64,00, drobne 64,25—63,75 do 64,00; 8 proc. l. z. ziemskie dol. 48,50—48,25; 4½ proc. l. z. ziemskie 50,75—50,50; 5 proc. l. z. m. Warszawy stare 69,25—68,75, nowe 59—59,13—59,00; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. VI. em. 65.

Tendencja: dla pożyczek i dla listów słabsza.

Akcje

Bank Polski 88; Ostrowiec serja b 18—19! Starachowice 16,75—17; Haberbusch 47,25—47,50.

Tendencja: przeważnie słabsza.

Żegluga i porty

Arbitraż bawełny w Gdyni

tworzy z naszego portu ośrodek bawełniany o charakterze międzynarodowym

Jednem z najważniejszych posunięć ostatnich miesięcy na drodze dalszej rozbudowy Gdyni jest niewątpliwie **zmontowanie aparatu dla organizacji arbitrażu bawełny.**

Dotychczas Gdynia odgrywała bardzo poważną rolę w dziedzinie tylko samego importu bawełny tj. była portem, załatwiającym jedynie funkcje techniczne. **Przywóz bawełny surowej przez Gdynię** stanowi dorobek zaledwie paru lat, w ciągu których surowiec ten zajął jedną z czołowych pozycyj w ogólnym przywozie Gdyni. Jeszcze **przed kilku laty pozycja** ta w przywozie **gdyńskim nie istniała** wogóle, ale cały szereg celowych posunięć, zmierzających do stworzenia w Gdyni portu bawełnianego i wyeliminowania obcego pośrednictwa w tej dziedzinie doprowadził szybko **do niezwykle dodatnich wyników.** Dość stwierdzić, że w roku ub. przywóz bawełny wyraził się cyfrą przeszło 82,000 tonn. Z cyfry tej 75 proc. bawełny przypada na Amerykę, około 10 proc. na Egipt, 8 proc. na Indje, reszta zaś na surowiec południowo-amerykański, afrykański, oraz chiński. Nadmienić przytem należy, że zgodnie z tendencjami morskiej polityki Polski, import bawełny surowej przez Gdynię kieruje się **nietylko do ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce,** ale jednocześnie, w oparciu o rozwój handlu tranzytowego, obejmuje swym zasięgiem **Czechosłowację, Austrję, Rumunję, Węgry oraz kraje bałtyckie.**

O ile jednak problem techniczny w oparciu o rozbudowę portu gdyńskiego i preferencyjne cła morskie został pomyślnie rozwiązany ,o tyle otwartą pozostała narazie jeszcze **kwestja stworzenia w Polsce samodzielnego handlu surową bawełną** i wszystkich jego elementów uniezależnionych już całkowicie od zagranicy.

Jednym z tych elementów jest właśnie **ARBITRAŻ BAWEŁNY,** którego organizacja znajdująca się na ukończeniu, stanowić będzie bardzo **doniosły etap w dalszym rozwoju Gdyni, jako portu bawełnianego o charakterze międzynarodowym.** Dotychczas bowiem pomimo kierowania transportów bawełny przez Gdynię bezpośrednio z krajów produkcji tego surowca, wszelkie spory między dostawcą bawełny i jej odbiorcą tj. przemysłowcem polskim rozstrzygane były na podstawie arbitrażu zagranicznego, przeważnie w **Bremie lub Liverpoolu.**

W ten sposób pewne kwoty pozostawały zagranicą z tytułu opłat, pobieranych przez te porty **za arbitraż tj. rozstrzyganie sporów.** Z drugiej strony w okresie wzrastającego handlu tranzytowego bawełną dla państw zagranicznych zaopatrujących się w ten surowiec w Gdyni, obce porty w pewnej mierze kontrolowały nasz obrót surową bawełną, co z punktu widzenia ogólno-państwowego nie było bynajmniej pożądane.

Inicjatywę w dziedzinie stworzenia w Gdyni arbitrażu bawełny podjęły zainteresowane **sfery gospodarcze z izbami przemysłowo-handlowemi w Łodzi i Gdyni na czele.** W wyniku kilkumiesięcznych bardzo żmudnych i uciążliwych prac, w czasie których zbadano organizacje arbitrażu w wielkich portach bawełnianych świata, powołano do życia **ZRZESZENIE INTERESENTÓW HANDLU BAWEŁNĄ W GDYNI.** Do Zrzeszenia tego zgłosili swój akces przemysłowcy, kupcy, importerzy, ekspedytorzy oraz banki. Zrzeszenie opracowało **statut, zatwierdzony przez Min. Przem. i Handlu,** oraz stworzyło **normy prawne dla ustalenia w kontraktach t. zw. klauzuli arbitrażowej w Gdyni** zamiast dotychczas obowiązującej klauzuli bremeńskiej czy Liverpoolskiej. Na podstawie tej klauzuli każdy dostawca i odbiorca bawełny poddaje się wynikom orzeczenia gdyńskiego. Wszystkie te prace przeprowadzone zostały **w porozumieniu z czynnikami rządowemi, oraz przy współdziałaniu ze związkiem amerykańskich załadowców bawełny,** który wyraził zgodę na poddawanie swych członków arbitrażowi gdyńskiemu. Po uchwaleniu statutu wybrany został zarząd tymczasowy Zrzeszenia Interesentów Handlu Bawełną, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich zainteresowanych grup, tj. przemysłu, handlu, ekspedytorów, banków itp.

Narazie w Gdyni zorganizowany zostanie tylko **ARBITRAŻ 1-GO STOPNIA,** natomiast odwołania od decyzji gdyńskich będą jeszcze przez pewien czas przeprowadzane w portach zagranicznych. Ewolucyjnie jednak i stopniowo **całość arbitrażu przeniesiona zostanie do Gdyni,** finalizując ostatecznie uniezależnienie się wszystkich elementów handlu bawełnianego od zagranicy. Zarząd Zrzeszenia podjął prace, zmierzające do uruchomienia już na jesieni całego aparatu arbitrażowego. W tym celu dostosowany będzie do potrzeb badania próbek bawełny specjalny budynek w Gdyni, posiadający odpowiednio wbudowane okna i oświetlenie. Jednocześnie wysłano na praktykę do portu w Havrze kilku kandydatów na przyszłych klasyfikatorów bawełny. Część fachowców zostanie zaangażowana z pośród obecnie pracujących w Polsce klasyfikatorów bawełny, którzy zaprzysiężeni będą przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Gdyni Zmontowanie aparatu technicznego i personelu stanowić będzie ostatni etap prac przygotowawczych w tej dziedzinie, której rozwój stworzyć może **nowe perspektywy dla Gdyni, stawiając ją jednocześnie w pierwszym rzędzie wielkich światowych portów bawełnianych.**

Zatarg na tureckim statku zlikwidowany

Wynikły w porcie gdyńskim na tureckim statku „Erol" incydent, o czem podawaliśmy został zlikwidowany przez konsula tureckiego z Warszawy zaspokojeniem pretensyj załogi. Statek skończył ładunek 4200 ton węgla i w środę w nocy wyszedł do Pireusu.

Co słychać w Yacht Klubie Polski?

Yacht Klub Polski zaproszony został w roku bież. przez Królewski Szwedzki Yacht Klub, do wzięcia udziału w spotkaniu yachtów Państw Bałtyckich w Foroesund, na wyspie Gotland. Spotkanie to nastąpić ma w dniu 3—6 lipca br.

Podobne zaproszenie do Y. K. P. na spływ yachtów państw wschodnio - bałtyckich w zatoce ryskiej, wystosował Yacht Klub w Tallinie. Termin tego spływu nie został jeszcze ustalony.

Spływ w Foroesund zbiega się z regatami morskiemi urządzanemi corocznie przez Yacht Klub Polski, wobec czego zarząd YKP. postanowił w tym roku odbyć regaty na trasie Gdynia — Visby i wystartować w dniu 30 czerwca. Z Visby yachty polskie udadzą się na zjazd do Foroesund.

Nawiązanie stosunków sportowo - żeglarskich z krajami o tak wspaniałej tradycji i kulturze żeglarskiej może przynieść naszemu młodemu żeglarstwu duże korzyści, a wzajemne poznanie się yachtsmanów w znacznym stopniu zacieśni między nimi węzły przyjaźni.

* * *

W tych dniach odbyło się walne zebranie YKP. Oddziału Gdyni, na którem dokonano wyboru nowego zarządu, w następującym składzie:

Komandor Oddziału — Kontradmirał Józef Unrug, Wicekomandor — Kmdr. por. Władysław Filanowicz, sekretarz — Kmdr. por. dypl. Eugenjusz Solski, skarbnik — p. Roman Jankowski, gospodarz klubu — p. Stanisław Miecznikowski, gospodarz przystani — p. Michał Laudański, członkowie zarządu pp. Kmdr. w s, s. Tadeusz Bramiński i Ignacy Wieleżyński.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Andrzeja Cienciałę, Kmdr. w s. s. H. Pistela i Wacława Listopada. Jako zastępców: pp. Wacława Teodorowicza i Zygmunta Zabokrzeckiego.

Walne zebranie uchwaliło obniżyć w bieżącym roku opłaty klubowe. I tak wpisowe wynosi zł 25, zamiast dotychczasowych 100 zł. Składka miesięczna dla członków zwyczajnych zł 10, dla osób wojskowych, urzędników i akademików zł 5.

Otwarcie sezonu i podniesienie bandery Yacht Klubu Polski odbędzie się dnia 12 maja br.

Połowy bałtyckie z ub. miesiąca w świetle cyfr

Według statystyki Morskiego Urzędu Rybackiego w Gdyni, ogółem polskie połowy morskie na Bałtyku przyniosły w marcu br. 2.180.260 kg ryb o wartości 208.338 zł.

W stosunku do tego samego miesiąca roku ub. połowy tegoroczne spadły ilościowo o nieznaczną sumę 29 ton, podczas gdy wartościowo spadły o 90.000 zł, czyli o jedną trzecią.

Przypisać to należy obniżce cen za szproty, które stanowiły w połowach marcowych 90 proc. ilości, a tylko 50 proc. wartości połowów tego miesiąca.

Połowy w marcu br. według poszczególnych gatunków ryb w kg przedstawiały się następująco: (w nawiasie podajemy ceny w groszach za 1 kg): Łososie 2.260 kg w 244 sztukach (400 gr), mielnica 850 kg w 1.731 szt. (160), troć 410 kg (500), flądry 32.280 kg (40), flądry-zimnica 13.160 (20), śledziki 230.300 (20), szproty 1.809.100 kg (6), węgorze 110 (160), dorsze 84.550 (24), sieja 80 (200), szczupak 1.600 (160), okoń 3.150 (40), płoć 2.200 (30), jesiostr 210 (300).

W połowach przybrzeżnych na pierwszem miejscu znajduje się Hel z 912.010 kg ryb wartości 72.742 zł. Dalej idzie Gdynia z 664.150 kg (51.432 zł), na trzeciem miejscu znajduje się okręg od Jastarni do Wielkiej Wsi z 465.010 (48.057 zł), miejscowości nad Zatoką od Pucka do Obłuża 41.040 kg (8.673 zł). Najbardziej upośledzone są natomiast miejscowości nad pełnym Bałtykiem od Chłapowa do granicy niemieckiej, nie posiadające przystani rybackiej, gdyż połowy ich w marcu wyniosły tam 850 kg (872 zł).

W stosunku do roku zeszłego znaczny spadek połowów zaznaczył się w Helu i w okręgu Chłapowo-Karwia, podczas gdy okręg Jastarnia — W. Wieś wykazał wzrost połowów o 100 ton (zakupiono tam nowe kutry), oraz wzrost w Gdyni o 70 ton ryb.

Jeśli chodzi o zbyt złowionych ryb, to największym odbiorcą były wędzarnie, które zakupiły 1.383.050 kg za 104.020 zł, na drugiem miejscu idzie sprzedaż na rynku miejscowym i krajowym 773.800 kg za 98.975 zł. Do Gdańska wywieziono zaledwie 23.410 kg ryb za 5.343 zł, czyli o połowę mniej jak w marcu ub. r.

Należy podkreślić, iż wędzarnie których przybyło kilka w b. r. odebrały o 2000 ton mniej, jak w r. ub. w marcu, co tłómaczy się dezorganizacją tegorocznego sezonu szprotowego.

„Ślepi" pasażerowie

Plaga wszystkich statków i portów świata

Bezrobotni marynarze odznaczają się naogół tem, iż wyobrażają sobie jakoby w portach obcych łatwiej będzie im znaleźć pracę, niż w portach ojczystych. Przekonanie to mimo licznych rozczarowań mocno pokutuje jednak wśród nieszczęśliwych poszukiwaczy pracy. Marynarze polscy chowają się często do luk bunkrowych statków zagranicznych i płyną w świat, aby przekonać się że jeżeli w Gdyni jest jeszcze słaba nadzieja zahaczenia się gdziekolwiek, to w porcie obcym napewno nie wezmą do pracy obcego marynarza-Polaka w chwili, gdy niewiadomo co robić z własnymi bezrobotnymi.

Ale mimo tego nasi bezrobotni, wiedzeni jakiemiś niezrozumiałemi nadziejami płyną w świat w poszukiwaniu szczęścia, którego nie znaleźli w Polsce, a ich koledzy **zagraniczni płyną w ten** sam sposób do Gdyni, dokąd prowadzą ich te same nadzieje.

Wczoraj kapitan statku greckiego **„Boris"** po wyjściu z portu gdyńskiego, znalazłszy nagle w jego luce bunkrowej dwóch „ślepych pasażerów" z Gdyni, **Adolfa Silbermanna i Stanisława Kleszczyńskiego** zawrócił do brzegów Polski i oddał nieproszonych gości w ręce policji.

Tego samego dnia policja portowa zatrzymała wałęsających się w poszukiwaniu pracy trzech marynarzy zagranicznych, którzy w sposób bliżej nieokreślony zawędrowali do Gdyni i prawdopodobnie przybyli w charakterze ślepych pasażerów jakichś abcych statków. Jeden z nich **Rutner Bjoern** pochodzi ze Szwecji i jest obywatelem tego państwa; dwaj inne **Johanes Arwo i Wilmbo Eiro sa Estończykami.**

Znakowanie towarów w składach celnych w Gdyni

Ostatnio Urząd Celny w Gdyni wydał nowe zarządzenie o oznaczaniu towarów składowanych w magazynach celnych na terenie portu gdyńskiego. Według nowego zarządzenia, towary przechowywane w składach celnych, lub składach wolnego obrotu, służących do przepakowywania i sortowania, winny być oznaczane białemi nalepkami wielkości 18×22 mm. z czerwonym pasem naukos. Znakowanie winno być dokonywane przez przedsiębiorstwo składowe w obecności urzędnika celnego. Każda sztuka towaru winna być oznaczona oddzielną nalepką. Jedynie przy towarach masowych nalepki mogą być umieszczone na poszczególnych partjach, z oznaczeniem ilości sztuk w każdej partji.

Z zebrania Polskiego Związku Maklerów Okrętowych w Gdyni

Pod przewodnictwem dyr. Jasińskiego odbyło się onegdaj w Gdyni roczne walne zgromadzenie **Polskiego Związku Maklerów Okrętowych.**

Po złożeniu przez prez. Cienciałę szczegółowego sprawozdania z działalności zarządu w ub. roku, przystąpiono do wyboru nowych władz Związku.

Po krótkiej dyskusji postanowiono pozostawić zarząd w dotychczasowym składzie a m. pp. Andrzej Cienciała — prezes, Lars Ustrud Svendsen — wiceprezes, Witold Jasiński i Czesław Raczewski — członkowie zarządu, Bastian i Hazell — kandydaci do zarządu, Jerzy Finowicki i Paweł Kosznik — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Ruch statków w portach polskich

Statki oczekiwane w porcie gdańskim.

W porcie gdańskim oczekiwane są następujące statki: polski sp. „Puck" — Pam, norw. sp. „Irisen" — Pam, fiński sp. „Capella" — Pam, niem. sp. „Anita L. M. Russ" — Pam, duński żm. „Sally Maersk" — Pam, norw. sp. „Ursa" — Bergenske

Statki oczekiwane w porcie gdyńskim.

Ss. Ursa — Bergenske 11 bm.; ss. Santa Cruz — Bergenske 12 bm.; ms. Tampa — 10 bm.; ms. Braheholm — Bergenske 12-13 bm. ms. Thalatta — Bergenske 13 bm.; ss. Aug. Schultze — Bergenske 13 bm.; ss. Akershus — Bergenske 15 bm.; ss. Groth — Polrob 11 bm.; ss. Tczew — Żeg. Polska 11 bm.; ss. Ernst lub Else H. Stinnes — Pam około 25 bm.; ss. Frigg — Progress ok. 15 bm.; ss. Signe — Progress ok. 17 bm.; ss. Irisen — Żegl. Polska 9 bm.; żm. Notre Dame R. et. B. oczek. ss. Jupiter — Wolff 11 bm.; ss. Kjell — Lloyd Balt. 11 bm.

Z całego kraju

OGÓLNOPOLSKI ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU.

W dniu 7 bm. odbyło się w Poznaniu w restauracji Cechowej pierwsze walne zebranie nowoutworzonego poznańskiego oddziału Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki R. P., mającego swoją siedzibę główną w Warszawie. Zebranie, na które przybyli wysłannicy Zarządu Głównego w osobach pp. Dąbrowskiego i Taffa z Warszawy, miało przebieg ciekawy i wykazało, że pracownicy notarjatu, reagując we właściwy sposób na stale postępującą unifikację ustaw, połączyli się w jedną organizację, stwarzając jednolity front obejmujący wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej.

Wspomniany Związek stanowi dziś jedno z najpoważniejszych zrzeszeń pracowników intelektualnych, wydaje własne czasopismo, mą własną kasę pogrzebową a na terenie stołecznego miasta Warszawy nawet własną kasę pożyczkowo - oszczędnościową.

Do zarządu oddziału poznańskiego weszli: pp. Tadeusz Dorożała, Michał Bielawny, Zygmunt Szymkowiak, Jerzy Timmler i Lipiński a na delegatów do Warszawy wybrani zostali pp. Bielawny i Szymkowiak.

Prezesem oddziału poznańskiego jest p. Tadeusz Dorożała, Poznań, Hotel Monopol, kancelarja p. notarjusza Korczyńskiego.

Na Górnym Śląsku i na Pomorzu mają powstać podobne oddziały.

MAJĄTEK GÓRKI WIELKIE OŚRODKIEM RUCHU HARCERSKIEGO.

Wojewoda dr. Grażyński wyjechał do Wielkich Górek pod Skoczowem, gdzie odbywa się przejęcie nowonabytego majątku na rzecz harcerstwa. Górki Wielkie staną się ośrodkiem ruchu harcerskiego w Polsce. Zorganizowanych zostanie tam kilka instruktorskich szkół harcerskich.

MOTYW ZABÓJSTWA SĘDZIEGO I SAMOBÓJSTWA.

W sprawie krwawego zajścia w Łyntupach, donoszą, że sędzia grodzki Ryszard Kuźmiński, zraniony ciężko przez sekretarza sądu Erazma Januszkiewicza, znajduje się obecnie w państwowym szpitalu w Święcianach. O ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacje, życiu sędziego nie grozi niebezpieczeństwo.

Dochodzenia ustaliły, że sekretarz Januszkiewicz przywłaszczył sobie ok. 200 złotych z depozytów sądu. Oprócz tego podejrzany był o łapownictwo. Kiedy sędzia Kuźmiński czynił mu z tego powodu uwagi, Januszkiewicz strzelił trzykrotnie do sędziego, a następnie sam pozbawił się życia.

ZLIKWIDOWANIE PRALNI ZNACZKÓW STEMPLOWYCH.

Policja państwowa w Brasławiu wpadła na ślad masowego puszczania w obieg używanych znaczków stemplowych, z których sposobem chemicznym wywabiano ślady stempli. W ten sposób spreparowane znaczki sprzedawano w Brasławiu i Wilnie. W związku z tą aferą aresztowano trzy osoby.

ZBRODNICZY ZAMACH.

Między godz. 19 a 20 na szlaku kolejowym Szepietowo — Racibory nieznany sprawca, przechodząc torem kolejowym wyciągnął z ziemi słupek żelazny i wskaźnik drewniany i ułożył je na szynach, chcąc spowodować w ten sposób katastrofę kolejową. Zamach został w porę spostrzeżony i przeszkody usunięto.

Podpisujmy nową Pożyczkę Inwestycyjną

W Filharmonji Warszawskiej odbyło się zebranie obywatelskie pod hasłem: „Subskrybujcie 3%-wą Premjową Pożyczkę Inwestycyjną!". W prezydjum zasiedli: prezes B. G. K. gen. Górecki, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, delegat do spraw Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej p. An. Minkowski, dr. W. Fajans prezes Związku Banków w Polsce, oraz inż. Cz. Klarner, prezes Izby Prz.-Handl. w Warszawie.

Zebranie zagaił prezes B. G. K. gen. Górecki. W chwili, gdy gen. Górecki kończył swe przemówienie, wznosząc okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzplitej oraz Marszałka Piłsudskiego, zerwały się gorące okrzyki: Niech żyją!

Następnie gen. Górecki odczytał deklarację pracowników Pol. Radja, którzy zgłosili udział w liczbie 600, subskrybując przeszło 200.000 zł. Skolei wygłosili przemówienia prezydent m. st. Warszawy Starzyński, prezes Związku Banków w Polsce p. Fajans. Kończąc swe przemówienie, prezes Fajans wyraził przekonanie, że po wypuszczeniu Pożyczki, będziemy mogli powiedzieć: oszczędzaliśmy, wybudowaliśmy, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej inż. Czesław Klarner, który w swojem przemówieniu na wstępie wskazał, jak wielką pracę mamy do spełnienia, by dorównać pod względem zagospodarowania naszego kraju, jeśli chodzi o inwestycje, państwom Europy zachodniej.

Następnie imieniem Komunalnych Kas Oszczędn. przemawiał p. Uhma, który zaznaczył, iż Komunalne Kasy Oszczędnościowe oddają swe oddziały w całej Polsce jako placówki subskrypcyjne i wskazał jak wielkie znaczenie dla państwa będzie miała Pożyczka Inwestycyjna, która przyczyni się do wzmożenia tempa życia gospodarczego oraz da zatrudnienie bezrobotnym.

Dyrektor Związku Spółdzielni Spożywczych „Społem" p. Dieppel imieniem Syndykatu Związku Spółdzielni zaznaczył, iż instytucje te powołały do życia Komitet Spółdzielczy dla propagowania Pożyczki a Syndykat ustanowił kilkaset placówek subskrypcyjnych.

Imieniem rzemiosła przemawiał p. Sierakowski, zaznaczając, iż rzemiosło polskie zdaje sobie sprawę z donioslości zamierzonych inwestycyj. To też rzemiosło polskie w zrozumieniu swojego obowiązku stanie do apelu w zrealizowaniu zamierzeń rządu, subskrybując Pożyczkę Inwestycyjną.

Jako ostatni przemawiał delegat do spraw Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej p. Anatol Minkowski.

Prezes B. G. K. gen. Roman Górecki zamknął zebranie, wzywając wszystkich do subskrypcji 3%-wej Pożyczki Inwestycyjnej.

„Dzień Legjonowy" w Płocku



W niedzielę odbyły się w Płocku uroczystości „Dnia Legjonowego" z okazji 20-lecia wymarszu oddziału płockiego Legjonów. Na zdjęciu starosta płocki p. Rozmarynowski wręcza prezesowi oddziału płockiego Zw. Legjonistów nowy sztandar ufundowany przez społeczeństwo. Stary sztandar złożony został w Muzeum Płockiem.

Szukamy olimpijczyków kajakowców

Sport kajakowy to najmłodsze dziecko przyszłorocznej Olimpjady, która odbędzie się w Berlinie. Na ostatnim kongresie olimpijskim odbytym w lutym br. w Oslo przyjęto sport kajakowy do programu igrzysk olimpijskich. Obejmuje on dwa biegi na 1 i 10 km., w których startować będą obsady jedynek i dwójek. Biegi odbędą się na wodzie stojącej.

W związku z przyjęciem sportu kajakowego do programu olimpijskiego wszystkie Państwa rozpoczęły wytężoną akcję nad przygotowaniem swych załóg do olimpjady. Polski Związek kajakowy wykazuje w tej akcji dużą inicjatywę i zabiera się formalnie do pracy przygotowawczej.

Praca ta spada również i na kluby kajakowe, które mając bezpośredni kontakt z zawodnikami powinny wyszukać odpowiednich kandydatów do reprezentowania barw polskich w biegach kajakowych na Olipjadzie.

Im bliżej sezonu letniego, tem intensywniej daje się odczuwać ruch wśród kajakowców, tak że obecny sezon jako ostatni przed Olimpjadą zapowiada się od początku rewelacyjnie. Już bowiem 7-go kwietnia rozpoczyna się w Krakowie kurs instruktorski kajakowy dla wybranych z całej Polski zawodników i instruktorów w liczbie 40-tu.

Kurs ten poprowadzi jeden z najwybitniejszych znawców sportu kajakowego w Europie p. Erich Arndt z Berlina, trener olimpijski niemieckich kajakowców. Pozyskanie takiego asa na instruktora kursu wróży pełny sukces tej akcji. Kurs ma na celu zaznajomienie polskich kajakowców z nowym systemem wiosłowania regatowego i pracy zawodnika w kajaku. System jest nowy, u nas zupełnie nieznany, jest on doskonały i góruje bezapelacyjnie nad sposobem wiosłowania, przyjętym dotychczas w Polsce. Na kursie tym **Pomorze reprezentowane będzie przez zawodników z Torunia, Grudziądza i Gdyni.**

Po ukończeniu kursu krakowskiego **odbędzie się w Toruniu 5-cio dniowy kurs przodowników dla zawodników z wszystkich klubów pomorskich. Wyszkoleni w Toruniu przodownicy rozpoczną pracę w swoich klubach już z początkiem maja.**

W ten sposób Polski Związek Kajakowy jak i Pomorski Związek Okręgowy wykorzystuje początek obecnego sezonu.

Dalsza praca odbywać się potem będzie w klubach. Tam z szeregów kajakowców turystów i regatowców wybrani będą najlepsi, którzy przejdą przez liczne eliminacje w zawodach wewnętrznych, potem w mistrzostwie Pomorza i w końcu w mistrzostwie Polski w Poznaniu.

Hasło: **„Szukamy olimpijczyków - kajakowców"** musi usłyszeć każdy wodniak, każdy kajakowiec, wyścig o prawo reprezentowania Polski na Olimpjadzie rozpoczął się dla wszystkich kajakowców z równemi szansami, nie mamy asów, nie mamy reprezentantów; **każdy nim może zostać,** każdy kto solidnie poświęci się tej gałęzi sportu.

W Toruniu ośrodkiem tego sportu jest **Klub Kajakowców.** Klub ten wysyła 2 instruktorów do Krakowa na kurs, instruktorzy ci prowadzić będą treningi w klubie.

Do klubu kierować się powinni wszyscy kajakowcy, kandydaci na olimpijczyków. Adres klubu: Toruń, Miejski Ośrodek Sportów Wodnych, ul. Nadbrzeżna.

Roman Szczerbowski,
Kapitan Sportowy K. K. T.

M. G. EBERHARDT. 94)

OFIARA CHIRURGA

POWIESC SENSACYJNA

Mordercę ogarnął strach. Wiedział, że choć Melady zgasł poprostu jak świeca, nie obejdzie się bez dochodzeń i plotek i że jeżeli natychmiast nie znajdzie formuły, to nigdy już jej nie dostanie w ręce. Zostawił więc wózek w sali operacyjnej i przeniósłszy ciało do windy, zjechał z niem na drugie piętro. Chciał w ten sposób odżegnać się ze związku ze śmiercią swej ofiary. Lancet miał przy sobie. Jego manją, o której już wspomniałem, polegała na pragnieniu odzyskania formuły.

— Odzyskania — wykrzyknęłam.

O'Leary przeszył mnie ostrem spojrzeniem.

— Ależ tak. On był właściwym odkrywcą Senjonu. Pracował poprzednio w Zakładach Chemicznych Melady. Piotr stosownie do umowy, przejął dla siebie formułę, ale kiedy doświadczenia, poczynione nad nowym specyfikiem, jeszcze udoskonalonym, wykazały, że będzie to wielka rzecz, odmówił odkrywcy udziału w zyskach. Ten opuścił zakłady prawie zaraz po swojem odkryciu, ale dowiadywał się o postępy eksperymentów. Co się musiało z nim dziać, łatwo się domyślić. Obawa, że Piotr umrze i formuła przejdzie na córkę, która miała do niej jeszcze mniejsze moralne prawo niż on, doprowadzała go do rozpaczy. Toteż na widok Harrigana, leżącego w windzie, z tabakierką w ręku, wpadł w szał. Nie było czasu do namysłu. Musiał działać. Nadarzała się okazja jedyna w życiu. Zaślepiony goryczą i furją, wyciągnął lancet i uderzył....

Ktoś krzyknął, prawdopodobnie ja, gdyż przypominam sobie, że zmusiłam się do spokoju, myśląc gorączkowo, że to, co mi nagle strzeliło do głowy, nie mogło być prawdą.

— Więc to Lillian Ash wiedziała o wszystkiem? — zapytał znienacka prokurator.

— Naturalnie. Gdyby nie to, że tak rozpaczliwie ochraniała mordercę, byłbym ją uznał za winną. Zostawili lancet w sercu Harrigana w tym celu, aby rzucić podejrzenie na Piotra. W chwili, gdy Lillian wycierała odciski palców mordercy z rękojeści narzędzia mordu, włos jej oplątał się koło nasady trzonka. Kiedy się wykrył fortel z zamianą ciał, złożyła zeznania przeciwko Laddowi. Ciężko jej to przyszło, ale musiała odwrócić podejrzenia w inną stronę. Zresztą nie przypuszczała, że Ladda naprawdę zgubi. Zeznanie pacjenta z Nr. 301-go musiało jej być bardzo na rękę. Kiedy policja zrewidowała numer nieboszczyka Piotra, ukryła w nim tabakierkę, jako w najbezpieczniejszem miejscu. Wolała, żeby morderca narazie go nie miał przy sobie. Nie wzięła pod uwagę uporu Dione, przekonanej, pomimo wszystko, że skarb jest ukryty w pokoju ojca. Ona również, Lillian Ash, pomogła uciec napastnikowi, który dusił Dione. Traf zdarzył, że morderca przyłapał Dione na konfiskacie tabakierki z formułą. Odbierając ją, o mało jej nie udusił. Kiedy na krzyk Dione, zbiegły się pielęgniarki, Lillian skierowała je do pokoju Piotra, w którym leżała nieprzytomna ofiara, a tymczasem napastnik zdążył uciec. Ten incydent wskazywał wyraźnie na gruntowne obznajmnienie przestępcy z rozkładem gmachu i regulaminem szpitalnym.

— Więc to Lillian podrzuciła pustą tabakierkę w pokoju Nancy? — wtrąciłam.

— Tak — ożywił się nagle sierżant Lamb. — I pani ją znalazła, ale mnie o tem nie powiedziała. Czy pani... Mnie coś zginęło, miałem w pudełeczku złoty włos... — Urwał, gdyż reporterzy nadstawili uszu, lecz wzrok jego powiedział, że się domyślił i że, gdyby mógł, utopiłby mnie w łyżce wody.

— To dlatego Lillian Ash powiedziała, że drzwi windy nie dadzą się otworzyć? — zapytał prokurator.

— Tak. Chciała wywołać fałszywe wrażenie, że winda jest na innem piętrze. Ona również pomogła ukryć ciało Melady'ego. Z miejsca nasunęły mi się co do niej dwie hipotezy, że albo sama zabiła, albo też osłaniała mordercę. Jak zeznała, uczyniła to z obawy o własną skórę. Była w krytycznej sytuacji materjalnej, o testamencie byłego męża nie wiedziała i dla chleba wróciła do swego zawodu z panieńskich czasów. Jej dyplom pielęgniarki obowiązywał tylko w tym stanie. Próbowała złożyć egzamin w innym, ale się obcięła. Traf sprowadził ją do B... i do tego szpitala. Musiała przyjmować oferty takie, jakie się nadarzały. Harrigana, który wyrządził jej wielką krzywdę, nienawidziła i lękała się, ostatnio tem bardziej, że gdyby odkrył jej obecność w szpitalu, mógłby ją pozbawić środków do życia. Jedno jego słowo wystarczyłoby, żeby straciła opinję fachowej pielęgniarki. Wiedziała, że nie zniósłby jej obecności i że umiał być bez litości.

— Więc schodziła mu z oczu — wtrącił znów prokurator.

— Dokazując cudów zręczności — uzupełnił O'Leary. — Ale wkońcu zeszli się w korytarzu twarz w twarz w noc siódmego lipca. On był wściekły. Ona przerażona i zropaczona. W sercu jej wybuchła nienawiść.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Toruńska placówka PTK.

Jej działalność w roku 1934

W poniedziałek 8 bm odbyło się w Toruniu roczne walne zebranie sprawozdawcze toruńskiego oddziału Polsk. Tow. Krajoznawczego. Częściowe sprawozdanie z tego zebrania zamieściliśmy już we wtorkowym numerze naszego pisma. Obecnie podajemy krótki zarys działalności oddziału Tow. w roku 1934.

Rok 1934 nie był naogół rokiem korzystnym w rozwoju PTK, a temsamem i jego od działu toruńskiego. Ogólna fala kryzysu nie ominęła i tej placówki przyczem szczególnie dotkliwie dało się odczuć cofnięcie przez Min. Komunikacji indywidualnych zniżek turystycznych oraz przyznanie zniżek żonom urzędników państwowych.

Oddział Toruński PTK świadom obowiązków, jakie ma do spełnienia na terenie m. Torunia, starał się w miarę możności podtrzymać dawne tradycje organizacji. Ponieważ nowy Zarząd objął z rozpoczęciem działalności znaczne zobowiązania, przeważnie wekslowe z tytułu rachunków i należności za prace przy budowie własnego domu, prze dewszystkiem starał się spłacać zobowiązania.

W ub. roku udało się spłacić 5.659,50 zł. zobowiązań wekslowych, tak, że stan zadłużenia wyrażający się w dniu 1 stycznia 1934 roku kwotą 20.549,29 zł. zmniejszył się obecnie do sumy 14.889,79 zł.

Cofnięcie zniżek indywidualnych spowodowało znaczny odpływ członków z PTK., gdyż w całej Polsce liczba ich wynosząca przed cofnięciem zniżek 11000 spadła do 7000 osób. W toruńskim oddziele liczba członków ze 158 zmniejszyła się na 149, co świadczy o ideowem nastawieniu ogółu członków tegoż oddziału.

Celem prowadzenia propagandy turystycznej na terenie m. Torunia przez cały rok był uruchomiony w Ratuszu sklep PTK., gdzie turyści otrzymują informacje i mogą nabywać przewodniki, fotografje, kartki pocztowe itp.

Zorganizowano 3 wycieczki, z których udała się całkowicie tylko jedna. Przygotowana wycieczka na Suwalszczyznę i do woj. wileńskiego wskutek małej liczby zgłoszeń nie odbyła się. Również przygotowaną w drugiej połowie lipca wycieczkę koleją do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego z powodu klęski powodzi w Małopolsce i przerw w komunikacji musiano odwołać.

Dorocznym zwyczajem w styczniu urządzono obchód „piernika krajoznawczego". Z zapowiedzianych odczytów odbył się tylko jeden, gdyż inni prelegenci z powodu wyjazdu z Torunia nie mogli zrealizować przy obiecanych wykładów. Ponieważ bezpłatne pozyskanie prelegentów w trudnych warunkach ekonomicznych natrafia na przeszkody, zarząd przewiduje w budżecie na rb. pewną kwotę na wynagrodzenie wykładowców.

Dla ułatwienia orjentacji turystom przyjeżdżającym do Torunia staraniem oddziału Tow. umieszczono na dworcu Toruń-Przedmieście i Toruń-Miasto odpowiednie tablice. Przygotowano również materjał do krótkiego ilustrowanego prospektu Torunia. Prospekt ten wydany w nakładzie ok. 30.000 egzemplarzy będzie rozesłany przy pomocy Polsk. Biura Podróży „Orbis" po całej Polsce oraz kilkunastu obcych krajach. Nie ulega wątpliwości, że przyczyni się to wydatnie do propagandy Torunia.

Oddział Tow. rozpoczął współpracę z miejscową placówką „Orbisu". Przy współudziale tej instytucji ma zamiar podnieść poziom wycieczek krajoznawczych.

Schronisko oddziału toruńskiego przy ul. Legjonów 24 oddało znaczne usługi licznym wycieczkom, przyczem cena noclegu wahała się od 30 gr. do 1,25 zł. Ogółem udzielono po nad 5000 noclegów, a dochód brutto ze schroniska wynosił 4,189,20 zł, wydatkowano zaś 1.969,38 zł. W ciągu ub. roku przy pomocy subwencji udzielonej przez p. Wojewodę Pomorskiego Stefana Kirtiklisa zdołano częściowo uzupełnić inwentarz schroniska.

Majątek oddziału PTK na dzień 31 grudnia 1934 r. wyrażał się kwotą 54.159,20 zł., w czem wartość schroniska 48,953,75 zł. Ponieważ zadłużenie zmniejszyło się do 14.859,79 czysty majątek oddziału wynosi obecnie — 39.267,41 złotych.

Najbliższem zadaniem oddziału będzie ze względu na dość wysokie koszta oprocentowania części długów spłacić w miarę możności długi oprocentowane. Następnie Zarząd zwróci większą uwagę na organizowanie wycieczek, odczytów i innych imprez, któreby ożywiły ruch i przyciągnęły nowych członków. Poza tem oddział będzie dążył do nawiązania ściślejszego kontaktu z kołami krajoznawczemi młodzieży szkolnej, zwracając szczególną uwagę na te jednostki które w przyszłości powiększyłyby szeregi ideowych zwolenników krajoznawstwa.

W związku z zapowiedzią, a na walnem zebraniu obszernie omówioną przez członka Zarządu Gł. PTK p. prof. Kulwiecia, wystawą „krajobrazu pomorskiego i jego ochrony", której otwarcie nastąpi w czerwcu w Toruniu, oddział toruński PTK. poczyni odpowiednie starania, aby na tej wystawie znalazły się również i jego eksponaty.

Handel w tygodniu przedświątecznym

W czasie sześciu dni, poprzedzających Wielką Sobotę, godziny handlu mogą być przedłużone, z zachowaniem postanowień ustawodawstwa ochrony pracy w dni powszednie o dwie godziny, nie dłużej jednak, niż do godz. 21. W przypadającą w tym okresie niedzielę, dozwolone jest wykonywanie handlu od godz. 13 do 18.

Chojnice

— Echa uchwalenia Konstytucji w powiecie. W Lipienicach odbyły się żywiołowe manifestacje z okazji uchwalenia nowej Konstytucji. Po nabożeństwie dziękczynnem ludność brała udział w akademji, na którą przybyła cała rada gminna z wójtem p. Słonimskim na czele oraz z sołtysem i podsołtysami poszczególnych gromad.

Podobne uroczystości poprzedzone nabożeństwem odbyły się również w Borzyszkowach i Zapceniu.

Programy radjowe

Czwartek, 11 kwietnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50, 7.25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 „Na naszem podwórku" — audycja dla szkół powszechnych. 12.30 Szkolny Poranek Muzyczny ze Lwowa. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Dziennik południ. 13.10 D. c. Szkolnego Por. Muz. 13.45 „Z tynku pracy". 13.50 Wiad. o eksp. polsk. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert z Krakowa. 16.30 Pogadanka w jęz. franc.: „Le pensee philosophique francaise contemporaine: Le bergsonisme" — wygł. L. Roquigny. 16.45 Kwadrans słynnych artystów — W. Horowitz (fortepian) — płyty. 1) Debussy: Etiuda XI, 2) Poulenc: a) Pastorale, b) Tocatta, 3) Schumann: Sonne widziadła op. 12 Nr. 7. 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko A. Stanisławczyka p. t. „Stanisław Pęcek — pomplarz". 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert kameralny z Krakowa. 18.15 „Conrad i świat" (poglądy społeczne). Szkic liter. — wygł. dr. J. Ujejski, prof. Uniw. Warszawskiego. 18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr. M. Stępowski. 18.40 „Życie artyst. i kultur. stolicy". 18.45 Melodje jazzowe w ukł. na fortepian — płyty. 19.07 Program na dz. nast. 19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" — wygł. inż. Z. Kobyliński. 19.25 Wiad. sport. lokalne. 19.30 Wiad. sport. ogólnopolskie. 19.35 Drobne utwory skrzypcowe w wyk. W. Zawadzkiego. Przy fortepianie prof. L. Urstein. 19.50 „Idee przewodnie nowej Konstytucji", wygł. p. St. Car, wicemarszałek Sejmu R. P. (przemówienie). 20.00 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i S. Wtas (śpiew). 20.30 Koncert reklamowy. 20.40 Dziennik wiecz. 20.50—0.50 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie. „Carmen" — opera G. Bizet'a. Obsada: Carmen — Gianna Pederzini (mezzosopr.), Micaela — Mafalda Favero (sopr.), Don Jose — Francesco Merli (tenor), Escamillo — Ettore Nava (baryton). Franco Ghione (dyr.). W przerwie I-ej (ok. godz. 21.50) „Carmen", fragm. z noweli Prospera Merimee. W przerwie II-ej (ok. 22.50) Feljeton. W przerwie III-ej (ok. 23.55) „Białe miasto, białych gołębi" — wygł. red. St. Pomian. Po operze Wiad. meteorol. dla komunik. lotn.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30 Transm. z Warszawy. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Tr. z Warszawy. 11.57—13.55 Transm. z Warszawy i Krakowa. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45—18.00 Tr. z Krakowa i Warszawy. 18.00 Chwilka społeczna. 18.35 „Od Helu poprzez bory Tucholskie do Torunia" — odczyt z cyklu „Wędrówki po Pomorzu", wygł. ks. Wojciechowski. 18.45 Uwertury (płyty). 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Muzyka lekka (płyty). 19.25 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.30—20.30 Transm. z Warszawy. 20.30 Koncert reklamowy. 20.40—0.50 Transm. z Warszawy i Medjolanu.

ZAGRANICA

17.30 Budapeszt. Koncert pop. 17.30 Moskwa (Kom.). Koncert symf. 17.30 Moskwa (Stalin). „Rusałka" — op. Dargomyżskiego. 17.30 Wiedeń. Duety wiolonc. 17.30 Praga. Sonatiny dawne i nowe. 18.00 Leningrad. „Pskowiczanka" — op. Rimskij-Korsakowa. 18.50 Sztutgart. Marsze wojskowe. 19.00 Kolonja. „Tańce z całego świata". 19.00 Lipsk. Wieczór ludowy. 19.20 Wrocław. Wesoły koncert. 19.30 Bratisława. Koncert solistów. 19.30 Medjolan. Recital organowy. 19.35 Bukareszt. „Fidelio" — opera Beethovena. 19.40 Budapeszt. „Requiem" — Verdiego. 20.00 Wiedeń. Koncert rozrywkowy. 20.05 Praga. Koncert symfon. pod dyr. B. Waltera z udz. Józefa Szigeti (skrz.). 20.10 Kopenhaga. Koncert symf. 20.10 Królewiec. Koncert symf. 20.15 Frankfurt. „Polska krew" — operetka Nedbala. 20.30 Strasburg. Wieczór Beethovenowski. 20.45 Rzym. Koncert symf. 20.45 Radio Paris. „Romeo i Julja" — symf. dram. Berlioza. 20.55 Hilversum. Festival J. S. Bacha. 21.00 Medjolan. „Carmen" — opera Bizeta. 21.00 Regional. Muzyka wesoła. 21.00 Moskwa (WCSPS). Koncert kameralny. 21.00 Lipsk. Wesoły wieczór. 21.20 Strasburg. „Impresarjo" — opera Mozarta. 22.30 Królewiec. Kantaty Bacha. 23.00 Praga. Muzyka lekka. 23.30 Berlin. Muzyka współczesna. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny. 24.00 Hamburg. Koncert nocny. 24.00 Kolonja. Muzyka.

Piątek, 12 kwietnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50, 7.25 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Sekstet N. Mańskiej. W programie muzyka francuska. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00—13.50 Charakterystyczna i wesoła muzyka — płyty. 13.50 Wiadom. o eksp. polsk. 13.55 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert ork. Straży Więziennej pod dyr. L. J. Spitzera. 16.30 „Chwilka pytań" — audycja dla dzieci starszych w redakcji W. Frenkla. 16.45 Pieśni polskie z Wilna. 17.00 „Dyskutujmy" — na temat pracy i poglądu na świat — wygł. prof. B. Suchodolski. 17.15 Recital fortep. V. Vait. W programie utwory Edwarda Griega. 1) Erotyk, 2) Walc a-moll, 3) Sonata e-moll op. 7. 17.40 Audycja dla chorych w oprac. ks. Rękasa ze Lwowa. 18.10 Teatr Wyobraźni z Krakowa. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Melodje z opt. „Wesoła wdówka" — płyty. 19.07 Program na dz. nast. 19.15 „Skrzynka rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski. 19.25 Wiadom. sport. lokalne. 19.30 Wiadom. sport. ogólnopolskie. 19.35 Piosenki w wykonaniu O. Obarskiej. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Jak spędzić święto?" 20.05 Muzyka z płyt. „Ulubione piosenki rewjowe". 21.00 Dziennik wiecz. 21.10 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce". 21.15 Pogadanka muzyczna. 21.25 Tr. części II-ej koncertu symf. z Filh. Warsz. w wyk. Poznańskiego chóru katedralnego (chór chłopców i chór męski) pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego 1) O. di Lasso: Miserere mei Deus (na chór mieszany), 2) Wacław z Szamotuł: Ego sum pastor bonus (na chór mieszany), 3) Bartł. Pękiel: Qui tollis z mszy „Missa pulcherrima ad instar Praenestini (na chór mieszany), 4) G. Palestrina: Stabat mater (na 2 chóry mieszane), 5) O. di Lasso: Adoramus te, Christe (na 3 soprany), 6) T. Vittoria: Caligaverunt oculi mei (na chór mieszany), 7) G. Palestrina: Dum complementur (na 6 gł. chór miesz.), — wykona chór. 22.30 Recytacje poezyj. Audycja p. t. „Czysty liryzm". 22.45 Nauki wielkopostne. „O pokusie" — wygł. ks. dr. A. Jakubisiak. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05—23.30 Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squire'a — płyty.

HUMOR RADIOWY



Transmisja z Indji.

K. H. ROZTWOROWSKI

JUDASZ



FRAGMENT DRAMATU W RADJO W PIĄTEK DN. 12. IV. O GODZ. 18.10

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30 Transm. z Warszawy. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Tr. z Warszawy. 11.57—13.55 Transm. z Warszawy i Krakowa. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Muzyka orkiestrowa (płyty). 14.45—15.30 Tr. z Krakowa i Lwowa. 15.45—18.30 Transm. z Warsz., Wilna i Lwowa. 18.30 Koncert reklamowy. 18.45 Muzyka salonowa (płty). 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Wiadom. gospod. 19.25 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.30—20.00 Tr. z Warszawy. 20.00 „Jak spędzić święto", pogadanka — wygł. H. Gąsiorowski. 20.05—23.05 Transm. z Warszawy.

ZAGRANICA

16.00 Rzym. Recital śpiew. Marji Anderson. 17.30 Koenigswust. Recital skrzypcowy. 17.30 RZS. „Cyganerja" — opera Pucciniego. 17.35 Wiedeń. Pieśni z tow. altówki. 17.55 M. Ostrawa. Arje operowe. 18.15 National Pr. Orkiestra mandolinistów. 18.30 Moskwa (Stalin). Koncert symfoniczny. 19.00 Stockholm. Muzyka francuska. 19.00 Wrocław. „Tańce z dawnych dobrych czasów". 19.20 Ryga. Wieczór muzyki włoskiej. 19.30 Wiedeń. Muzyka religijna. 19.40 Monachjum. „Polska i Niemcy w czasach najnowszych". 20.30 National Pr. Pieśni i tańce hiszpańskie. 20.50 Praga. Koncert radjoorkiestry z udz. Józefa Szigeti (skrz.). 21.00 Moskwa (Stalin). Koncert kameralny z udz. D. Ojstracha. 21.00 Hamburg. Dawne przeboje. 21.00 Berlin. Oktet f-dur Schuberta. 21.00 Lipsk. Symfonja Nr. 7 Brucknera. 21.00 Frankfurt. „Rzemiosło w muzyce". 21.00 Królewiec. Wieczór Wagnerowski. 21.35 Kopenhaga. Muzyka lekka fortepianowa. 22.15 Medjolan. Koncert muzyki hiszpańskiej. 22.15 Budapeszt. „Tannhaeuser" — opera Wagnera. 22.45 Sztutgart. „Manfred" — Schumanna. 23.00 Koenigswusterhausen. „Prosimy do tańca". 23.20 National Pr. Muzyka współczesna. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

NOWY ETAP W ŻYCIU KULTURALNO-ARTYSTYCZNEM POMORZA.

Dziś w czwartek, 11 kwietnia, o godz. 18,35 zamiast pogadanki ks. Woiciechowskiego z cyklu „Wędrówki po Pomorzu" Rozgłośnia Pomorska nada odczyt p. Stanisława Riessa p. t. „Nowy etap w życiu kulturalno-artystycznem Pomorza".

W związku z otwarciem lokalu Konfraterni Artystów, które nastąpi w sobotę, 13 kwietnia, w podziemiach ratusza toruńskiego, prelegent będzie mówił o roli i zadaniach Konfraterni oraz o krzewieniu ruchu kulturalnego i artystycznego na Pomorzu.

Bezpośrednio po odczycie, o godz. 18,45 nadany zostanie koncert reklamowy, czas zaś między godz. 19 a 19,07 będzie poświecony „chwilce społecznej", w której będzie mowa o przysposobieniu wojskowem kobiet.

Numer akt: Km. V. 420/35. 3370

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru V, Stefan Jaroszyński mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Zduny nr. 1 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 kwietnia 1935 r. o godz. 9,30 w Janowie powiat Bydgoszcz, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Franciszka Łukiewskiego, składających się z 1 pianina „Hartmann Berlin", 1 lustra tremo z płytą marm., 1 kanapy plusz czerw., 1 fotelu (bujak), 1 dywanu 1½×2, 1 zegara stojącego, 1 kanapy plusz., 1 bufetu oszklonego dębowego, 1 lustra z podstawką, stołu rozsuwanego na 12 osób i 6 krzeseł wyplatanych, 1 stolika pomocniczego, 2 firan z lambrekinami, dywanu podniszczonego 2×3, 2 firan z lambrekinami, 1 chodnika, 1 dywaniku małego, 1 stołu salonowego, 1 portjery z lambrekinami, 1 szyfonierki, obrazu w złotej ramie, 1 umywalni z lustrem i płytą marm., 1 kanapy, 1 zegara ściennego, 1 biurka z nadstawką sosn. oszacowanych na łączną sumę zł. 1.107. Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Zl. 103-8-K.

Bydgoszcz, dnia 9 kwietnia 1935 r.

Komornik: (—) St. Jaroszyński.

Sygnatura III Km. 555/35. 3364

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu III rewiru Wojciech Janowski, mający kancelarję w Grudziądzu przy ulicy Legjonów Nr. 15, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 kwietnia 1935 r. o godzinie 10-ej rano w Grudziądzu przy Placu 23 Stycznia Nr. 30 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Arona i Gustawy Kane, składających się z: 1 bieliźniarki dębowej, 1 zegara stojącego szafkowego, 1 kredensu dębowego z lustrem, stołu jadalnego, 6 krzeseł oraz 1 fotelu krytych gobeliną, 1 tapczanu z narzutką, 1 kosza do kwiatów sosnowego białego, radjoaparatu na prąd 3 lampowego z głośnikiem Philipsa, 1 szafy do ubrań o 3 drzwiach (środkowe z lustrem), 1 szafki fornier orzech., toalety z lustrem fornier. orzech., dwóch szafek nocnych, 1 stolika okrągłego, i 2 krzeseł, 1 kredensu kuchennego sosn. białego, wieszaków sosnowych białych, oszacowanych na łączną sumę 1.105,00 złotych. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 8 kwietnia 1935 r.

Komornik: (—) W. Janowski.

Numer akt: Km. VII 132, 161/35. (3371

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiamości, że dnia 12 kwietnia 1935 r. o godz. 11 w Bydgoszczy ul. Rycerska nr. 15 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z samochodu — limuzyna towarowa marki Benz, oszacowana na łączną sumę zł. 800,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Zl. 102-8-K.

Bydgoszcz, dnia 9 kwietnia 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rew. VII.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) funkcjonarjusz miejski Karol Augustyn Żemła, wdowiec, zamieszkały w Katowicach III. ul. Marsz. Focha 3, syn górnika Jana Żemły i żony jego Marji z d. Keintor, oboje zam. w Katowicach III.; 2) niezamężna Marjanna Szkudlapska, zamieszkała w Katowicach III. ul. Wojciechowskiego 136, córka krawca Augustyna Szkudlapskiego i żony jego Józefy z d. Chmielewska, oboje zmarli, ostatnio zam. w Sulmierzycach, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Katowicach i „Gazecie Gdańskiej". Ewentualne przeszkody co do zawarcia tego małżeństwa należy natychmiast podać do wiadomości niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego. 3368

Katowice, dnia 9 kwietnia 1935 r.

Urzędnik stanu cywilnego:
w zastępstwie: (—) Sidło.

IV. E. 1868/34. 3372

UCHWAŁA. W sprawie postępowania zapobiegawczego firmy Dom Obuwia „Era" wł. Etla Lipszyc w Bydgoszczy, ul. Kościelna 4 i Chana Śmietanka w Warszawie, ul. Kępna 6. Sąd Grodzki w Bydgoszczy dnia 30 marca 1935 postanawia: Na zasadzie przepisów art. 38 Rozp. Prez. R. P. z dnia 6 marca 1928. (Dz. Ust. poz. 244 No. 27) zarządza się otwarcie postępowania układowego co do firmy Dom Obuwia „Era" wł. Etla Lipszyc zamieszk. w Bydgoszczy przy ul. Kościelnej nr. 4 i Chana Śmietanka zamieszk. w Warszawie, ul. Kępna 4.

Zl. 498/8. **Sąd Grodzki w Bydgoszczy.**

Do akt Nr. IV. Km. 320, 521 i ,526/35. (3377

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 13 kwietnia 1935 r. o godz. 12 w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. Starowiejskiej róg 3 Maja) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 1 biblioteka, 1 kanapa, 2 stoły, 4 fotele, 3 dywany, 3 lampy, 1 obraz ręcznie mal., 1 bufet, 1 kredens, 2 fotele, 1 kanapa, 1 stół, 1 garderoba z lustrem, 1 krowa, 1 koń, 1 wóz roboczy i 1 radjoaparat 4 lamp. z głośnikiem na prąd — wartość 8.400,— zł. O godz. 13-tej w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. 10 Lutego róg 3 Maja) 2 samochody ciężarowe, 2 platformy na resorach i 2 konie robocze, oszacowanych na łączną sumę zł. 3.400,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 9 kwietnia 1935 r.

Komornik: (—) K. Błaszkiewicz.

Do akt Nr. IV. Km. 346/35 i 398/35. (3376

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rew. IV, zamieszkały w Gdyni, ul. Władysława IV, na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 13 kwietnia 1935 r. o godz. 10 w Gdyni w magazynie firmy Bracia Welz obok kościoła Serca Jezusa odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kompletnego pokoju jadalnego w stanie jak nowy (dąb fornier, orzech kaukaski) a to: bufet, kredens, stół okrągły rozsuwany, 6 krzeseł dęb. krytych gobel., tapczan, fotel nowoczesny rozsuwany, stolik dęb. oszklony, leżanka z nakryciem plusz., różne szkła, kryształy, platery stołowe, porcelana kuchenna, serwisy stołowe i wódczane, naczynia kuchenne, komplety aluminjowe, kuchenki i czajniki elektryczne, żelazko do prasowania, patefon z 43 płytami, 10 sukien damskich, 2 płaszcze damskie, firany, portjery, lampy i żyrandole elektryczne, dywaniki, jaśki puchowe, obrusy, kołdra watowana, obrazy różne i ręcznie malowane, szachownica z figurami, 65 różnych książek, kwiaty z doniczkami, głośnik radjowy, przybory balowe maskowe i dużo innych przedmiotów, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.212,40, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 9 kwietnia 1935 r.

Komornik: (— K. Błaszkiewicz.

Do akt Km. Nr. 63/35. 3369

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wejherowie rewiru II. urzędujący w m. Wejherowie przy ul. Br. Pierackiego Nr. 10 obwieszcza, że na dzień 25 kwietnia 1935 r. został wyznaczony opis nieruchomego majątku należącego do Wincentego Marciniaka położonego w Janowie, pow. morskiego karta 109.

W związku z powyższem, na zasadzie § 2 art. 668 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do pomienionej nieruchomości lub jej przynależności.

Komornik: (—) S. Gąssowski.



Dla pewności

— Trzeba nakręcić zegary. Idźno mały, zobacz która godzina jest na ratuszu...

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
" " " " " " 4-łamowej . . 50 fen.
" " drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
" " z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.